

23, rue Talibout
PARIS (IX)

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE

W NUMERZE:
DANS CE NUMERO:

4 KONKURS

5 pytań na 5-lecie

Notre concours
des 5 questions

5 „Różyczka” wierna
starej przyjaźni

Rosa Bailly, toujours
fidèle à sa vieille
amitié

7 Przed tysiącem lat
Il y a mille ans

12 Jadą goście, jadą
Un nouveau film
polonais

14 Wizyta w Zakrzówku
A Zakrzówek

23 Wędrowki
po wszechświecie
Voyages
dans l'univers

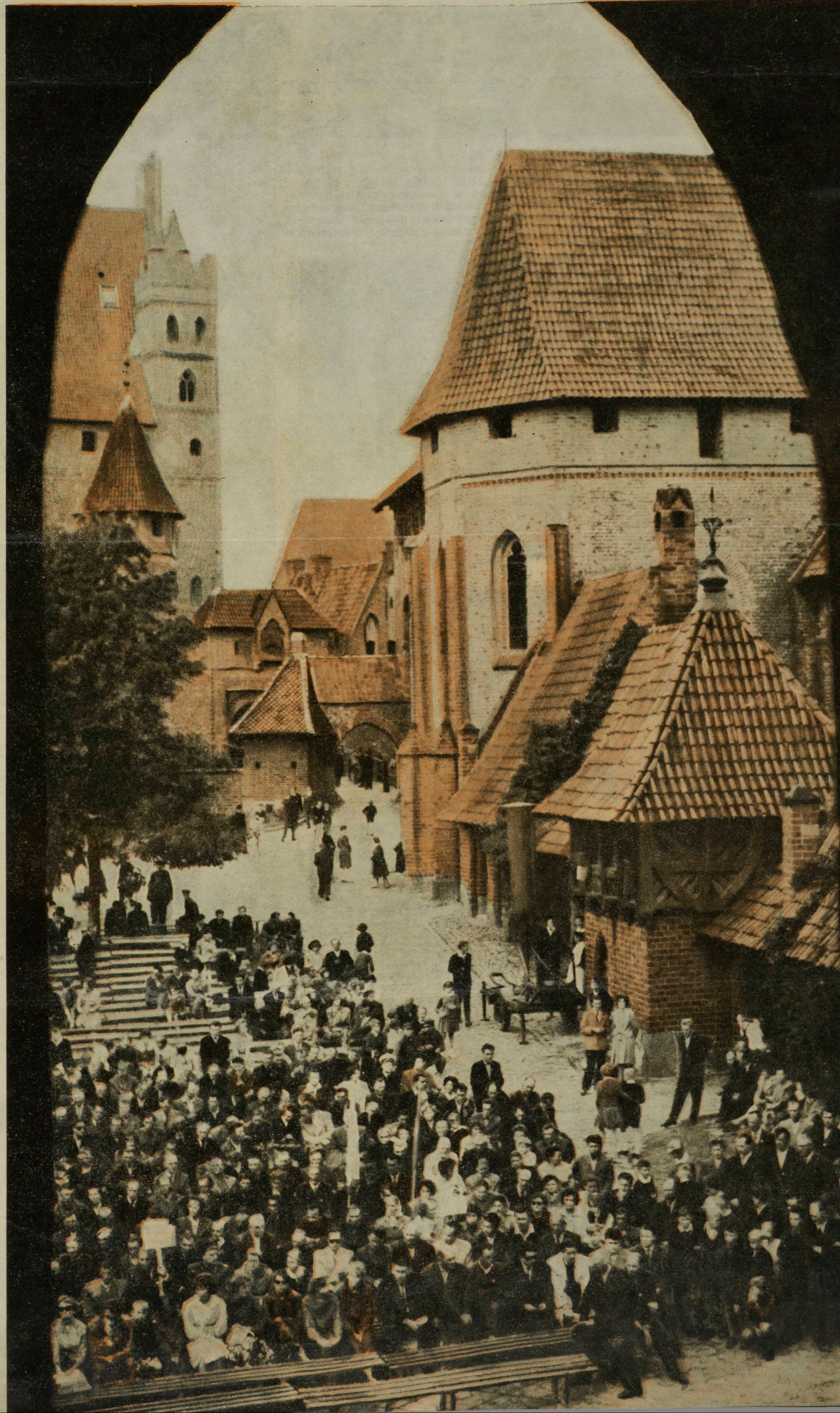
Na pięknym dziedzińcu
Zamku w Malborku liczne
imprezy turystyczne i kul-
turalne poświęcone Ty-
siąculeciu Polski przyciąga-
ją tu tysiące uczestników
przybyłych z całego Kraju

Les manifestations touris-
tiques et culturelles, orga-
nisées pour le Millénaire
de la Pologne dans la cour
d'honneur du château de
Malbork, attirent ici des
visiteurs de tout le pays

Nr 42 (262)

21 PAŹDZIERNIKA 1962
OCTOBRE

PRIX 0.40 NF
CENA 5 FRANCS
BELGES



FP 2373



DREZNO — miasto pięknej architektury, bezcennych zabytków i dzieł sztuki, zwane „Florencją nad Łabą”, w ciągu kilku godzin zostało pod koniec wojny zamienione w stos gruzów. Częściowo odbudowane urzeka czarem i przyciąga coraz więcej turystów, którzy zwiedzają tu przede wszystkim „Zwinger” — słynną galerię malarstwa



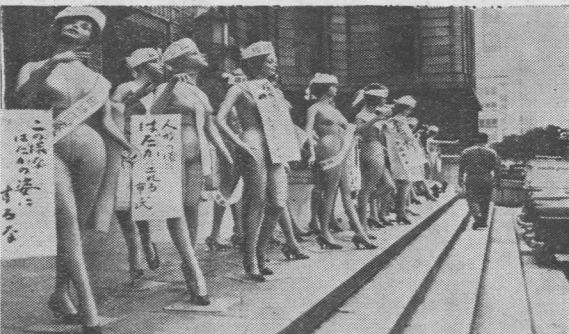
ALE RODZINA!

500 członków liczy rodzina Pigeon, ale na rodzinny zjazd w Bure (Belgia) mogła przybyć tylko część. Złot był jednak okazały



Na meczu sióstr zakonnych

Uniwersytet w Montrealu zorganizował specjalny kurs kultury fizycznej dla... sióstr zakonnych. Kurs obejmuje ćwiczenia gimnastyczne i sportowe. Na zdjęciu: siostry w czasie gry w koszykówkę



Demonstracje manekinów

„Nie róbcie z mieszkańców miasta gołych jak my”. Powodem tej niecodziennej demonstracji manekinów jest spór właścicieli parcel w Osaka (Japonia) z zarządem miejskim o odszkodowanie za grunta, na których mają być budowane wielkie biurowce

▲ Dresde, entièrement détruite les derniers jours de la guerre, a en partie retrouvé sa splendeur et sa célèbre galerie de tableaux attire les touristes.

▲ 100 (sur 500!) membres de la famille Pigeon se sont réunis en congrès à Bure (Belgique).

▲ Culture physique à l'Université de Montréal pour... des religieuses.

▲ Croisière antiatomique du dr Earle Reynolds et de ses 15 compagnons sur l'„Everyman”.

▲ Monture originale au zoo de Dublin (Irlande).

▲ A Moutiers „Dick” a sauvé Nadine Fory de la noyade.

▲ „Ne nous déplumez pas comme ces mannequins” — protestation des habitants d'Osaka contre des mesures d'expropriation de terrains.

▲ Voiles originaux des musulmanes du Pakistan oriental.

▲ Plongeurs acrobates d'une mule de Toronto.

▲ Le maître-queux troubadour parisien Sam en compagnie d'une volée de coqs et de... jolies „miss”.



Przeciw zbrojeniom atomowym

Amerikanin dr Earle Reynolds jest przeciwnikiem zbrojeń atomowych. Postanowił odbyć w towarzystwie 15 przedstawicieli krajów Wschodu i Zachodu — na jachcie „Everyman” — demonstracyjny rejs antyatomowy wzdłuż wybrzeży Europy



Świetna jazda

W ZOO w Dublinie (Irlandia) niektórzy odważni chłopcy dosiadają spokojnie ogromnego żółwia

CAF i KEYSTONE



WIERNY DICK

Nadine Fory z Moutiers (Lotaryngia) uniknęła śmierci w rzece dzięki wiernemu Dickowi, który w ostatniej chwili wyciągnął ją na brzeg

*
Paryski kucharz-trubadur Sam, jego mądre koguty i piękne panie. Od lewej: miss Europy Maruja Garcia (Hiszpania), miss Belgii — Christine Delit, miss USA — Adrienne Jalbert oraz miss Luksemburga — Vicky Shoos



BEZ TWARZY

Jedynie w takich kwefach-maskach pokazywać się mogą kobiety muzułmańskie we wschodnim Pakistanie. Zdjęcie zrobiono w poczekalni lekarza

OSOBLIWI SKOCZEK

Niezwykły muł „Sue” skacze z 30-metrowej wieży. Jego właściciel z Toronto wyćwiczył go tak, że przed skokiem muł kłania się wdzięcznie publiczności



MOTOCYKLIŚCI NIEPOŻĄDANI

W Paryżu na Polach Elizejskich policjanci kierujący ogromnym ruchem pojazdów samochodowych niezbyt życzliwie odnoszą się do trafiających się tu i ówdzie zwykłych motocyklistów, którzy psują nieco harmonię potokowej lawiny aut



Kontakty między francuskimi i polskimi naukowcami są coraz częstsze i owocniejsze

Również w „zwykłych” wycieczkach notujemy obecność ludzi nauki
Profesorowie Michel Laran i Marc Bonnet oraz pani Léone Guihard zechcieli podzielić się z nami wrażeniami z pobytu w Polsce

PROFESOROWIE MAJĄ GŁOS



Profesor Marc Bonnet

W GDAŃSKU I WROCŁAWIU KWITŁA POLSKA KULTURA ZANIM OSIEDLILI SIĘ NIEMIECCY KOLONIŚCI

Dla profesora Michel LARAN, historyka sztuki, wykładowcy Ecole Supérieure des Langues Orientales w Paryżu, najciekawsze było w Polsce wszystko, co jest związane z architekturą, urbanistyką, rekonstrukcją zabytków, a także budową mieszkań. Profesor Laran jest specjalistą dziejów cywilizacji Europy wschodniej, specjalnie Polski i Czechosłowacji. Dlatego też celem podróży było dla niego nie tylko poznanie nie widzianego dotychczas kraju, lecz także nawiązanie kontaktów naukowych potrzebnych do dalszej pracy, kontaktów z uniwersytetami, z naukowcami polskimi, z bibliotekami.

— Kontakty te okazały się od razu bardzo miłe. Przyjmowano mnie i moich kolegów serdecznie na uni-

wersytetach w Poznaniu, Warszawie, Krakowie, na Politechnice w Gdańsku, w muzeach i bibliotekach. Pośpiech, jaki wynikał z bogatego programu wycieczki, nie pozwalał na długie wizyty i długie rozmowy, mimo to jednak kontakty zostały nawiązane, są już nawet pewne wyniki. Z Gdańska nadeszły niedawno ostatnie publikacje.

Kraj się podobał profesorowi Laran, ludzie byli mili i czuł się dobrze, tak, że mimo złej pogody, utrudniającej zwiedzanie, uważa podróż za bardzo udaną.

— Polska jest ciekawa. Specjalnie piękny jest Kraków, zwłaszcza dla turysty Francuza. Atmosfera uniwersytecka, starość miasta, patyna zabytków. Podobnie oczarowani byliśmy Gdańskiem, stanowiącym na pewno jeden z najpiękniejszych zespołów miejskich w Europie. W Warszawie podziwialiśmy rozmach odbudowy. No i dobry gust architektów polskich przejawiający się w rekonstrukcji zabytków, np. rynku Starego Miasta.

Niezapomniane wspomnienie pozostawia przełom Dunajca w Pieninach. Przez cztery godziny jechaliśmy tratwami Dunajcem. Było zimno, wiatr. Górale, nasi przewodnicy, opowiadali nam przez cztery godziny stare legendy, które tłumacz przekładał nam na francuski. A potem myśmy śpiewali góralom francuskie piosenki, „Trois Jeunes Tambours” i inne, które wszyscy profesorowie znali.

JESTEŚMY DO SIEBIE BARDZO PODOBNI

— Gdybyśmy jadąc do Polski wyobrażali sobie, że zobaczymy coś zupełnie nowego, kraj całkowicie odmienny od Francji, spotkałoby nas rozczarowanie. Ani przez chwilę nie czuliśmy się w Polsce obco, i czasami nawet żałowaliśmy, że nie jesteśmy choć trochę „dépaysés”, że nie odczuwamy, iż odjechalibyśmy tak daleko od domu.

Profesor Marc BONNET, chargé de cours na Uniwersytecie w Clermont-Ferrand, był kierownikiem trzydziestoosobowej grupy profesorów historii i geografii uniwersytetów i liceów francuskich, która powróciła niedawno z trzytygodniowego pobytu w Polsce.

— Niespodzianką była dla nas bardzo rozpowszechniona w Polsce znajomość francuskiego. Wielu ludzi włada doskonale naszym językiem. Stwierdziliśmy to nie tylko w murach uniwersytetów, ale także i na ulicy, w tramwajach. No i sympatia okazana Francuzom na każdym kroku! We Wrocławiu konduktor tramwaju nie chciał od nas wziąć pieniędzy, uważając, że byłoby to niezgodne z tradycjami polskiej gościnności.

Paryski Oddział Société des Professeurs d'Histoire et de Géographie, którego p. BONNET jest sekretarzem, organizuje co rok dwie podróże zbiorowe. W ten sposób zwiedzali już członkowie Stowarzyszenia południowe Włochy, Sardynię, Egipt, Czechosłowację, Maroko, ZSRR, Jugosławie. W tym roku postanowili poznać Polskę. Organizację wycieczki powierzyli Stowarzyszeniu „France — Pologne” oraz agencji podróży „Transtours”. Program opracowano bardzo obszerny: zwiedzanie Poznania, Wrocławia, Krakowa, Częstochowy, Zakopanego, Lublina, Warszawy, pojezierza Mazurskiego, Olsztyna, Malborka, Gdańska, Torunia, Bydgoszczy. Trasa była opracowana w ten sposób, że w ciągu trzech tygodni profesorowie zwiedzili największe i najciekawsze miasta polskie.

— Podróż była pasjonująca. Można by niewątpliwie dodać jeszcze parę rzeczy, np. zwiedzenie jednej z fabryk polskich (Nową Hutę widzieliśmy tylko z zewnątrz — wygląda imponująco) oraz portu gdańskiego. Pozwoliłoby nam to lepiej poznać współczesne życie Polski, na czym zależało nam również. Byliśmy zadowoleni np. z możliwości zwiedzenia gospodarstwa rolnego w okolicach Gdańska.

— Na to wszystko jednak trzeba by więcej czasu. Wycieczka i tak miała

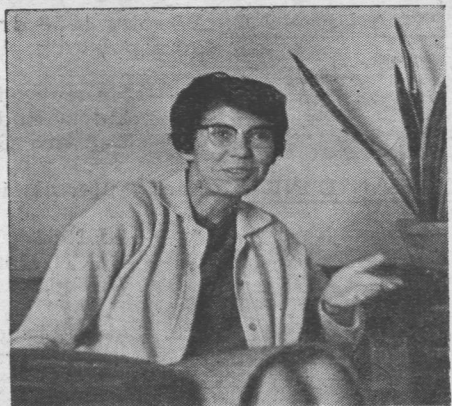
bardzo obfity program i była dość męcząca. Warto wspomnieć, że odwiedziliśmy w Warszawie i w Krakowie parę instytutów naukowych. Trwały naprawdę jeszcze wakacje, ale oba uniwersytety przyjęły nas gościnnie, umożliwiając poznanie organizacji studiów i pracy studentów.

— W Polsce czuliśmy się prawie jak u siebie w domu. Charakter Polaków, ich humor, zmysł krytyczny budzą sympatię i zbliżają od razu. Jesteśmy do siebie tak bardzo podobni!

O PACZKACH, ZAOPATRZENIU, ODBUDOWIE MUZEACH I WSZYSTKIM PO TROCHU

Dla Mademoiselle Léone GUIHARD podróż była zbyt krótka...

— Pięć dni na Warszawę, pięć dni na Kraków, to przecież stanowczo za mało. Dlatego postanowiłam, po zakończeniu wycieczki z całą grupą, pozostać w Polsce trochę dłużej i uzupeł-



Mademoiselle Léone Guihard

nić zwiedzanie. Zaprosiły mnie do siebie przyjaciółki. Jedna jest profesorem języka francuskiego w Warszawie, druga lektorem na Uniwersytecie w Toruniu.

Pani GUIHARD jest profesorem liceum w Sèvres. Do tego miasta przyjeżdżali wielokrotnie polscy naukowcy i pedagodzy i wówczas p. GUIHARD zawarła znajomość z wieloma spośród

nich i gościła ich u siebie. I w ten sposób powstała wymiana wizyt.

— Podróże grupowe są miłe, ale na ogół niewystarczające. Zwiedza się bardzo pośpiesznie, obrazy przesuwają się zbyt szybko przed oczyma, a wielu rzeczy nie widzi się w ogóle. Tymczasem Polska jest krajem, który znamy bardzo źle. Są sprawy, które tworzą obraz Polski zupełnie fałszywy i dlatego warto starać się o dokładne poznanie tego kraju. Weźmy na przykład sprawę wysyłania z zagranicy paczek do rodzin w Polsce. Większość wysyłających myśli, że są one potrzebne dla poratowania w biedzie. A ja będąc w Polsce przekonałam się, że są one upominkami, niewątpliwie bardzo przyjemnymi, ale otrzymujące je osoby wcale nie są w takiej sytuacji materialnej, aby musiały korzystać z pomocy materialnej rodzin z Francji. Rodzin, które żyją tak samo — mniej więcej — jak oni w Polsce. Różnica

Dokończenie na str. 4



Profesor Michel Laran

Czasami, w trakcie podróży zatrzymywaliśmy się i zdarzały się okazje porozmawiania z ludnością. Raz na przykład, autokar nasz stanął przed mostem, który był taki niski, że walizki załadowane na dachu zaczęłyby o sklepienie. Trzeba było wchodzić na dach i ściągać walizki. Podczas gdy to robiliśmy w pośpiechu i z humorem, zebrała się wokół nas gromada ludzi. Oczywiście rozmawialiśmy z nimi i żartowaliśmy. Styszeliśmy potem od naszych przewodników, że wielokrotnie ludzie, którzy nas spotykali, mówili, że nie widzieli jeszcze nigdy grupy zagranicznej w Polsce tak bardzo ciekawej, zainteresowanej krajem i zgłodniałej wiadomości o nim.

Profesor mówi ze szczególną przyjemnością o poznanych zabytkach architektonicznych.

— Kościół w Dębnie, koło Zakopanego, to jedno z najciekawszych wspomnień. Zbudowany z drzewa, malowany. Od dawna myślałem o tym, żeby go zobaczyć podczas pobytu w Polsce. Albo Strzelno. Dwa mało znane kościoły Strzelno, to bardzo piękne zabytki architektury romańskiej. Niedawno wydobyto spod gipsu piękne rzeźby pokrywające kolumny kościoła. Zależało nam na poznaniu tych zabytków i prosiłymi specjalnie o zatrzymanie autokaru w Strzelnie.

W dalszym programie zwiedzania było Gniezno, Poznań, wykopaliska z czasów Mieszka I i Bolesława Chrobrego, sławne Drzwi Gnieźnieńskie. Zabytki te rzucają światło na dzieje wieku IX i X, potwierdzają fakt istnienia państwa i cywilizacji polskiej, słowiańskiej na tych terenach. Podobnie w Gdańsku, Wrocławiu kwitła cywilizacja i sztuka polska zanim przyjechali tam koloniści niemieccy.

Istnieje oryginalna polska sztuka romańska (innym przykładem jej jest Kruszwica), przejawiająca istnienie dawnych bardzo kontaktów Polski z Francją i wpływów architektury dołiny Mozy na Polskę. Dowodzi tego ze słusznością Morelowski już od 50 lat.

Prof. Laran mówi również o właściwym wykorzystaniu w Polsce dawnych pałaców ziemiankich (bardzo często na muzea), m.in. „Arkadii” w Nieborowie, o ciekawych zbiorach muzealnych, interesującej ekspozycji, o kompetencji przewodników.

— Ludzie w Polsce lubią pokazywać, objaśniać, mówić o tym czym się opiekują, nad czym pracują. Widzieliśmy to w Muzeum Mickiewicza w Warszawie, w Muzeum Pomorskim w Gdańsku, w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego. Bibliotekarka wyciągnęła dla nas specjalnie z rezerwu rycinę z XV, XVI, XVII wieku, wykazując kontakty polsko-francuskie, np. projekty architektów francuskich dla polskich miast itp. Widzieliśmy często dzieci zwiedzające muzea. Stwierdziliśmy, że nie czyniły tego z obowiązku, pod przymusem nauczycieli, ale z zainteresowaniem i z przyjemnością. Wycieczka nasza była okazją do ciekawych obserwacji. Tour de Pologne et tour d'horizon en même temps.

Wszyscy bierzemy udział
w KONKURSIE JUBILEUSZOWYM
„TYGODNIKA”, „LOT-u”, „ORBISU”
pt. „5 pytań na 5-lecie”
ogłoszonym na stronie 4

O PACZKACH, ZAOPATRZENIU, ODBUDOWIE, MUZEACH i WSZYSTKIM PO TROCHU

Dokończenie ze str. 3

poziomu życia w Polsce i we Francji istnieje niewątpliwie, ale jeżeli chcemy zrobić porównanie rzetelne, trzeba wziąć pod uwagę wiele elementów. Nie wszyscy wiedzą, że w Polsce koszty mieszkania, przejazdów, wakacji na wczasach pracowniczych są śmiesznie niskie. Poza tym przekonałam się, że w Polsce ludzie utrzymują się — poza zarobkami podstawowymi — również i z dodatkowych źródeł dochodu. Prawie każdy dorabia sobie dodatkowymi zajęciami. No i w sumie nie jest tak źle. Mówi się często, że wina w Polsce droga. Tak, na pewno, a jednak widzi się wszędzie ludzi dobrze ubranych, wszyscy noszą wełniane ubrania.

Bystrym kobiecym okiem dostrzegła panna Guihard wiele bardzo charakterystycznych przejawów życia polskiego. Zaobserwowała na przykład, że ludność miast skłonna jest do popadania w nastrój niepokojów, graniczący czasami z paniką. Uznała to za pozostałość przeżyć wojennych. Objawia się ta panika czasami w masowym wykupywaniu jakiegos artykułu, w obawie, że zabraknie go w handlu. Tymczasem, jak widziała francuska turystka, zaopatrzenie sklepów jest dobre, a jeśli powstają czasami ogonki przed sklepami, to wyłącznie z winy organizacji handlu i braku sprawnej obsługi.

— W Warszawie spotkała mnie wielką i nieoczekiwaną przyjemność. Moja znajoma, pochodząca zresztą z Francji, która jest obecnie profesorem francuskiego w jednym z liceów warszawskich, zaprosiła mnie na lekcję. Była to druga lekcja francuskiego w tym roku szkolnym. Uczennice, które uczy się francuskiego dopiero drugi rok, recytowały wiersze. Było to bardzo miłe, nawet wzruszające. Dzieci deklamowały świetnie, z doskonałą dykcją, wymową francuską, ze zrozumieniem tekstu. Z poznania szkoły polskiej (która, moim zdaniem niewiele różni się od francuskiej), byłam bardzo zadowolona, ale nie to było celem mojej podróży. Pragnęłam poznać kraj.

Polska wydała mi się, jeśli chodzi o pejzaż, podobna do Francji. Miasta natomiast — inne. Pochodzę z Bretanii, jestem przyzwyczajona do budowli wyłącznie z kamienia, natomiast w Polsce widziałam przede wszystkim cegłę. Na każdym kroku widziałam budowę nowych domów i odbudowę zabytków. Niezliczona ilość placów budowy. I to mi pozostało jako dominujące wrażenie z pobytu w Polsce. Pomniki przeszłości odtwarza się z nadzwyczajnym pietyzmem. I to jest cudowne. Po takich zniszczeniach Polska myśli o ratowaniu zabytków! Uderzyła mnie zwłaszcza odbudowa Gdańska i Warszawy. Myślałam, wędrując po tych miastach, że rekonstruowano ich domy i całe dzielnice w najtrudniejszym okresie, gdy brakowało na to środków technicznych. A jednak pracy tej dokonano!

Dzięki przedłużeniu pobytu miałam możliwość poznania polskich muzeów. I tutaj znów wspaniała niespodzianka. Są zorganizowane w taki sposób, że zwiedzając je może z pożytkiem każdy człowiek. Metoda zapoznawania zwiedzającego z eksponatami, przystępność wyjaśnień, gust przedstawiający się w dekoracji — znakomite. Szkoda, że cała grupa nie miała więcej czasu na poznanie Muzeum Narodowego w Warszawie i Etnograficznego w Krakowie. Zresztą małe muzea miast prowincjonalnych również są świetnie zorganizowane.

Bywałam czasami gościem u rodzin polskich. Przyjmowano mnie z ogromną serdecznością. Raz byłam na kolacji u jednego leśniczego. Dom urządzony był prosto i skromnie, ale gościnność ludzi, ich elegancja — były wzruszające. Innym razem byłam na przyjęciu u lekarza. Trwało ono od 7 wieczorem do 2 rano, a stół zastawiony był nadzwyczajną obfitością potraw i trunkami z całej niemal Europy.

Ze wspomnień niemiłych (niestety bez takich się nie obyło) pozostało właściwie tylko jedno: pewne braki w hotelach (brak ręczników, pościeli niezbyt świeża). Na szczęście tonie ono wśród wspomnień miłych.

Polska jest ciekawym krajem turystycznym dla Francuza. Warto ją poznać!

Czytelniczy pisma

SZANOWNY RODAKU,
PANIE REDAKTORZE!

Minął piąty rok Waszej pożytecznej, cichej, ale wspaniałej i korzystnej pracy dla naszej ukochanej Ojczyzny.

Drogi Panie Redaktorze, gdy Wasze pismo się ukazało, to wówczas ci, tak zwani „niezależni”, nie tylko rzucali obelgi na Wasz „Tygodnik”, ale także tych, którzy abonowali to pismo oblaty kubkiem cuchnącej wody. Ale całe ich napady spełżyły na niczym.

Z okazji pięciolecia „Tygodnika Polskiego” życzę zespołowi redakcyjnemu dalszej szczęśliwej, rzetelnej pracy oraz wszelkiej pomyślności.

Stanisław ŻEROMSKI
z Luxemburga

PS.: Proszę wybaczyć, że piszę bardzo nieczytelnie, ale mam już 80 lat. Oczy są już słabe, a ręka przy pisaniu cierpnie.

SZANOWNNA REDAKCJO!

Jestem czytelnikiem naszego „Tygodnika” już trzy lata i pozostaje nadal, bowiem „Tygodnik” jest jedynym pismem, które pisze prawdę o Ojczyźnie, a nie jak te, które piszą propagandę przeciwko Polsce, zwłaszcza „Narodowiec” i wiele innych pism, które obgadują swoją Ojczyznę, Polskę Ludową. „Tygodnik” jest pismem, które nie pisze bzdur o Polsce, jak niektóre inne gazety. Niech żyje „Tygodnik Polski”!

Przesyłam pozdrowienia całej redakcji „Tygodnika Polskiego” i życzenia.

Jan REMBOWICZ
Mazingarbe (Pas de Calais)

PANIE REDAKTORZE!

Nie jestem czytelnikiem „Tygodnika” od założenia pisma. Pierwszy raz „Tygodnik” wpadł mi w ręce przed trzema laty. I od tej chwili polubiłem to pismo. Jest naprawdę obiektywne i jedyne, które sprawiedliwie pisze o naszym Kraju. „Tygodnik” jest atrakcyjnie wydawany, prosty i łatwo zrozumiały dla Czytelników, nawet dla tych którzy trochę zapomnieli ojczy-

stej mowy. Reportaże i zdjęcia odznaczają się bezpośredniością, a informacja jest rzetelna. Toteż nic dziwnego, że coraz częściej i regularnie w polskich domach znajduje się „Tygodnik”, który jest jak gdyby częścią Polski. Za to wszystko, za Waszą pracę, którą włożyliście w tych krótkich latach, należą się Wam uznanie od Czytelników.

Co się tyczy powieści, które obecnie czytamy, to dla mnie nie są one interesujące. „Faraona” już czytałem, a „Twardowski” też nie jest bardzo ciekawy. Ale to już tak jest, że jeszcze się taki nie urodził, żeby wszystkim dogodził.

Pozdrowienia dla Redakcji przesyła
Józef JANECZKO
Ransart Hainont Belgia

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Pan Józef SIDORSKI — Savoie. Miał Pan wiele ciężkich przeżyć i rozumie Pańską gorączkę. Mimo to znaleźliśmy przecież wszystkich na ziemi francuskiej goście i pracę. Jesteśmy za najlepszym zrozumieniem się wzajemnym Francuzów i Polaków.

Pan Jerzy LEBOWSKI — Guenange. Cięższy nas to, że zbiera pan „Tygodnik”, kompletuje roczniki i dlatego nie chce wycinać kuponów konkursowych. Jest to jednak naszym zdaniem najłatwiejszy i najprostszyspósb, bardzo wygodny dla Czytelników, biorących udział w konkursach. Postaramy się następnym razem konkursowe tak umieszczać, aby nawet ich wycięcie nie niszczyło żadnej ilustracji czy tekstu.

Stały Czytelnik z Carvin. Nie w pełni zgadzamy się z Pańskim stanowiskiem. Staramy się i będziemy nadal prostaować fałszywe i złośliwe informacje o Polsce.

PP. Leon GRZESIAK z Ostricourt, Edmund PIETRZAK z Lallaing. Dziękujemy za życzenia i wyrazy sympatii. Wzajemnie serdecznie pozdrawiamy.

Pan Franciszek KOWALSKI — Mericourt. Sprawę przekazaliśmy administracji.

Za wszystkie listy nadesłane z okazji 5-lecia pisma, życzenia i pozdrowienia serdecznie dziękuję

Redakcja „Tygodnika Polskiego”

DAR NA BUDOWĘ SZKOŁY W SZCZECINIE

Pan Józef RATAJCZAK z Cusset (Allier) przesłał pod adresem „Tygodnika” 5 NF jako dar na budowę jednej z nowych szkół w Szczecinie. Pieniądże przekazaliśmy do Kraju na Społeczny Fundusz Budowy Szkół.

JUBILEUSZOWY KONKURS „TYGODNIKA”, „LOTU” i „ORBISU” pt. „5 PYTAŃ NA 5-LECIE”

I NAGRODA — bezpłatny przelot samolotem PLL „LOT” na trasie Paryż—Warszawa—Paryż

II NAGRODA — dwutygodniowy bezpłatny pobyt z pełnym utrzymaniem w pensjonacie „ORBISU”, położonym w jednym z najpiękniejszych zakątków Polski.

oraz LICZNE NAGRODY RZECZOWE.

29 września 1957 roku ukazał się pierwszy numer „Tygodnika Polskiego”. Minęła więc piąta rocznica istnienia naszego pisma. Z tej okazji organizujemy wspólnie z PLL „LOT” i „ORBISEM” jubileuszowy konkurs, łatwy do rozwiązania dla wszystkich Czytelników. Warunkiem wzięcia udziału w konkursie jest nadesłanie wyciętego kuponu, wraz z rozwiązaniem, pod adresem: „Tygodnik Polski” 23, rue Taitbout, Paris IX,

w terminie do dnia 30 listopada br.

UWAGA! Przy każdym pytaniu podajemy trzy odpowiedzi, ale tylko jedna jest prawidłowa. Rozwiązanie konkursu polega na wpisaniu do kuponu pod numerem pytania odpowiedzi oznaczonej literą A, B lub C w zależności, którą z nich oznaczona jest prawidłowa odpowiedź.

Na kuponie prosimy wpisać adres, nazwisko i wiek odpowiadającego, możliwie jak najczytelniej.

SZANSE WYGRANIA MAJĄ WSZYSCY CZYTELNICY!

KUPON KONKURSU „Tygodnika Polskiego”, „LOT-u” i „ORBISU”
pt. „5 PYTAŃ NA 5-LECIE”

Numer pytania	1	2	3	4	5
Wpisać literę A, B lub C					

Imię i nazwisko:

Adres:

Wiek:

A oto konkursowe pytania:

PYTANIE NR 1. Ile numerów „Tygodnika” ukazało się w ciągu pięciu lat? (licząc do daty rocznicy)

- A — 250
B — 258
C — 262

PYTANIE NR 2. W roku 1958 drukowaliśmy dwie powieści jedno z polskich pisarzy. Jaki to był autor?

- A — Henryk Sienkiewicz
B — Maria Rodziewiczówna
C — Barbara Gordon

PYTANIE NR 3. Kiedy ukazał się dwusetny numer „Tygodnika”?

- A — 1.I.1961
B — 13.VIII.1961
C — 7.I.1962

PYTANIE NR 4. Ile razy w tygodniu w okresie letnim samoloty PLL „LOT” przelatują regularnie trasę Paryż—Warszawa—Paryż?

- A — 4 razy
B — 3 razy
C — 2 razy

PYTANIE NR 5. Gdzie znajduje się przedsiębiorstwo Polskiego Biura Podróży „ORBIS” na Francję?

- A — 23, rue Taitbout, Paris
B — 18, rue Louis le Grand, Paris
C — 25, rue Drouot, Paris



Rosa Bailly na rynku Starego Miasta w Warszawie

„RÓŻYCZKA” WIERNA STAREJ PRZYJAŹNI

POSTAĆ Rosy Bailly jest jednym z najpiękniejszych symboli trwałej przyjaźni francusko-polskiej. Od czterdziestu przeszło lat Rosa Bailly jest entuzjastką i propagatorką naszego Kraju we Francji. Założone przez nią zaraz po I wojnie towarzystwo „Les Amis de la Pologne” oddało olbrzymie usługi umocnieniu przyjaźni między naszymi narodami. Jej osoba jest równie popularna wśród Polonii francuskiej, jak i wśród Polaków w Kraju. Pani Rosa Bailly cieszy się w Kraju wielkim szacunkiem i sympatią. Wielu ludzi nazywa ją „Różyczką”. Tak nazywał ją bowiem niezapomniany pisarz polski Tadeusz Boy-Zeleński, który utrzymywał żywe i serdeczne kontakty z panią Bailly.

Właśnie po raz dwudziesty p. Rosa Bailly bawiła w Polsce, jako gość Ministerstwa Kultury. Była jak zawsze pełna werwy i żądna wiedzy o nowej Polsce, do której, jak się wyraziła, chce przekonać wszystkich Polaków rozsiadanych po świecie.

— Jak to Pani robi?

— Teraz, po powrocie do Paryża, zabiorę się do pisania. W swoich artykułach, które przeznaczę dla prasy polskiej i francuskiej, opiszę moje wrażenia z licznych wędrowek po Polsce. W ciągu trzech lat, jakie upłynęły od mego poprzedniego pobytu, zaszło tam wiele pozytywnych i pożytecznych zmian.

— Co Panią najbardziej uderzyło, co się najbardziej podobało?

— Oczywiście Warszawa. Jej nowe piękno wprost mnie zachwyca. Rozmach, z jakim Polska buduje swoją nową Stolicę, z jednoczesnym zachowaniem wszystkich jej historycznych pamiątek, wzruszył mnie głęboko. Odniosłam również wrażenie, że nastąpiła poprawa materialna. Sądzę tak po zapoznaniu sklepów i eleganckim wyglądzie mieszkańców.

— Jeździła Pani także po Kraju, co Pani widziało?

— Dawne, dawne sentymenty ciągną mnie zawsze do Krakowa, gdzie prócz żywych przyjaciół mam także dobrych znajomych w postaci licznych zabytków. I tym razem odwiedziłam jednych i drugich. Byłam także w cudownym zakątku ziemi polskiej, dotychczas mi nieznanym, małej wiosce koło Czorsztyna, gdzie spędziłam tydzień, odbywając spacer, przyglądając się życiu górali i robiąc notatki. Tam również spotkałam Tadeusza Kulisiewicza, którego znakomite rysunki wystawiałam przed wojną w Paryżu, a dopiero teraz poznałam osobiście.

— Dużą przyjemność zrobiła mi Miejska Rada Narodowa w Bydgoszczy zapraszając na kilka dni. Znałam to miasto przed wojną, gdyż były tam koła przyjaźni polsko-francuskiej. Wizyta obecna była jakby trochę podróżą w przeszłość.

— Co było dla Pani największą przyjemnością podczas pobytu w Polsce?

— Sam fakt przyjazdu do Polski jest już dla mnie wielką przyjemnością. Sprawie polskiej poświęcałam całe życie i każde spotkanie z waszym dzielnym narodem głęboko przeżywałam.

Wzruszają mnie zawsze dowody pamięci ze strony byłych uczestników Ruchu Oporu we Francji, którzy mieszczą teraz w Polsce. I tym razem wielu z nich odnalazło mnie w Warszawie i osobiście lub też listownie nawiązali kontakt.

Miłe spotkanie miałam na kursie dla nauczycieli języka francuskiego. Jego uczestnicy wspominali swoje pierwsze zetknięcie z językiem francuskim za pośrednictwem moich wydawnictw. Doznałam wówczas wielkiej satysfakcji, że moja wieloletnia praca wydała spodziewane owoce.

— Podobnie jak i poprzednim razem, teraz także zabrała Pani jakieś cenne dary dla polskich muzeów. Co to było?

— Z moich pamiątek ocalałych sprzed wojny ofiarowałam dla Mu-

„FRANCUZI PODPISUJĄ SIĘ POD SŁUSZNYMI PRAWAMI POLSKI”

KIEDY w 1921 r. Francja na konferencji rady ambasadorów państw alianckich w Genewie opowiedziała się za przyznaniem Górnego Śląska Polsce, p. Rosa Bailly zainicjowała i zorganizowała we Francji w 1921 r. wielką akcję na rzecz polskiego Śląska. Pani Bailly wyraziła chęć podzielenia się z Czytelnikami „Tygodnika Polskiego” pamiętymi wspomnieniami z tego okresu:

— Gdy dowiedziałam się, że Niemcy po plebiscycie przy pomocy Anglii dążą do zagarnięcia całego Śląska wraz z jego wszystkimi kopalniami i fabrykami, postanowiłam działać.

Byłam wówczas bardzo młoda i temu chyba w dużej mierze należy zawdzięczać powodzenie całej akcji, która została przeprowadzona w ciągu kilku tygodni. Kiedy dziś wspominam ją z perspektywy lat, uświadamiam sobie jej ogrom i trudności, które udało się wówczas pokonać.

Zmobilizowałam do działania istniejące już od kilku lat Towarzystwo „Les Amis de la Pologne”, którego byłam generalnym sekretarzem, i wszystkich swoich przyjaciół. Czasu mieliśmy niezwykle mało. Zaledwie sześć tygodni dzieliło nas od konferencji

O DZIAŁALNOŚCI ROSY BAILLY

▲ W 1916 r. po bitwie pod Verdun wzruszona artykułem Jerzego Bienaimé, obwiniającego Francuzów o niewdzięczność w stosunku do Polski, rozpoczyna w Cahors, gdzie była profesorką w gimnazjum, akcję pomocy Polakom. Pisze „Małą historię Polski” i redaguje magazyn ilustrowany „Polska”.

▲ Po zakończeniu wojny przyjeżdża do Paryża i w 1919 r. zakłada Towarzystwo „Les Amis de la Pologne”. W krótkim czasie powstają komitety regionalne Towarzystwa w większych miastach Francji: Lyonie, Marsylii, Strasbourgu, Nancy, Lille, Nantes, Rennes, Clermont, Cherbourgu, Le Havre i in. Działalność Towarzystwa obejmuje również gimnazja i szkoły wyższe.

▲ Wydaje miesięcznik „Les Amis de la Pologne” (dwadzieścia lat istnienia) a dla młodzieży „Notre Pologne” (siedem lat istnienia). Publikuje przewodniki po Polsce, monografie miast, wydaje dzieła wybrane pisarzy (Zeromski, Kaspro-wicz, Konopnicka).

▲ W 1921 r. inicjuje i kieruje wielką akcją na rzecz polskiego Śląska, która przynosi 6 milionów podpisów Francuzów.

▲ Każdego roku organizuje w Paryżu i na prowincji wystawy sztuki polskiej współczesnej i dawnej, koncerty, wycieczki profesorów i studentów polskich do Francji, odczyty o Polsce prowadzone przez Francuzów i Polaków (Sieroszewski, Boy-Zeleński), składki na bezrobotnych i sieroty polskie.

▲ Wydaje: „Małą historię Polski” (3 wydania), „Co trzeba wiedzieć o Polsce”, „Przewodnik po Polsce”, „W sercu Polski” (Nagroda Akademii Francuskiej), „Studia o Polsce” (Złoty medal Polskiej Akademii Literatury).

▲ W czasie wojny poszukiwana przez Gestapo prowadzi nadal działalność pomocy żołnierzom polskim i uciekinierom. Gestapo niszczy lokal Towarzystwa w Paryżu i cały nakład jej poezji „La flamme et la Rose” poświęcony zabytkom polskim.

▲ Rosa Bailly jest odznaczona: Krzyżem Komandorskim Polonia Restituta, Krzyżem Zasługi z Mieczami, Złotym Krzyżem Zasługi (dwukrotnie), Złotym Medalem Polskiej Akademii Literatury, Medalem Polskiej Akademii Literatury, Złotym Medalem Akademii Francuskiej.

▲ Rosa Bailly jest członkiem honorowym kół Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Francuskiej w: Warszawie, Poznaniu, Łodzi, Bydgoszczy, Krakowie, Częstochowie, Kielcach.

zeum Literatury pióro Jana Kaspro-wicza i szczerąkę z trumny Juliusza Słowackiego. Muzeum Narodowemu w Warszawie przekazałam spadek odziedziczony po córce powstańca z 1831 roku Oldze Grabowskiej, która w uznaniu moich zasług pozostawiła mi rodzinne pamiątki, a wśród nich medale, monety, miniatury i rozmaite przedmioty.

— Jako pisarka interesuje się Pani zapewne polską literaturą...

— Jak najbardziej. Nawet w Warszawie znajduję czas na lekturę. Czytałam z wielkim zainteresowaniem „Listy do pani Z.” Kazimierza Brandydy.

Z ostatnio przeczytanych książek duże wrażenie wywarła na mnie „Spisowa brama” Tadeusza Brezy. Uważam ją za prawdziwe arcydzieło. Dobrze się stało, że ukazała się we Francji w świetnym tłumaczeniu Paul Cezina.

— A Pani własne prace?

— W ciągu ostatnich lat wydałam trzy tomiki poezji: „A Fez, une fontaine...”, „De fête en fête”, „Qu'on est heureux sur les quais de Paris”. Ten ostatni zbiorek został nagrodzony przez Akademię w Wersalu. Teraz pracuję nad większym dziełem, ale będzie to dla odmiany proza.

— Dziękujemy za miłą rozmowę i życzymy długich lat życia.

MADAME Rosa Bailly est un vivant symbole de l'amitié franco-polonaise. Professeur de lycée à Cahors, elle commence sa riche activité de grande amie de la Pologne déjà en 1916. Elle écrit une „Petite histoire de la Pologne” et rédige un magazine intitulé „La Pologne”. En 1919, à Paris — elle crée „Les Amis de la Pologne” qui seront assurément la plus vivante des associations de ce genre. Elle édite un mensuel portant le même titre qui atteindra 20 ans d'âge, un périodique pour les enfants, des guides, des monographies, des oeuvres choisies d'écrivains polonais. Chaque année elle organise à Paris et en province des expositions, des concerts, des conférences consacrées à la Pologne. Comme en 1921 elle fut l'initiatrice d'une campagne qui réunit six millions de signatures pour le retour de la Silésie à la Pologne, c'est elle qui est plus tard l'âme des échanges entre professeurs, étudiants, artistes de deux pays. Titulaire de nombreuses décorations polonaises, commandeur de „Polonia Restituta”, Rosa Bailly fut appelée „Różyczka” (La petite rose) par Zeleński-Boy, le plus ardent ami polonais de la France. Et c'est, nous croyons, le titre auquel elle tient le plus.



Przed kaptlicą Zygmuntołską na Wawelu

w Genewie. Wydrukowaliśmy miliony kartek z krótkim tekstem „Francuzi podpisują się pod słusznymi prawami



Rosa Bailly (w środku) na jednej z wystaw polskiej sztuki w Paryżu w 1933 r.

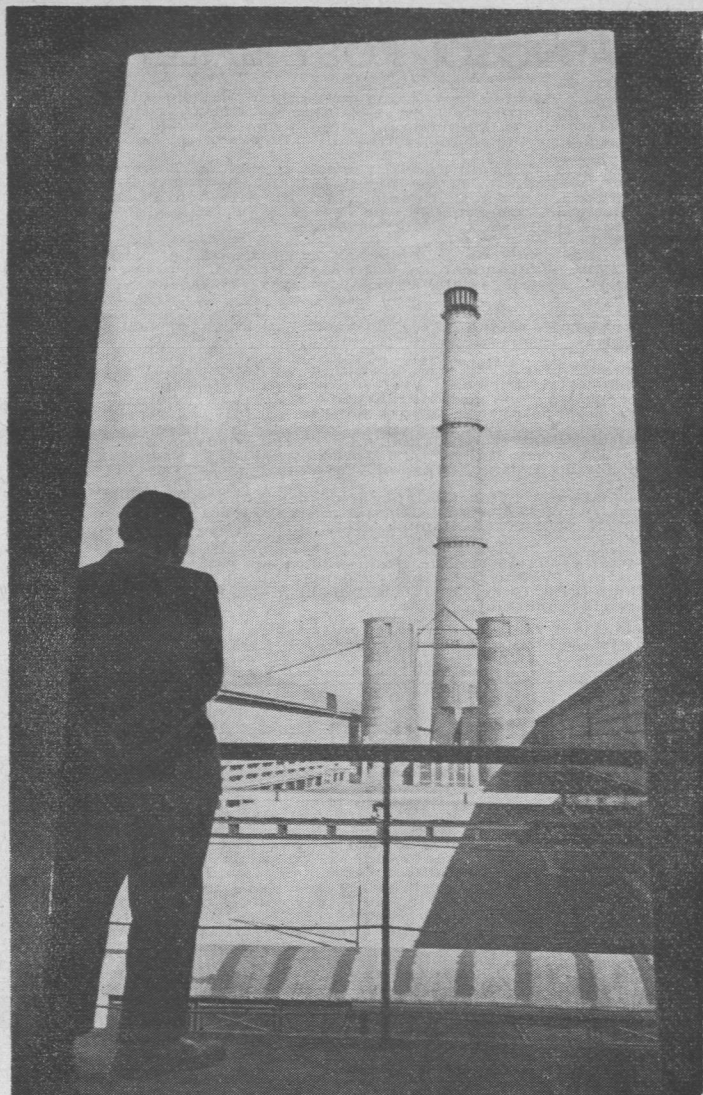
Polski poświadczonymi przez plebiscyt”. Teraz rozpoczęła się szalona praca. Chodziło o zebranie podpisów i wytłumaczenie Francuzom, dlaczego Śląsk powinien być polski. Prowadziłam agitację poprzez komitety prowincjonalne Towarzystwa, przez uniwersytety, gdzie miałam wielu przyjaciół, i przez rozmaite stowarzyszenia współpracujące z nami, jak: Czerwony Krzyż, Związek byłych Kombatantów, organizacje polonijne itd. Pomagał nam również specjalny Komitet Parlamentarny złożony ze 180 deputowanych, który wchodził w skład Towarzystwa.

Gdy nadszedł termin konferencji, p. Louis Marin, deputowany Nancy, wręczył Premierowi Rady Ministrów p. Aristide Briand petycję z 6 milionami podpisów, mówiąc przy tym: „Francja chce, aby Śląsk należał do Polski”.

Petycję ową podobno zabrał premier do Genewy.

Nasza akcja przyniosła wkrótce rezultaty: Polska dostała Śląsk.

Zawsze ze wzruszeniem wracam do tamtych czasów. To był najpiękniejszy okres w moim życiu.



W 1951 roku rozpoczęto budowę, w 1954 r. położyły się pierwsze tony metalu, teraz zakład w pełni już czynny nadal się rozbudowuje. Obok tej pierwszej huty aluminium w Skawinie, Polsce przybędzie w najbliższych latach dalsza, która pozwoli na poważne zwiększenie produkcji tego cennego metalu. Oczywiście w oparciu o metodę prof. Bretsznajdera

Aluminium to metal przyszłości. Słynnie z niego zresztą Francja. To Francuz Hérault w 1886 roku opracował i wprowadził do przemysłu rewelacyjną metodę uzyskiwania za pomocą elektryczności czystego metalu z surowca — tlenku glinowego. Dodajmy, że metoda Héraulta stosowana jest do dzisiaj, oczywiście udoskonalona i rozwinięta o cały dorobek myśli technicznej, automatyki.

POLSKA „wzięła” się za aluminium dopiero przed niewielu laty. Wybudowano wielką hutę w Skawinie pod Krakowem, uruchomiono w niej początkowo jedną, a w ubiegłym roku drugą linię produkcyjną. Bieda jest tylko z surowcem. Nie tylko Polsce doskwiera zresztą ta bieda. To ona właśnie w okresie ubiegłej wojny, gdy wielkie bazy surowcowe zostały odcięte od potężnego przemysłu aluminiowego USA, zmusiła Stany Zjednoczone do stosowania zupełnie nowych metod szukania aluminium w... glinie. Ale kłopotliwe to było i na tyle kosztowne, że po zakończeniu wojny zostało zarzucone.

Ale niezupełnie zarzucone. Bo oto znaleźli się uczeni, którzy kontynuowali badania nad gliną, jako podstawowym surowcem do produkcji aluminium.

Tak, to nie pomyłka. Chodzi rzeczywiście o zwykłą glinę. To ona przecież od najdawniejszych czasów towarzyszy człowiekowi w jego historycznym rozwoju jako tworzywo ceramiczne, budowlane itp. Ale o tym, że glina jest równocześnie niezwykle bogatym zasobnikiem tzw. tlenku glinowego (Al_2O_3), i że ta jej właściwość może być użyteczna człowiekowi, przekonano się stosunkowo niedawno.

Aluminium powstaje w hutach, które — jak wspomnia-

Jak szybko rośnie znaczenie aluminium w świecie, niech świadczy fakt, że jeśli jeszcze w 1900 roku produkowano go 7 tysięcy ton, w latach przedkryzysowych (1926) — 210 tysięcy ton, to obecnie produkuje się go prawie 3 miliony ton. W ciągu 62 lat (w tym dwie wojny światowe i jeden wielki kryzys ekonomiczny) nastąpił więc 430-krotny wzrost produkcji. Kariera, co się zowie!

AWANS poczcziwej gliny

no — używają jako surowca właśnie tlenku glinowego. Tyle że jest on uzyskiwany metodą opracowaną w 1888 roku przez Austriaka Bayera ze szczególnego rodzaju kopalni, zwanych boksytami. Bo chociaż nasza stara znajoma — glina wcale jest bogata w ten

skiwanego klasyczną metodą Bayera.

Prof. Bretsznajder został odznaczony, uznano go za Mistrza Techniki 1962 roku, który to tytuł, przyznawany w Polsce nielicznym twórcom i wynalazcom, stanowi przedmiot słusznej dumy i zadowolenia.

Ale najwięcej zadowolenia przysporzy na pewno Profesorowi niezwykle szybkie wprowadzenie jego metody do produkcji. Oto już od szeregu miesięcy w biurach projektowych przemysłu chemicznego powstaje projekt wielkiego zakładu, który będzie przetwarzal glinę w tlenek glinowy. Surowiec czerpany będzie z wielkiej kopalni węgla brunatnego, dobowanego metodą odkrywkową. Cały tzw. nadkład, który musi być zdjęty z powierzchni ziemi dla odkrycia warstw węgla, był dotychczas zsypywany na hałde. Po powstaniu zakładów chemicznych ten dotychczasowy „odpad” produkcyjny awansuje do rangi cennego surowca.



Prof. dr Stanisław Bretsznajder, twórca rewelacyjnej metody otrzymywania tlenku glinowego ze zwykłej gliny. A od tlenku glinowego do aluminium droga niedaleka

tlenek, to jednak nie dawał się on z niej „wyciągnąć”. Pozostawał w tak trwałych związkach z krzemionką, z żelazem, z najrozmaitszymi innymi składnikami gliny, że nie było sposobu — oczywiście opłacalnego — na uzyskanie z tego źródła cennego tlenku glinu.

Lecz oto kilka miesięcy temu wybuchła bomba w świe-

W ten sposób zamknięty zostanie cały wielki cykl produkcyjny. Bo: węgiel z kopalni węgla posłuży do opalania kotłów gigantycznej elektrowni, wyprodukowany przez nią prąd posłuży olbrzymiej hucie aluminium (taka huta „zżera” masę prądu...), która surowiec otrzyma ze znajdujących się na miejscu zakładów chemicznych, zapopatrywanych z kolei w potrzebny sobie surowiec z miejscowej kopalni. Kółeczko się zamknęło. Twórcą tego całego kombinatu trzeba się pokłonić: „Chapeaux bas za przemyślność i jak to się mawia — głowę na karku!”

Już za niewiele lat Polska stanie się poważnym produ-

L'aluminium est assurément le métal du XXI-e siècle, mais déjà bien en vogue actuellement. On le doit d'ailleurs à un Français, Paul Hérault, qui en 1886 créa et introduisit dans la métallurgie la méthode d'obtention par électrolyse d'aluminium pur à partir d'oxydes. Cette méthode, améliorée bien sûr, est toujours appliquée. La carrière de ce métal a été rapide. De 7.000 tonnes dans le monde en 1900, sa production annuelle est passée en 62 ans à près de 3 millions de tonnes. La Pologne a créé sa première usine d'aluminium à Skawina il y a que quelques années à peine. Celle-ci tourne déjà à plein rendement. Mais manquant de matières premières les chercheurs polonais se sont attelés à trouver une nouvelle méthode d'extraction de ce métal de l'argile, celle que les Américains utilisèrent pendant la guerre étant coûteuse, et pour cela abandonnée même par ses créateurs. Et le professeur Bretsznajder réussit à élaborer un moyen industriel d'arracher l'aluminium de l'argile, qui s'avère d'ailleurs 16-17% moins cher que la méthode Bayer utilisée pour la bauxite. Et déjà les épures sont prêtes pour la construction d'une usine qui mettra la Pologne au rang des importants producteurs de métal blanc. Ajoutons enfin, qu'une des nouvelles usines polonaises d'aluminium sera équipée d'installations françaises, justement réputées.

cie chemicznym. Udało się! I to udało się nad Wisłą, w Warszawie. Profesor Stanisław Bretsznajder wraz z grupą swych uczniów uwięził całe lata pracy i doświadczeń opracowaniem metody otrzymywania czystego tlenku glinowego ze zwykłej gliny. Metoda to trudna i skomplikowana, zasada się się na niezwykle złożonych procesach technologicznych, najważniejsze jednak, że jest ona opłacalna. Mało tego: tlenek glinu uzyskiwany w ten sposób jest o jakieś 16-17 procent tańszy od tlenku uży-

centem aluminium, w dużej mierze uniezależnionym od dostaw surowca zza granicy. Podkreślić przy tym należy, że w rozwoju tej gałęzi hutnictwa wcale pomocna jest współpraca Polski z Francją. Francja, jako się rzekło, słynie z aluminium. Inżynierowie francuscy wyspecjalizowali się w konstruowaniu renomowanych w świecie urządzeń hutniczych dla wytopu aluminium. Jedną z wielkich hut aluminium w Polsce ma być właśnie wyposażona w urządzenia sprowadzone z Francji.

RODACY na szerokim świecie

▲ Z inicjatywy Amerykańsko-Polskiego Komitetu Studia Wojny Domowej w Stanach Zjednoczonych postanowiono ofiarować Uniwersytetowi w Princeton portret generała Józefa Karge. Nasz Rodak wykladał na tym Uniwersytecie przez 22 lata. W okresie Wojny Domowej gen. Karge był dowódcą kawalerii stanu New Jersey.

▲ Pierwszą stypendystką stypendium im. Józefa Conrada Korzeniowskiego, ufundowanego przez Polski Klub Młodzieży w Ashield (Australia) została studentka medycyny, Janina Guzowska.

▲ W Birmingham w środkowej Anglii zamieszkuje około pięciu tysięcy Polaków. Zorganizowani oni są w kil-

ku związkach i stowarzyszeniach oraz posiadają własny „Dom Polski” i „Polski Klub Inwalidów”. Do polskiej szkoły sobotniej uczęszcza ponad 200 dzieci.

▲ Polonia kanadyjska wydaje regularnie tylko pięć czasopism, tj. jeden miesięcznik „Dziedzictwo”, trzy tygodniki: „Czas”, „Kronika Tygodniowa” i „Głos Polski” oraz jeden półtygodnik „Związkowiec”. Ogólna liczba prenumeratorów prasy polskiej wynosi zaledwie 30 tysięcy na ponad 300 tys. Polaków.

▲ Miejscowość Bellevus (Australia), położoną w odległości ok. 15 mil od Perth, zamieszkuje kolonia polska licząca ok. 150 rodzin. Zorga-

nizowały one polską szkołę sobotnią, a obecnie (zanim zdobędą fundusze na budowę własnego domu) zamierzają tu zorganizować stałą świetlicę. Otwarcie tego lokalu ma nastąpić w początkach listopada br.

▲ Polski Instytut Naukowy w Ameryce zrzeszający naukowców, pisarzy i artystów interesujących się kulturą polską, nauką, literaturą i sztuką, przystąpił obecnie do sporządzenia spisu profesorów Polaków, wykładających w wyższych uczelniach amerykańskich.

Spis ma obejmować pierwsze pokolenie naukowców urodzonych w Ameryce z rodziców Polaków; przypuszczalnie liczba ich przekroczy 300.

▲ Założone w tym roku Koło Młodzieży w Port Arthur (Kanada) znacznie ostatnio rozszerzyło swoją działalność. Młodzież polska podzielona została na trzy grupy w zależności od wieku. Działalnością swoją Koło obejmuje nawet maluchów w wieku od 4 do 6 lat, prowadząc dla nich coś w rodzaju przedszkola, gdzie dzieci mają wypełniony czas takimi zajęciami, jak: gry i zabawy, nauka piosenek, deklamacji, a nawet udział w przedstawieniach teatralnych.

▲ W Bibliotece Klasyków Rizzoli Editore w Mediolanie ukazało się włoskie tłumaczenie książki Kazimierza Wierzyńskiego „Życie Chopina”. Jest to trzecie z kolei wydanie tej książki.

Maison JANKA

185, rue de Paris, Lille (Nord).

Tel. 53.94.26.

C.C.P. Lille 2229.30

Konfekcja męska i damska

GABARDYNY ♦ UBRANIA ♦ KOSTIUMY ♦ PALTA
♦ SUKNIE ♦ SPÓDNICY ♦ SWETRY ♦ BLUZY ♦
POPELINY ♦ TERGAŁ ♦ NYLON ♦ WSYPY ♦
POSZWY ♦ DAMASY ♦ PIERZE ♦ BIELIZNA
POŚCIELOWA

Ceny bezkonkurencyjne!

Wysyłam próbki na żądanie.
Na życzenie odwiedzam klientelę.

PRZED TYSIĄCEM LAT

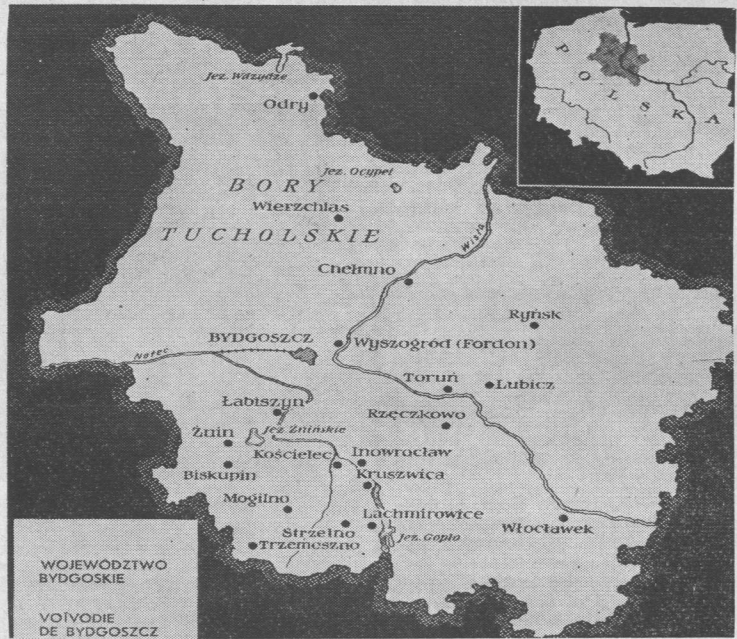


Kruszwica była w czasach piastowskich jednym z najważniejszych ośrodków życia państwowego Polski. Dowodem dawnej jej świetności są liczne, pieczołowicie pielęgnowane pamiątki architektury i sztuki. Oto jedna z ksiąg liturgicznych, znajdujących się w muzeum kruszwickim. Po prawej — monety polskie bite były już od czasów Mieszka I. Na zdjęciach: denar Bolesława Krzywoustego i jego syna Władysława Hermana



Budowle romańskie po dziś dzień zachowały swe niepospolite piękno. Wnętrza klasztorów, kościołów i kaplic, których szczególnie dużo znajduje się w Strzelnie, pochodzą z XII w. Stanowią niemałą atrakcję dla turystów, miłośników sztuki i architektury

IL Y A MILLE ANS



Uwidocznione na mapce miejscowości województwa bydgoskiego to stare, słowiańskie grody o bogatej historii. Najpiękniejszym miastem pomorskim nad dolną Wisłą, pochodzącym z X w. jest CHELMNO. W czasach Mieszka I i Bolesława Chrobrego stanowiło ono punkt wypadowy na pogańskie Prusy. Obok Torunia i Gdańska Chelmno stanowiło ważny ośrodek handlowy, prowadząc także handel zamorski. W 1387 powstała tu akademia, która po okresach upadku, w XVIII w. stała się filią Uniwersytetu Jagiellońskiego. BISKUPIN zaś znany jest z odkrycia dokonanego w 1933 r. na półwyspie Jeziora Biskupińskiego, gdzie po obniżeniu się wód jeziora wyłoniły się ślady grodziska sprzed 2500 lat. Wykopaliska archeologiczne świadczą niezbicie, że była tu ludność prasłowiańska. Także KRUSZWICA nad Gopłem, pochodząca z VIII w. potwierdza słowiańskość ziemi bydgoskiej. Za czasów Mieszka I i Bolesława Chrobrego była ona rezydencją a od 1159 r. stolicą biskupstwa kujawskiego. Tu właśnie znajduje się Mysia Wieża, zbudowana za Kazimierza Wielkiego, a niedaleko niej, na południu Gopła leży NOC, legendarne miejsce urodzin Rzepichy. Niemniej ciekawą miejscowością jest TRZEMESZNO. Tam w X w. zbudowano jeden z pierwszych kościołów w Polsce, gdzie spoczywał przed przewiezieniem do Gniezna zwłoki Św. Wojciecha. Stąd właśnie pochodzi m.in. Jan Kiliński. Na terenie dzisiejszego WŁOCŁAWKA istniała jeszcze 1000 lat przed naszą erą osada i ementarzysko kultury łużyckiej. Gall Anonim, pierwszy kronikarz dziejów Polski, pisał, że za Chrobrego Włocławek obok Poznania, Gniezna i Gieczy był potężnym grodem

TAKI TYTUŁ nosi piękny album Olgierda Gałdyńskiego, wydany dla uczczenia Tysiąclecia Państwa Polskiego przez władze miejskie Bydgoszczy, który chcemy polecić naszym miłym Czytelnikom.*
Gorący patriotyzm, tak charakterystyczny dla naszego narodu, przejawia się nie tylko w umiłowaniu teraźniejszości naszej Ojczyzny, lecz także w ukołchaniu jej przeszłości. Zainteresowanie życiem przodków, poszukiwanie śladów ich działalności jest zresztą naturalną skłonnością umysłu ludzkiego, jeśli zważymy, że na teraźniejszość składa się również i przejęty przez nas ich dorobek. A śladów działalności naszych przodków, nawet z lat bardzo odległych, pozostało więcej niż nam się to zwykle wydaje. Często przechodzimy obok nich obojętnie, nie zda-

NOUS recommandons à l'attention de nos lecteurs un très bel album bilingue (en français et polonais) du à Olgierd Gałdyński, édité à Bydgoszcz pour le Millénaire de l'Etat polonais. Quelque 150 photographies accompagnées de commentaires renseignent sur le passé de la région de Bydgoszcz, partie de la Poméranie qui fut l'un des berceaux de la Pologne. Un intéressant avant-propos de Andrzej Tomczak rappelle les notions historiques élémentaires concernant cette terre slave.

wiska geograficznego, które pozostały niezmiennie przez ostatnie tysiąclecie. Chodzi tu o ukształtowanie powierzchni, jeziora, rzeki, lasy, łąki i bagna, na których spoczywał wzrok naszych praocjów. Oglądamy więc w albumie cisy z Wierzchlasu, pamiętające czasy Bolesława Chrobrego, a nawet ginący już dziś gatunek czapli siwej, tak popularnej w tamtych odległych czasach.

Wszystko to pokazuje Olgierd Gałdyński, ograniczając komentarz słowny tylko do niezbędnego minimum. Czytelnik niezbyt moczny w historii znajdzie zwięzłą informację w doskonałym wstępie Andrzeja Tomczaka. Dzięki temu wszystkim album „Przed tysiącem lat” stanowi świetną i ciekawą pozycję wydawniczą, godną polecenia szczególnie naszej młodzieży emigracyjnej. Dwujęzyczny tekst polsko-francuski umożliwi lekturę, a nawet doskonalenie się w języku polskim, także tym młodym Polakom, którzy słabiej władają językiem swych ojców. Autorem zarówno tekstu, jak i doskonałego opracowania graficznego stu kilkudziesięciu zdjęć jest Olgierd Gałdyński, który wydał już niejedną pozycję cieszącą się dużą popularnością wśród Czytelników.

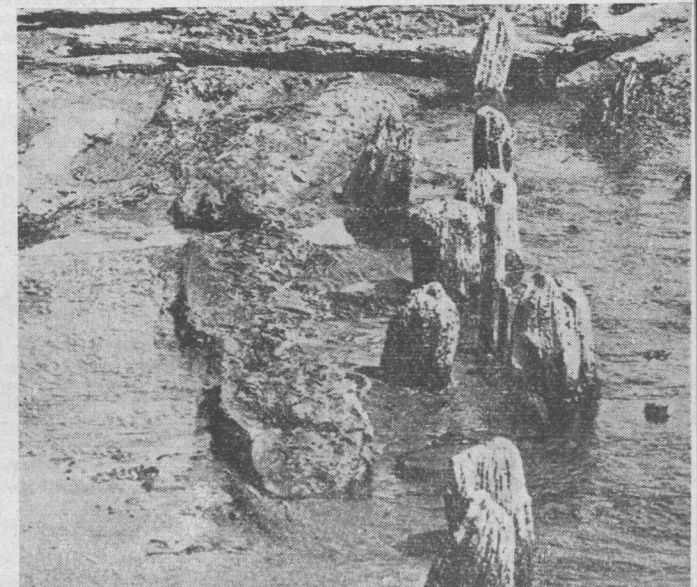
* Olgierd Gałdyński „Il y a mille ans” — „Ziemia woj. bydgoskiego przed tysiącem lat”, Warszawa, 1962, Wydawnictwo „Polonia”.

A oto fragmenty wyspy umocnionej falochronem, na której istniała przed wiekami prastara osada słowiańska — Biskupin

jąc sobie sprawy, że pochodzą z czasów tak bardzo odległych.

Album Olgierda Gałdyńskiego chce nam właśnie to uzmysłwić, pokazując (właśnie pokazując, a nie opisując) ślady działalności ludzi, tworzących przed tysiącem lat Państwo Polskie. Wprawdzie album dotyczy tylko województwa bydgoskiego (części Pomorza), lecz musi zainteresować nie tylko Polaków związanych w jakiś sposób z ziemią bydgoską. Obejmuje ona przecież część terytorium uważanego za kolebkę Państwa Polskiego. Wspomnijmy choćby znane wszystkim nazwy miejscowości: Gopło, Kruszwica i słynny z ostatnich wykopalisk Biskupin.

Wbrew temu, co można by się spodziewać w wydawnictwach tego typu, album nie prezentuje tylko relikwów kultury duchowej i materialnej naszych przodków sprzed tysiąca lat. Obok wykopalisk z Biskupina, Gopła i Lubicza, zabytków architektury romańskiej ze Strzelna i zabytków piśmiennictwa takich jak sławny relikwiarz kruszwicki, autor albumu pokazuje nam również innego rodzaju zabytki: te elementy środo-





● Wśród budowlanych nowości

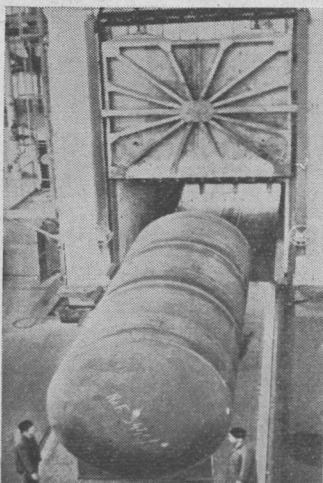


Obok 8-piętrowe bloki mieszkalne w Elblągu, na przedmieściu, i to dość dalekim. Na zmniejszonym zdjęciu nie widać, niestety, napisu na tabliczce na pierwszym planie: „Do śródmieścia”. Natomiast samo śródmieście Warszawy reprezentuje 17-piętrowy gmach przy ul. Polnej. Tak wygląda już gmach domu akademickiego, komfortowego wyposażenia studenci nazwali „Riwiera”, niecierpliwie oczekując otwarcia, zapowiedzianego na przyszły rok (fot. poniżej).

Polska „Riwiera”, Wybrzeże między Gdańskiem a Puckiem, posiada pasmo pięknych wzgórz o tak wspaniałej roślinności, że częściowo nadbałtyckie „góry” są objęte ścisłą ochroną przyrody. Nawet same najbliższe okolice Gdańska mają wielki urok i wówczas, gdy zimna zatoka wymiecie już z plaż wczasowiczów. Czyż nie pięknie mieszkają młode rodziny w Gdańsku-Oliwie, w nowym Osiedlu Młodych? Osiedle to przedstawia duża fotografia na samej górze tej strony.

● Racibórz z techniką za pan brat

Racibórz, jedyny w Polsce, produkuje kotły i cysterny-giganty. Ostatnio fabryka kotłów zbudowała ultranowoczesny piec do obróbki cieplnej swych produktów, widzimy go na zdjęciu. Wiele pionierskich osiągnięć technicznych inżynierów i konstruktorów raciborskich zakładów przemysłowych ma swój odpowiednik w dosyć wysokiej kulturze technicznej mieszkańców powiatu raciborskiego; w każdej rodzinie, także i na wsi, ktoś ma lub zdobywa tutaj wykształcenie techniczne. Na wsi w pow. raciborskim jest ponad 3 tysiące motocykli, traktorów i samochodów oraz blisko 2 tysiące telewizorów.



● Rekord górników kopalni „Zabrze”

Górnicy polscy kroczą od sukcesu do sukcesu. Oto nowy: załoga oddziału VIII największej polskiej kopalni „Zabrze” wydobyla w ciągu 25 dni roboczych 57.175 ton węgla, bijąc tym samym rekordy uzyskane w zagłębiach — Donieckim, Ruhry, w Czechosłowacji. Rezultat na ścianie długości 220 m i miąższości do 20 m został uzyskany przy pomocy polskich maszyn górniczych, kombajnu o mocy 150 KM, przenośnika „Śląsk” i taśmociągu.

W dzień po ogłoszeniu sukcesu na adres dyrektora kopalni, Tadeusza Babisza, sekretarza komitetu zakładowego PZPR, Tadeusza Gawlika, przewodniczącego rady zakładowej, Jerzego Tarkowskiego, oraz całej załogi oddziału VIII kopalni „Zabrze” nadszedł list od Władysława Gomułki, który cytujemy w wyjątkach:

„...Ten osiągnięty przez Was wspaniały wynik produkcyjny jest rezultatem umiejętnego kojarzenia nowoczesnej organizacji pracy z postępem technicznym. Wasze doświadczenia... pozwalają na szerokie upowszechnienie zastosowanej przez Was metody wydobycia w całym przemyśle węglowym... Dziękuję Wam za cenny wkład w dzieło rozwoju naszego Kraju i życzę dalszych sukcesów w pracy na chwałę polskiego górnictwa”.



● Stara historia Nowej Huty

Po czternastym z kolei sezonie prac wykopaliskowych na terenach Nowej Huty dyrektor placówki archeologicznej w Nowej Hucie, dr Stanisław Buratyński, przedstawił wyniki dotychczasowych badań. Nowa Huta nie tylko bowiem wyrosła nad ziemię nowoczesnym kombinatem, lecz od pierwszej chwili stała się również nad każdym wykopem archeologowie i z wnętrza ziemi wydobyli cenne znaleziska.

A więc odkryto wyjątkowe nawet w skali europejskiej naczynie z epoki neolitu, sprzed około 4,5—4 tysięcy lat. Ma ono pojemność kilkudziesięciu litrów i boczne pojemniki misternie połączone z głównym.

Pierwsze piec hutnicze zadytmity na obszarach dzisiejszej Nowej Huty w ostatnich wiekach ery przed narodzeniem Chrystusa, świadczą o tym znalezione formy odlewnicze i liczne odlane przedmioty. Do sensacji naukowych należy również odkrycie 2 ziemnych spichrzów z ok. 500 kg pszenicy i szczątkami

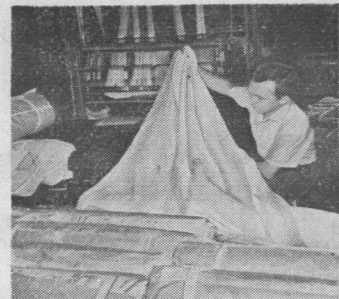
tkanin oraz cmentarzyska z epoki kultury łużyckiej.

Na drugim miejscu w Europie obok Nadrenii stawiają Nową Hutę, jako ośrodek garncarstwa z okresu późnorzymskiego i wędrowek ludów — odkryte 94 piec garncarskie. Piec hutniczy z dużą ilością różnorodnych narzędzi żelaznych, głównie rolniczych i rzemieślniczych, stanowi najciekawsze wykopalisko z epoki wczesnośredniowiecznej.

Wśród znalezionych około 600 monet są monety Mieszka I i denar Bolesława Chrobrego. Są także monety angielskie, niemieckie, duńskie, czeskie i francuskie z X i XI wieku.

● Najlepsze filmy naukowe

W Warszawie, w sali kinowej Polskiej Akademii Nauk w Pałacu Kultury, uczestnicy XVI Kongresu Międzynarodowego Stowarzyszenia Filmu Naukowego oglądali najnowszy światowy dorobek w tej dziedzinie. Polskie Ministerstwo Kultury i Sztuki przy-



● Na szklane płaszcze

Piękne, efektowne tkaniny z włókna szklanego produkują się w Pabianicach, w zakładach tkanin technicznych. Połyskliwa tkanina o blasku kryształu, z której płaszcze byłyby godny baśniowej królowej ze szklanej góry, jest przeznaczony na „płaszcze” dla maszyn i urządzeń w energetyce, koksochemii, hutnictwie metali kolorowych itd., ponieważ posiada wysoką odporność na działanie kwasów, dużych temperatur, tarcie i rozciąganie. Na zdjęciu: kierownik jednego z oddziałów zakładów w Pabianicach, Bonifacy Mularczyk, z tegorocznym milionowym metrem szklanej tkaniny.

● Las śmierci

Dzieci z Bydgoszczy w lesie na granicy miasta dokonały przerażającego odkrycia. Kopiąc dla zabawy ziemną „fortecę” znalazły one wielki hitlerowski arsenał. Pod korzeniami drzew 16-letniego już lasu, pod warstwą ziemi grubości 70 cm, wezwani na szczęście dostatecznie szybko saperzy wykryli ponad 4 tysiące pocisków, w tym amunicję moździerzową z zapalnikami natychmiastowego działania. Las, pod którym drzymała śmierć, został oczyszczony.



znało nagrody: za najlepszy film naukowo-badawczy Francuzowi, doktorowi Marcell Bossis — za „Naświetlanie komórek promieniami ultrafioletowym” oraz filmowi japońskiemu „Świat impulsów” i filmowi holenderskiemu „Filariasis Loa-Loa”. Na fotografii — uroczystość rozdania nagród.

● Pamiętnik Juliusza Osterwy

Biblioteka Narodowa w Warszawie zakupiła niedawno niezwykle ciekawy autograf: pamiętnik wybitnego aktora, reżysera, teoretyka i organizatora polskiego teatru, Juliusza Osterwy. Pamiętnik obejmuje okres od lutego 1934 roku do czerwca 1935 roku, gdy Osterwa był dyrektorem Teatru Narodowego w Warszawie i teatru im. Słowackiego w Krakowie. Jeden z najciekawszych fragmentów pamiętnika dotyczy spotkania z Brygida Helm, znaną aktorką filmową.

7 dni W SKRÓCIE

- OTREBUSY** (Warszawskie) — Powstaje tu osiedle domków jednorodzinnych, budowane wyłącznie przez członków popularnego zespołu pieśni i tańca „Mazowsze”.
- WŁADYSŁAWOWO** (Gdańskie) — Rybacy zastawiali w Zatoce Puckiej przemysłowe sieci na węgorza. Złapali ich jednak zaledwie 1.000 kg, ale zato aż 30 ton... meduz.
- ZUKÓW** (Zielonogórskie) — W lasach otaczających wieś zadomowił się niezwykle rzadki gatunek ptaka: kania ruda. Drapieżnik ten o 160 cm rozpiętości skrzydeł, ważyący do 10 kg, żywi się przeważnie padliną.
- KOZUCHÓW** (Zielonogórskie) — Lekarzom szpitala powiatowego udało się rzadki sukces — utrzymanie przy życiu dwóch „wcześnieaków” — dzieci urodzonych w 6 miesiącu. Dzieci ważyły przy porodzie zaledwie po 950 gramów.
- MSZANA DOLNA** (Krakowskie) — Miejscewa fabryka przemysłu spożywczego produkować będzie 25-gramowe kostki suszonych jarzyn — marchwi, kapusty, buraków — nadające się na potrawę i do zupy.
- NOWA SÓL** (Zielonogórskie) — Nadodrzańskie Zakłady Przemysłu Lniarskiego wy-

warzać będą dwa nowe gatunki nici: „niegnilne” — niewrażliwe na wilgoć oraz ognioodporne — do szycia odzieży ochronnej i ubrań azbestowych.

TEODORY (Łódzkie) — 45 milionów jednostek ceramicznych produkować będzie rocznie nowouruchomiony wielki zakład fabrykatów silikatowych.

ELBLĄG (Gdańskie) — Odżywa port elbląski. Pierwszym ładunkiem przywiezionym barkami z Gdańska była wietnamska ruda.

RZESZÓW — Popularna wśród kobiet w całym kraju fabryka „Polna” wypuściła nowy typ maszyn do szycia „Westa”, wykonującej najbardziej skomplikowane czynności krawieckie i zdobnicze.

CZORSZTYN (Krakowskie) — Wesoło obchodzono 100-lecie flisactwa (spławianie drzewa) na Dunajcu.

GÓRZÓW WIELKOPOLSKI — Zakłady Włókien Sztucznych będą wytwarzać 100.000 kilometrów taśmy magnetofonowej rocznie, co powinno zaspokoić potrzeby krajowe.

CZERWONKI (Olsztyńskie) — Niewypał artyleryjski znaleziony w lesie stał się znową przyczyną tragicznego wypadku. Eksplozja raniła ciężko dwóch chłopców.

RUDNIK (Rzeszowskie) — Miasto szczyci się najstarszymi w Europie zakładami produkcji mebli trzcinowych i wikliniarskich. Ale największa w naszej części świata tego typu fabryka znajduje się również w Polsce — Poznańskim.

MIASTKO (Koszalińskie) — Nowa fabryka galanterii skórzaney wytwarzać będzie również specjalne rękawiczki dla motocyklistów — ze szkiełkami odblaskowymi.

KRAJ i ŚWIAT

UCZENI FRANCUSCY
NA SYMPOZJUM
AFRYKANISTYCZNYM

Zorganizowane w Białymstoku sympozjum afrykanistyczne zgromadziło ponad 100 naukowców z Polski, Francji, Wielkiej Brytanii, Zjednoczonej Republiki Arabskiej i wielu innych krajów. Sympozjum było poświęcone antropologii Afryki.

POLSKO-NORWESKIE
ROZMOWY HANDLOWE

W Warszawie przebywała ostatnio norweska delegacja handlowa na czele z p. N. A. ona rozmowy na temat znaczącego zwiększenia wymiany handlowej między oboma krajami w 1963 r.

GOŚCIE FARMACEUTÓW
POLSKICH

We Wrocławiu odbył się Farmaceutyczny Towarzystwa Farmaceutycznego. W czasie

zjazdu ogłoszono blisko 200 prac omawiających wyniki badań naukowych w tym zakresie. Obrady Zjazdu z dużym zainteresowaniem śledzili goście zagraniczni, reprezentujący ośrodki naukowe i przemysł farmaceutyczny wielu krajów m. in. Związku Radzieckiego i W. Brytanii.

ODWIEDZINY
BRAZYLIJSKICH
SPECJALISTÓW
NAFTOWYCH

W Polsce przebywała ostatnio grupa specjalistów brazylijskiego koncernu naftowego „Petrobrás”, pod przewodnictwem dr Pedro de Moura. Grupa ta zwiedziła ośrodki przemysłowe w Kraju oraz zapoznała się z polskimi możliwościami dostaw w zakresie dokumentacji i urządzeń dla zakładu przemysłu naftowego i petrochemicznego. Brazylijscy specjaliści przeprowadzili także rozmowy w ministerstwach przemysłu ciężkiego i handlu zagranicznego.

BŁĘKIT TURKUSOWY:
3 TYS. DOLARÓW ZA TONĘ

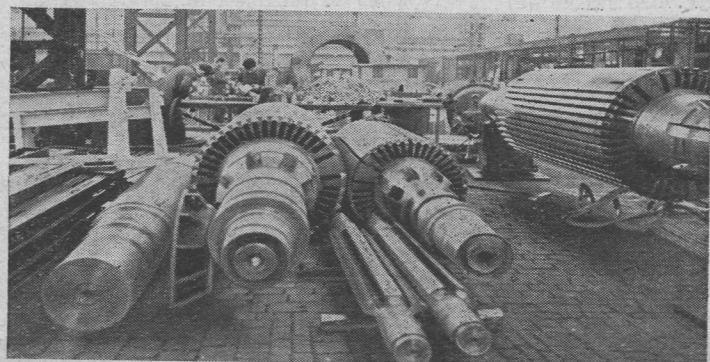
Pabianickie Zakłady Farmaceutyczne „Polfa”, znane z produkcji leków, dostarczą na rynek krajowy i zagraniczny także nowoczesne barwniki. Nowe pabianickie barwniki do wełny, tzw. metalokompleksowe, są odporne na światło, nie farbują i nie niszczą tkanin, ponieważ barwi się nimi materiał bez użycia kwasów. „Polfa” eksportuje m. in. tzw. błękit turkusowy. Jest to jeden z barwników najmodniejszych obecnie na świecie. Jego cena na rynkach światowych kształtuje się w granicach 2,5—3 tys. dolarów za tonę. „Polfa” połowę swej produkcji błękitu turkusowego przeznaczą na eksport.

100 TYSIĘCY TURYSTÓW
ZAGRANICZNYCH

„Orbis” informuje, że Kraj odwiedziło w ciągu 8 miesięcy tego roku ponad 100 tys. turystów zagranicznych, w tym 80 tys. z krajów zachodnich i zamorskich. Pierwsze miejsce — podobnie jak w latach ubiegłych — zajmują turyści ze Stanów Zjednoczonych i Kanady, których przyjechało w tym okresie ok. 20 tys. Następne miejsca zajmują turyści z Francji — ok. 14 tysięcy, a kolejne z Anglii — 13 tys. i Niemieckiej Republiki Federalnej — 10 tys.

W tym roku wzrasta także liczba obywateli Kraju, którzy wyruszają za granicę na zorganizowane wycieczki turystyczne. Orientacyjna ilość osób, które bądź wyjechały, bądź wyjadą do końca roku za granicę — wynosi 47 tys. (również tylko w ramach „Orbis”).

Liczyby powyższe nie obejmują całokształtu ruchu turystycznego, np. osób przybywających z wizytą do rodzin w Kraju i nie korzystających z usług „Orbis”, a także osób wyjeżdżających z Kraju za granicę indywidualnie, a nie w ramach wycieczek organizowanych przez „Orbis”.



NOWE IMIĘ DLA M-5

Dolnośląskie zakłady wytwórcze maszyn elektrycznych we Wrocławiu zasłynęły w Kraju pod imieniem „M-5”. Zanim tajemnicze imię zakłady zmieniły ostatnio na dźwięczniejszą nazwę „Dolmel”. Już pod imieniem „Dolmel” zakłady przedstawiły zagranicy swą specjalność: turbogeneratory o mocy 50 megawatów. Z zakładów wrocławskich, które fragmenta-

rycznie widzimy na fotografii, turbogeneratory poszły już i pracują doskonale w elektrowniach w Koninie, Sierszy, Jaworznie, Halembie. „Pięćdziesiątkami” z „Dolmela” zainteresowali się także importerzy zagraniczni.

Miasto
kwiatów

Tylko w dwóch stolicach europejskich niemal na każdej ulicy można kupić o każdej porze roku piękne kwiaty — w Paryżu i w Warszawie. To nic, że już późna jesień, że liczne szklane kioski handlu komunalnego są pełne kwiatów, że dziesiątki wielkich, eleganckich kwiaciarni oferują cuda hodowli, kwiaty cięte i niezliczone odmiany roślin pokojowych w doniczkach — w Warszawie na ulicach pełno przekupiek z kwiatami, nieustępującymi nieraz kwiaciarnianym. Uliczne kwiaciarki wiedzą, że im klientów nigdy nie brak, a i ogromna część targu zawsze na targowiskach miejskich wygląda jak kwiatowy ogród.

Tygodniowa
GAWĘDAPęcherz ♦ Czy pan wie, kim jestem? ♦ To
musi wejść w krew

Chciałbym dziś porozmawiać z Wami o życzliwości i uprzejmości. Poeta i satyryk Alojzy Żółkowski, który żył i tworzył w Polsce na przełomie 18 i 19 wieku, napisał kiedyś taką fraszkę:

„Sam sobą tylko zajęty,
Chodził za życia jak
pęcherz nadęty,
A w tym pęcherzu zawsze
coś szumiało,
Pękł wreszcie, wiatr wyleciał
i nic nie zostało.”

Otóż niektórzy ludzie współcześni, z którymi się stykam, przypominają mi „bohatera” tej fraszki. A nadyniają się tym bardziej, im mniej sobą reprezentują. Byłem niedawno w pewnym urzędzie, by zatłwić jakąś sprawę. Siedział tam właśnie taki Pęcherz, niegrzecznie zatłwiał, a raczej spławił — jak to się w Polsce mówi — interesantów. Wobec tego, że musiałem w urzędzie poczekać, mogłem obserwować przez pewien czas sposób urzędowania owego Pęcherza. Kilka osób odeszło potulnie z

niczym, ale potem podsześli do okienka jakiś pan, który był mniej potulny. Gdy urzędnik mu coś burknął, powiedział:

— Panie, a nie można być grzeczniej?

Urzędnik zdumiał się, ale jeszcze się nie złamał i burknął coś jeszcze bardziej niegrzecznie. Na to ów pan, jak nie wraźnie:

— Jak pan się zachowuje? Czy pan wie, kim ja jestem?!

Urzędnik zbłądził, coś tam wyjąkał, zaczął się usprawiedliwiać. Ludzie zaczęli nasłuchiwać. Kimże jest w końcu ten człowiek, że nie boi się Pęcherza, a nawet krzyczy na niego? A pan ten odczytał chwilę i powiedział dobitnie:

— Nie wie pan, kim jestem? Otóż — ja jestem interesantem! Jasne?! I mnie trzeba zatłwiać przyzwyczajenie. Ludzie wybuchli śmiechem, a Pęcherz dla odmiany zaczerwił się jak burak. Pękł. No, nie dosłownie, ale pękła jego pycha, nieuprzejmość, tym bardziej że i jego koleddy z urzędu zaczęli się

OSZCZĘDNOŚĆ
JEST CNOTĄ

W ciągu pierwszego półrocza bieżącego roku odłożono już więcej pieniędzy niż w ciągu całego roku 1961 na książeczki oszczędnościowe Powszechnej Kasy Oszczędności i wiejskich Spółdzielni Oszczędnościowo-Pożyczkowych w Polsce. Jest się czym pochwalić w piątym z kolei „Miesiącu oszczędności”, który organizuje się w Kraju w październiku. Dwa lata temu ogólna suma wkładów w PKO przekroczyła 13 miliardów zł. Obecnie — 21 miliardów zł. przekroczyła suma wkładów w PKO i cnota oszczędzania w Polsce nie miała nigdy dotychczas równych sukcesów.

Co trzeci obywatel Kraju posiada książeczkę oszczędnościową, lecz w Warszawie — co drugi, jak widać opinia o lekomyślniej rozrzutności warszawiaków jest zdezaktualizowana. Wkład oszczędności warszawiaków jest najwyższy w Polsce, suma ta jest tak duża, że na głowę każdego z mieszkańców stolicy (a nie tylko właścicieli książeczek) wypadłoby 2.852 zł. Drugie miejsce pod względem wysokości wkładów zajmuje woj. katowickie, lecz pod względem ilości książeczek oszczędnościowych — woj. gdańskie, gdzie na każdy tysiąc mieszkańców jest ich 366.

Kto przede wszystkim oszczędza? Stan wkładów poszczególnych osób jest, oczywiście, gwarantowaną tajemnicą, lecz dla celów statystycznych zrobiono ciekawe zestawienie ogólne. W ciągu 8 miesięcy br. najwięcej właścicieli nowych książeczek oszczędnościowych było wśród robotników — 63,7 procent, następnie: pracownicy umysłowi 20, młodzież do 18 lat 7,5, inteligencja twórcza, techniczna i wolne zawody 5,5 oraz rzemieślnicy i prywatni przedsiębiorcy 3,3 procent.

podśmiewać. Zatałwiał potem sprawy przyzwyczajenie.

Otóż to. Są jeszcze w Polsce urzędnicy, którzy pragną traktować ludzi, przychodzących do urzędu dla zatłwienia jakichś spraw — jako petentów. Tak to się nazywało przed wojną. Wyraz „petent” pochodzi z łaciny i oznacza „proszącego”, „do-praszającego się czegoś”. A przecież olbrzymia większość ludzi przychodzących do urzędów przychodzi tu nie w charakterze „petentów”, lecz w charakterze interesantów. Po prostu mają do zatłwienia jakąś urzędową sprawę, mają interes do urzędu. I wiedzą, że to jest ich urząd. Dlatego też nie chcą być traktowani i nie pozwalają się traktować jako uciążliwi natręci, przeszkadzający pić herbatę lub plotkować.

Ludzie uświadomili sobie już w Polsce swoje prawa. Obowiązuje Kodeks Postępowania Administracyjnego, który określa prawa i obowiązki urzędnika oraz prawa i obowiązki interesanta.

Ale nie chodzi o to, by ludzie byli życzliwi i uprzejmi tylko pod wpływem przymusu. To zresztą nie da rady. Sprawy te muszą dobrowolnie wejść w krew. I ta przemiana dokonuje się.

Jeżeli w pierwszych latach powojennych było inaczej, jeżeli jeszcze stosunkowo niedawno co chwila wybuchły sprzeczki w wypełnionych tramwajach — choć zdarza się

to i dzisiaj — to jednakowoż znacznie a znacznie rzadziej. Oczywiście, spory wpływ na to ma i poprawa warunków życiowych, ale nie tylko to.

Coraz częściej konduktor czy konduktorka w przepelnionym tramwaju (a o pewnych godzinach są przepelnione) miłym żarciem rozładuje napiętą atmosferę, coraz częściej pyszałek, zarozumialec, nieuprzejmy czy niezyczliwy napotyka na sprzeciw.

Melchior Wańkowicz, znany Wam dobrze pisarz polski, nazwał ten proces niedawno na łamach bardzo popularnej warszawskiej gazety popołudniowej „Expressu” (zwanego „Expresikiem”) — „odgruzowywaniem psychiki polskiej”. Pismo to mianowicie podjęło wdzięczne zadanie przyspieszenia tego procesu „uuprzejmienia” Polaków, organizując konkurs życzliwości dnia codziennego. A Wańkowicza zaproszono do jury.

Kandydatów na zwycięzców tego konkursu jest coraz więcej. Coraz częściej czytelnicy proponują nagrodzenie kogoś za już bardzo jasne — w dobrym sensie tego słowa — przejawy uprzejmości i bezinteresownej życzliwości.

To dobrze. Może niedługo będzie już tak, że i konkursy będą niepotrzebne. Oby! Są na to szanse. Bo — jak powiada słusznie Wańkowicz — „każdy nowy komin w Polsce, zwiększając dobrobyt, zmniejsza ludzkie przemoczenie, rozdrażnienie, niezyczliwość.”

MARIAN



Uzyskanie wirusów w laboratorium

NOWY JORK. Znany biolog amerykański, dr G. Cochran, pracujący na uniwersytecie stanu Utah, zakomunikował, że uczonemu amerykańskiemu udało się po raz pierwszy uzyskać w warunkach laboratoryjnych — poza żywą komórką — wirusy, powodujące choroby ludzi i roślin.

Jest to odkrycie o ogromnym znaczeniu. Dr Cochran przedstawił dokładny raport wraz z dokumentacją o badaniach kierowanej przez siebie ekipy naukowej Amerykańskiemu Towarzystwu Naukowemu.

NOWA SZTUKA DÜRRENMATTA

BERNO. Znakomity pisarz szwajcarski, Fryderyk Dürrenmatt, którego sztuka „Fizyk” grana jest w bieżącym sezonie jesiennym od razu na 30 scenach świata, pisze nową komedię pt. „Herkules i tajnia Augiasza”.

Premiera nowej sztuki tego stosunkowo młodego, lecz bardzo już popularnego pisarza (liczy on dopiero 42 lata), odbędzie się jeszcze w tym roku w Zurychu.

KOLEJE PODZIEMNE

LONDYN. Na całym świecie istnieje ogółem 28 podziemnych linii kolejowych. Z liczby tej aż 17 przypada na Europę, 7 na Amerykę, a tylko 4 na Azję. Na pozostałych kontynentach nie ma żadnych linii komunikacyjnych tego typu.

Najstarsze jest metro londyńskie, uruchomione już w 1863 roku. Najdłuższa sieć podziemna obsługuje Nowy Jork, obejmując łącznie 380 km. Na drugim miejscu co do długości znajduje się metro londyńskie (363 km), a na trzecim — paryskie (189 km). Długość metra moskiewskiego wynosi obecnie 83 km, lecz zgodnie z planami rozbudowy w 1965 r. osiągnie 135 km.

Jeśli idzie o przewóz pasażerów, pierwsze miejsce zajmuje Nowy Jork (1,3 miliarda rocznie), na drugim zaś i trzecim statystyki lokują Paryż (1,2 miliarda) i Moskwę (1 miliard).

LUDNOŚĆ ŚWIATA

BALTIMORE. Amerykański instytut demograficzny opublikował raport, z którego wynika, że w połowie bieżącego roku liczba ludności świata wynosiła 3 miliardy 115 milionów, z czego około 21 procent, a więc przeszło piąta część, zamieszkiwało Europę wraz z całym Związkiem Radzieckim.

Co roku liczba ludności na świecie wzrasta o 50 milionów, przy czym wskaźnik wzrostu wynosi niespełna 2 procent (1,8) rocznie. Jeśli tempo to utrzyma się w ciągu najbliższych 40 lat, liczba ludności w 2002 roku podwoi się, czyli przekroczy liczbę 6 miliardów ludzi.

DATY i FAKTY

PAŹDZIERNIK

▲ „MARINER-2”, amerykański statek kosmiczny, wystartował 25 sierpnia, osiągnął odległość od Ziemi 5,62 mln km i znajduje się 38,1 miliona km od Wenus (1.X.).

Kronika FRANCUSKA

Cztery i dwa kółka

Październik jest dla Francji tradycyjnym miesiącem przemysłu samochodowego. W parku wystawowym przy bramie Wersalskiej w Paryżu otworzył swe podwoje 49 Salon Samochodowy będący jedną z największych imprez tego rodzaju na świecie. Cyfry mówią same za siebie: sto tysięcy metrów kwadratowych powierzchni, 1.300 wystawców, w tym 270 zagranicznych, 107 firm samochodowych, 43 konstruktorów motocykli i motorowerów. Publiczności zaprezentowano pięć typów nowych pojazdów francuskich, angielskich i zachodniemieckich. Kilka z nich jednak ma „podwójną narodowość” gdyż w rzeczywistości chodzi o filie amerykańskich kolosów Forda i General Motors.

Salon posłużył licznym konstruktorom francuskim za okazję do podsumowania dotychczasowych osiągnięć. Przy produkcji pół miliona i 50 tysięcy samochodów zakłady Renault mogą się poszczycić pierwszym miejscem w bieżącym roku, który jest również okresem „wielkiej ofensywy”. Jej zasadnicze rezultaty? Eksport ponad 250 tysięcy samochodów równy połowie własnej produkcji i co ważniejsze połowie całego eksportu wozów francuskich. Króluje nadal „Dauphine”.

Milion pojazdów tego typu kursuje dzisiaj po drogach wszystkich kontynentów.

Daleko w tyle, drugim eksporterem samochodów francuskich pozostaje popularna Simca — 54.500 wozów sprzedanych za granicę w pierwszych ośmiu miesiącach bieżącego roku. Cyfra dużo skromniejsza od osiągnięć zakładów Renault, ale wykazująca wzrost o 65% w porównaniu z analogicznym okresem 1961 r. Simca liczy, że uzyska jeszcze lepsze rezultaty z chwilą wypuszczenia na rynek nowego typu pojazdu, którego charakterystyka trzymana jest dotychczas w tajemnicy.

Sukcesami eksportowymi nie może się natomiast pochwalić przemysł pojazdów dwuśladowych. Tymczasem produkcja „dwóch kółek” pobiła w pierwszym semestrze wszystkie rekordy bilansując się cyfrą 633 tys. pojazdów. Tani ten środek lokomocji zapewnił sobie w kraju dużą popularność, jak świadczy o tym pokaźna liczba sześciu milionów użytkowników motocykli i motorowerów.

Mimo więc silnej konkurencji zagranicznej, a zwłaszcza Wspólnego Rynku, francuscy konstruktorzy patrzą optymistycznie w przyszłość uważając dotychczasowe trudności za przejściowe.

B. M.

▲ GERHARD SCHROEDER, zachodniemiecki min. spraw zagr., przebywał w Paryżu z wizytą nieoficjalną.

▲ W BIAŁYM DOMU ODBYŁA SIĘ UROCZYSTOŚĆ z okazji objęcia stanowiska dowódcy wojsk amerykańskich w Europie przez gen. Lemnizera, który zostanie także dowódcą wojsk NATO w Europie.

▲ WYBORY DO WŁADZ LABOUR PARTY. Na konferencji w Brighton wybrano na przewodniczącego Krajowego Komitetu Wykonawczego partii D. Davisa (Zw. Zaw. Robotn. Przemysłu Metalurgicznego). Wiceprzewodniczącym został wybrany Hugh Gaitskell.

▲ WYMIANA TOWAROWA ZSRR — JUGOSŁAWIA w 1963 r. osiągnęła — zgodnie z umową podpisaną w Belgradzie — wartość 180 milionów dolarów.

▲ UPADKĘ RZĄDU FRANCJI w Zgromadzeniu Narodowym odbyło się głosowanie nad wnioskiem opozycji o votum nieufności dla rządu premiera Pompidou. Wniosek uzyskał 280 głosów, czyli o 39 więcej niż wynosiła absolutna większość w 480-osobowym Zgromadzeniu (5.X.).

▲ PREZYDENT TITO odwiedził w grudniu ZSRR.

▲ PRZECIWIKO ARABII SAUDIJSKIEJ rząd Jemenu polecił złożyć ministrowi spraw zagr. skargę w Radzie Bezpieczeństwa ONZ i w Lidze Arabskiej w związku z „jawną agresją przeciwko suwerenności Jemenu”.

▲ PREZYDENT DE GAULLE ROZWIĄZAŁ ZGROMADZENIE NARODOWE, przyjął dymisję gabinetu prem. Pompidou i zaprosił go do „pełnienia swoich funkcji aż do chwili wyłonienia składu nowego parlamentu” (6.X.).

▲ PREMIER ALGERII ODWIEDZI KUBĘ, jak ogłoszono w Hawanie.

▲ ROZMOWA GROMYKO—RUSK odbyła się w siedzibie delegacji radzieckiej w Nowym Jorku.

▲ NOWY RZĄD KAMBODŻY. Premierem został książę Norodom Kantol, który pełni też funkcje min. spraw zagr.

▲ O POMOC DO ZRA (Egipt) zwrócił się nowy rząd Jemenu, prosząc o specjalistów w związku z reorganizacją jemeńskiego aparatu administracyjnego.

▲ WYBORY DO KONGRESU I PARLAMENTÓW STANOWYCH odbyły się w Brazylii. Na 75 mln ludności upoważnionych do głosowania było 17 milionów osób (7.X.).

▲ KONFERENCJA PRASOWA KOSMONAUTY W. SCHIRA odbyła się w miejscowości Houston w stanie Texas.

▲ KENNEDY PODZIĘKOWAŁ CHRUSZCZEWOWI za gratulacje przesłane z okazji lotu kosmicznego komandora W. Schirry.

▲ ALGERIE PRZYJĘTO DO ONZ na posiedzeniu Zgromadzenia Ogólnego w obecności premiera Ben Belli (8.X.).

▲ PROGRAM STABILIZACJI GOSPODARCZEJ omawiano w Bonn pod przewodnictwem kanclerza Adenauera po jego powrocie z urlopu w Cadenabbii (8.X.).

▲ „NEW YORK CITY BALLET” rozpoczął występy w Moskwie (9.X.).

▲ II SOBÓR WATYKAŃSKI (XXI w historii Kościoła) otworzył w katedrze św. Piotra papież Jan XXIII. W obradach Soboru uczestniczy 2500 kardynałów, arcybiskupów i biskupów. Z Polski przybył ks. kardynał Stefan Wyszyński i 17 biskupów (11.X.).

▲ SPOTKANIE PREM. BEN BELLI Z PREZ. KENNEDYEM odbyło się w Białym Domu (15.X.).

▲ PREZYDENT PARAGWAJU Alfredo Stroessner przybył do Bonn z wizytą oficjalną (21.X.).

„UBRAŁ SIĘ DIABEŁ W ORNAT I DZWONI”

PROBLEM polskiego szkolnictwa emigracyjnego dyskutowany jest we Francji od około 150 lat. Inaczej oczywiście miała się rzecz w okresach niewoli, kiedy w Kraju procesy wynaradawiania stosowane przez zaborców groziły narodowemu istnieniu, całkowitemu pozabawieniu rodzimej inteligencji, nauczycieli, fachowców itp., a inaczej przedstawia się ona w warunkach istnienia polskiej państwowości i wynikającego stąd swobodnego działania polskiej szkoły w jej narodowym duchu.

Emigracyjne szkolnictwo średniego i wyższego typu w latach zaboru i ostatniej wojny działało z myślą o tym, by jego wychowankowie po odzyskaniu niepodległości przygotowani byli przede wszystkim do pracy po powrocie do Kraju. W tej chwili jest to oczywiście niepotrzebne. Kraj może kształcić swą młodzież i kształcać ją w jak najszerszym zasięgu, może też kształcić te jednostki spośród Wychodźstwa, które sobie tego życzą lub których rodzice tego sobie życzą, udzielając uczącej się młodzieży daleko idącej pomocy stypendialnej. Jeśli zaś chodzi o Wychodźstwo, to rząd polski zawiera odpowiednie umowy między państwami z krajami, w których znajduje się społeczeństwo polonijne, zapewniając jego młodzieży możliwości utrzymania ojczystego języka w szkole danego państwa i korzystania z dóbr polskiej kultury.

Tego rodzaju między państwowa umowa polsko-francuska nie tylko że istnieje, ale zakres jej działania jest bardzo szeroki i dla Polaków na emigracji we Francji wysoce korzystny. Obecna umowa kulturalna polsko-francuska, obejmująca również sprawy szkolnictwa i nauki języka polskiego, jest szersza i bogatsza niż to było kiedykolwiek w przeszłości.

Trzeba wyraźnie odróżnić sprawę zachowania

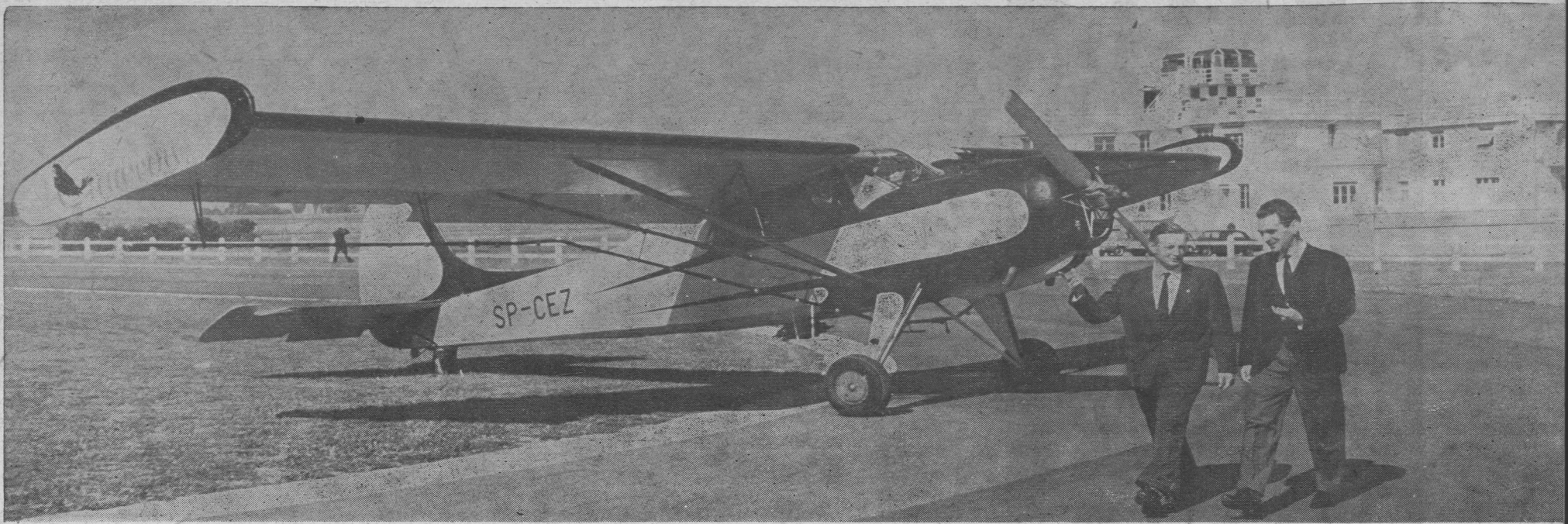
polkości przy trwałym a nie tymczasowym przebywaniu na Wychodźstwie, utrzymania tradycji ojców i kontaktu z ojczystą kulturą, społeczeństwem i rodziną w Kraju, przy równoczesnym pełnym współżyciu ze społeczeństwem, wśród którego się mieszka, działa i dla którego się pracuje, od sprawy tworzenia jakiegoś narodowego odizolowania, czegoś w rodzaju getta wśród obcych, zdanego z konieczności na niższość i obcość w stosunku do otoczenia. I czy się to komuś podoba czy też nie, trzeba sobie zdać sprawę z faktu, że Polonia francuska w swej podstawowej masie jest życiową częścią społeczeństwa francuskiego, którego bynajmniej nie ma zamiaru porzucić. Naturalnie poza jednostkami. Stąd też nie może być obojętna sprawa kształcenia dzieci Polonii dla potrzeb społeczeństwa w którym żyje, przy równoczesnym zachowaniu praw do rodzimego pochodzenia i kultury. A takiego kształcenia — trzeba to z przykrością przyznać — nie dawała dotąd żadna polska szkoła emigracyjna, która zgodnie z tradycją sprzed stu przeszło lat nie myślała i nie uczyła jak żyć na Wychodźstwie dla miejscowego społeczeństwa i służyć sprawie polkości wśród tego społeczeństwa, ale nastawiona była na to, jak przypadnie żyć i pracować po powrocie do Kraju.

A czasy się zmieniły. I te ostatnie cele z powodzeniem znacznie lepiej spełnia szkoła w Kraju dostępna — jak powiedzieliśmy — również dla dzieci i młodzieży polskiego społeczeństwa wychodźczego, przy czym trzeba to z naciskiem podkreślić, szkoła w Polsce jest na wszystkich szczeblach całkowicie bezpłatna, a młodzież, zwłaszcza zamieszkała, korzysta z bezpłatnych mieszkań w bursach i domach studenckich oraz z licznych stypendiów. Młodzieży polskiej we Francji, dla której Francja jest przecież również ojczyzną, młodzieży, która we Francji pozostanie, potrzebna jest jak najbardziej znajomość polskiego języka,

jak i znajomość ojczystej kultury, historii, geografii i współczesności Polski, ale do zajęcia odpowiedniej pozycji, gdy dorośnie, potrzebna jej jest przede wszystkim szkoła francuska, przystosowująca do tutejszego życia w tutejszym społeczeństwie. Jakoś dotąd nie umiano czy nie chiano tego otwarcie przyznać, chociaż praktyka życia potwierdzała to i potwierdza wciąż na każdym kroku.

Nie można też rozpatrywać sprawy polskiego liceum w Paryżu, wywodzącego się ze Szkoły Bagnolskiej, które postanowiono zreorganizować i częściowo zlikwidować bez brania pod uwagę przytoczonych wyżej argumentów. One właśnie odegrały w decyzji o reorganizacji liceum pierwszorzędą rolę. A Szkoła Bagnolska z bogatym zasobem tradycji i swych zasług miała je w pierwszym rzędzie dla Kraju i na Kraj była nastawiona. W tym celu zresztą kiedyś powstała. Czy to znaczy, że reorganizując liceum podcina się sprawę pielegnowania polskiego języka, jego doskonalenia u Wychodźstwa i rezygnuje się z popularyzowania historii i kultury polskiej? Absolutnie nie. Naukę języka, wykłady z historii, kultury i współczesności i geografii Polski trzeba wśród Wychodźstwa organizować jak najszerszej, szerzej niż się to robiło dotychczas, bo robiło się za mało.

Krzyk podniesiony w sprawie liceum na łamach „Narodowca” przez czytelnika „znanego tylko redakcji” zaprawiony jadem prymitywnego zacietrzewienia, nienawiścią do współczesnej Polski i zgranymi frazesami „o reżimowej propagandzie”, „złej gospodarce” itp. bez rozpatrzenia przytoczonych powodów, ma na celu jedynie sianie rozdziewików wśród Wychodźstwa i sianie niechęci do Kraju w imię prywatnych interesów i śmiesznych ambicji właściciela tego pisma. Temu też służyły podjęte przy tej okazji, atak na „Tygodnik Polski”. Poprzednio „Narodowiec” potępiał samo istnienie liceum, odżegnywał rodziców od zapisywania dzieci do tej szkoły, teraz występuje w jej obronie, powołując się na Mickiewicza, Chopina, Lelewela, Kraszewskiego itp. „Ubrał się diabeł w ornat i dzwoni na mszę” — mówi polskie przysłowie — bo taki jest jego rozbijacki interes.



„Gawron” — polski samolot do służby w rolnictwie i leśnictwie zrobił już międzynarodową karierę i zyskał bardzo pochlebna ocenę fachowców

POLSKIE „GAWRONY” LATAJĄ POD PARYŻEM

W GRIGNON pod Paryżem odbył się ostatnio kongres lotnictwa rolniczego, który zgromadził przedstawicieli 28 krajów, w tym również Polski. Z tej okazji demonstrowane były loty różnych typów samolotów przystosowanych specjalnie do prac w rolnictwie. Duże zainteresowanie zgromadzonych na kongresie fachowców wywołał samolot polski „Gawron” PZL-101, zbudowany w Kraju przez polskich konstruktorów: inż. Lasotę i inż. Musiatowicza. W rozmowie z załogą polskiego samolotu dowiedzieliśmy się, że „Gawron” skonstruowany został w 1950 r. i w tej chwili pracuje w służbie rolnictwa około 100 sztuk tych maszyn. Poza Polską, samoloty

„Gawron” eksploatowane są w rolnictwie wielu krajów, m.in. Austrii, Bułgarii, Hiszpanii, Indii, Turcji, ZSRR. Wszystkie te kraje zakupiły w polskiej centrali handlu zagranicznego „Motoimport” po kilka takich samolotów. Natomiast inne kraje, jak np. Finlandia i Jugosławia, wynajęły po kilka „Gawronów” z polską obsługą do wykonania określonych prac w rolnictwie.

Jest to niewątpliwie duży sukces polskich konstruktorów i polskiego przemysłu lotniczego, tym bardziej że dotychczas bezkonkurencyjnym samolotem rolniczym na rynku był amerykański „Piper”.

Polski „Gawron” może służyć do rozmaitych prac w rolnictwie (oczywi-

ście na większych obszarach), np. do nawożenia pól, niszczenia owadów i chwastów itp.

Interesujące są niektóre dane eksploatacyjne i techniczne samolotu. Np. do nawożenia obszaru o powierzchni 200 hektarów wystarczy jeden dzień pracy samolotu. W takim samym czasie samolot może przeprowadzić tzw. mgławienie aerosolami (rozpylanie środków chemicznych przeciwko owadom i chwastom) na obszarze 600 ha. Bardzo dodatnim walorem technicznym samolotu jest jego minimalna prędkość (52 km na godzinę) oraz prędkość robocza wynosząca 100—120 km na godzinę. Jest to bardzo ważne dla prawidłowego wykonywania prac w rolnictwie a poza tym gwarantuje bezpieczeństwo obsłudze w wypadku nieprzewidzianych przeszkód. (Jak wiadomo bowiem, prace samolotów w rolnictwie wymagają bardzo niskich lotów). Innym również bardzo ważnym walorem polskiego samolotu jest możliwość krótkich startów. Z pełnym obciążeniem „Gawron” potrzebuje zaledwie 70 metrów rozbiegu.

Należy się spodziewać, że przy stosunkowo niewysokiej cenie (82.500 NF) polskie „Gawrony” będą znajdowały coraz więcej nabywców i w innych krajach, poza wymienionymi, w tej liczbie również we Francji i Belgii.

A GRIGNON, aux alentours de Paris, s'est tenu il y a quelque temps un congrès de l'aviation agricole, qui a réuni les représentants de 28 pays, parmi lesquels la Pologne. Les participants ont entre autres assisté à des démonstrations d'avions adaptés aux „travaux des champs”.

L'appareil polonais „Gawron” PZL 101 (Cornelle) a éveillé l'intérêt des spécialistes. Construit entièrement en Pologne depuis 1950, sur les plans des ingénieurs Lasota et Musiatowicz, 100 „Gawron” sont déjà attelés au service de l'agriculture non seulement dans leur pays natal mais aussi en Autriche, Bulgarie, Espagne, Inde, Turquie, URSS. Chacun de ces pays a acheté plusieurs „Gawron” à la centrale de commerce extérieur „Motoimport”. D'autres pays, tels la Finlande et la Yougoslavie utilisent des avions et des équipages loués en Pologne.

Ceci est indiscutablement un grand succès des constructeurs et de l'industrie aéronautique polonaise, puisqu'auparavant les „Piper” américains étaient pratiquement sans concurrence dans l'agriculture.

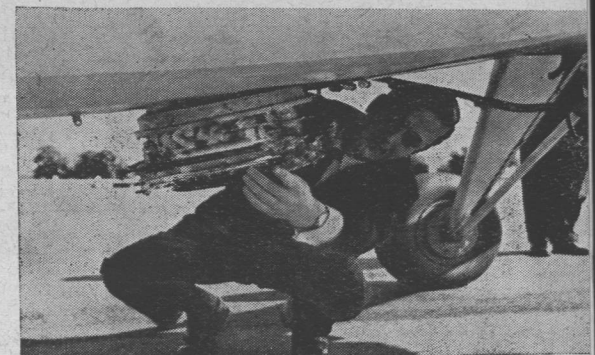
Les „Gawron” peuvent être utilisés pour la dispersion des engrais, la lutte contre les insectes nuisibles, le désherbage chimique etc.

Un seul jour suffit au „Gawron” pour semer d'engrais une surface de 200 hectares ou disperser des aerosols sur 600 hectares. Sa vitesse minima est de 52 km/h, la vitesse d'exploitation de 100—120 km/h, 70 mètres de terrain libre suffisent pour l'envol à pleine charge — données qui ont toutes leur importance pour le travail dans l'agriculture (vols à basse altitude, possibilité de se poser partout etc.).

Vu leur prix relativement bas (82.500 NF), il est permis de supposer que les „Gawron” trouveront de plus en plus d'acquéreurs également en France et en Belgique.



Cała budowa i konstrukcja samolotu jest przystosowana do niskich lotów o małej i bezpiecznej szybkości



Zasobnik na chemikalia pod skrzydłem



Samolot jest wyposażony we wszystkie niezbędne mechanizmy i instrumenty



Pod skrzydłami „Gawrona” umocować można również przyrządy i urządzenia do opylania, opryskiwania lub rozsiewania preparatów chemicznych

JADĄ GOŚCIE JADĄ



1 Państwo Nawroccy w Warszawie niepokoją się, dlaczego ich kuzyn z Ameryki, Peter, nie przyjeżdża, mimo że „Batory” dawno zawinął do portu. Co kilka dni listonosz przynosi depezę od Petera, zawiadamiającą o „ważnych interesach” załatwianych na drodze Gdynia—Warszawa. A mieszkanie jest przygotowane na przyjazd gościa. Pan Nawrocki, dobrze sytuowany urzędnik, sprowadza z domu starców ojca, dla którego „zabrakło miejsca” w domu synowskim, choć to właśnie jego brat z Ameryki przysłał kiedyś pieniądze, aby rodzina mogła żyć w jednym mieszkaniu.



2 Oto jeden z ważnych „interesów” Petera: urocza znajoma z „Batorego”, Polka, która obiecuje mu pokazać zabytkowy Gdańsk i polskie wybrzeże. Peter ulega po raz pierwszy, bo zachwyca się wszystkimi polskimi dziewczętami. W drodze do Warszawy w pociągu ulega po raz drugi, robi przerwę w podróży, aby zwiedzić tym razem zabytki Torunia... oczywiście znowu w towarzystwie ładnej panny. Peter ma ogromną ochotę poznać jeszcze inne przystojne kobiety, ale na szczęście pociąg nie zatrzymuje się poza tym na trasie do stolicy w żadnym zabytkowym mieście

PRZEDSTAWIAMY nową polską i bardzo współczesną filmową komedię obyczajową. Tematem jej są zabawne przygody trzech Polaków, emigrantów z USA, którzy przyjechali w odwiedziny do „starego Kraju”. Ramą spinającą film jest przyjazd i odjazd statku „Batory” i popularna piosenka z repertuaru „Mazowsza”, która dała tytuł filmu „Jadą goście, jadą...”

Po zejściu na ląd, trójka bohaterów filmu rozstaje się, aby odbyć pełną przygód podróż po Polsce i skonfrontować swoje wyobrażenia o Kraju z tym, co rzeczywiście w nim zobaczyli. Każdy z nich ma inny zawód, obraca się w Polsce w innym środowisku. Przeżycia mają różne, pełne wzruszających i zabawnych sytuacji.

Na tle niezwykłych, a potraktowanych komediowo i satyrycznie, perypetii emigrantów obserwujemy samych Rodaków oraz ich stosunek do przybyszów zza oceanu, których traktują jak bogatych wujków z Ameryki opływających w dolary. Autorzy filmu niejednokrotnie wytykają obu stronom wady i słabości charakteru.

Twórcą scenariusza jest Jan Józef Szczepański, realizowali film trzej młodzi reżyserzy — Gerard Zalewski, Jan Rutkiewicz i Romuald Drobaczyński, autorem muzyki jest Stefan Kisielewski (bardziej znany jako publicysta „Tygodnika Powszechnego” — Kisiel). Wśród aktorów, grających postacie emigrantów znalazł się jeden autentyczny Amerykanin polskiego pochodzenia, aktor hollywoodzki, Mitchell Kowal, który w filmie gra właściwie samego siebie, czyli postać emigranta z Ameryki, Mike O’Rawca.

Zapoznajmy się z treścią trzech filmowych nowel o nas samych, i tych z Kraju i tych z zagranicy, w tym wypadku z zagranicy.



5 Mike O’Rawiec (Mitchel Kowal, amerykański aktor polskiego pochodzenia zaangażowany do tego filmu) przyjeżdża do Orawki, którą jego ojciec opuścił przed pięćdziesięciu laty. Nie ukrywa celu wizyty: przed kilku laty owdowiał i pragnie znaleźć żonę, aby zabrać ją ze sobą do Stanów Zjednoczonych, gdzie prowadzi duży zakład pogrzebowy. Dla przyszłej żony przywiózł nawet suknię ślubną. Wywołuje to w Orawie duże poruszenie



6 Wśród wszystkich mieszkańców Orawki rozpoczyna się rywalizacja o bogatego zięcia. Rodziny zapraszają Mike’a, przedstawiają swoje córki, czas upływa na ucztach i nieustannym piciu wódki. W swatach bierze udział również ksiądz i sołtys. Pierwszy — liczy na datek na kościół, drugi — na szkołę. Młodzi górale z nienawiścią patrzą na przybysza, który chce zabrać jedną z dziewczyn z ich wsi. Inaczej patrzą na to starzy



9 Harry Kwaśnick przyjeżdża do Polski, aby do sklepu w Stanach Zjednoczonych, w którym sprzedaje historyczne pamiątki z rodzinnego kraju, przywieźć ziemię ze słynnych pobojowisk. Harry jest uczciwym człowiekiem interesu. Stara się o spis bitew (Grunwald, Psie Pole, Płowce), uzyskuje urzędowe zaświadczenie, że ziemię pobiera przy świadkach w historycznych miejscach, i marzy o tym, żeby sprzedawać ją w Ameryce w małych urnach. Pod Grunwaldem trafia na ekipę filmową realizującą nową wersję filmu „Krzyżacy”.



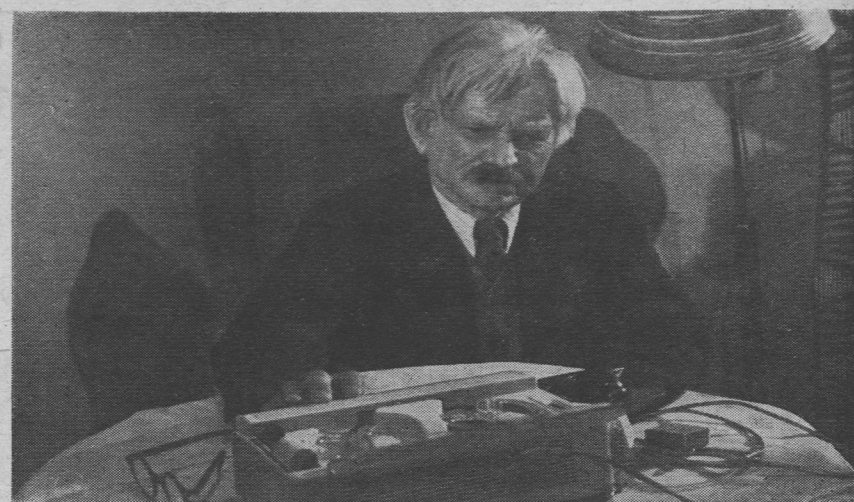
10 Na swoim samochodzie Harry umieścił — za namową zaangażowanego sprytnego pomocnika, polskiego szofera — następujący napis: „PPZHPP — akcja Millenium — USA”, co ma oznaczać: Przedsiębiorstwo Pobierania Ziemi z Historycznych Polskich Pobojowisk. Samochód wszędzie wywołuje dużą sensację. W historycznych miejscowościach ładuje ziemię w skrzynie. Niedaleko Częstochowy nawet nauczyciel z grupą dzieci pomagają bezinteresownie Harry’emu w załadunku tego ciężkiego bagażu



2 Oto jeden z ważnych „interesów” Petera: urocza znajoma z „Batorego”, Polka, która obiecuje mu pokazać zabytkowy Gdańsk i polskie wybrzeże. Peter ulega po raz pierwszy, bo zachwyca się wszystkimi polskimi dziewczętami. W drodze do Warszawy w pociągu ulega po raz drugi, robi przerwę w podróży, aby zwiedzić tym razem zabytki Torunia... oczywiście znowu w towarzystwie ładnej panny. Peter ma ogromną ochotę poznać jeszcze inne przystojne kobiety, ale na szczęście pociąg nie zatrzymuje się poza tym na trasie do stolicy w żadnym zabytkowym mieście



3 Gdy Peter pojawia się wreszcie w mieszkaniu krewnych w Warszawie, zastaje tylko małą Madzię. Tego dnia bowiem dziadek wyszedł z domu nie zawiadomiwszy ani syna ani synowej dokąd się udaje. A że mają oboje wyrzuty sumienia za swój nieżyczliwy stosunek do ojca, wyruszają na poszukiwania do domu starców. Gdy stary Konstanty Nawrocki odnajduje się, Peter rozdziela różne prezenty, dla wszystkich, a przede wszystkim dla wuja, ale wywołuje gniew starca za przysłane przez rodzinę dolary. Pan Konstanty każe mu zabrać je z powrotem



4 Wśród upominków jest także magnetofon i taśma z nagrany listem. Konstanty słucha głosu brata, który opuścił Polskę przed kilkudziesięciu laty. Potem nagrywa odpowiedź. Nie skarży się, mówi, że jest szczęśliwy, że żyje wśród swoich najbliższych i razem z nimi. Gdy noc zapada, podejrzliwa synowa przesłuchuje list. Wybucha płaczem. Gdy Peter wyjeżdża, wiemy już, że stary ojciec będzie mieszkał u syna, a synowa stanie się dla niego lepsza



6 Wśród wszystkich mieszkańców Orawki rozpoczyna się rywalizacja o bogatego zięcia. Rodziny zapraszają Mike'a, przedstawiają swoje córki, czas upływa na ucztach i nieustannym piciu wódki. W swatach bierze udział również ksiądz i sołtyś. Pierwszy — liczy na datkę na kościół, drugi — na szkołę. Młodzi górale z nienawiścią patrzą na przybysza, który chce zabrać jedną z dziewczyn z ich wsi. Inaczej patrzą na to starzy



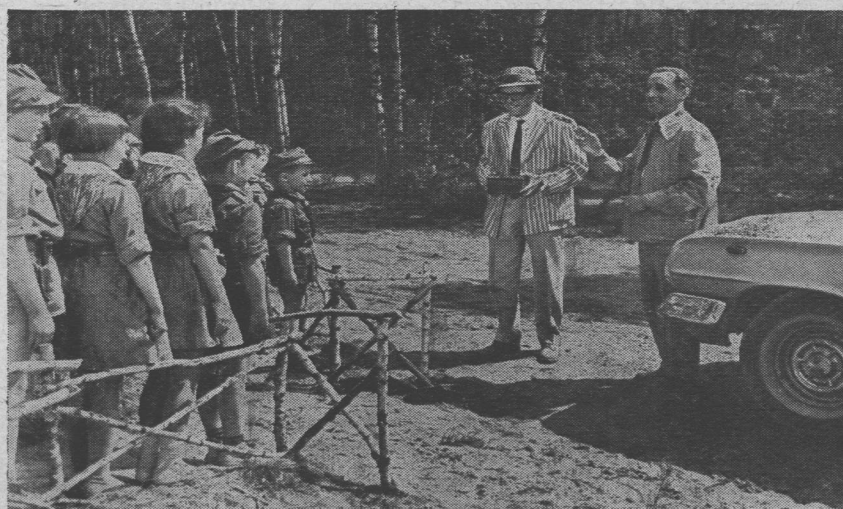
7 Po pewnej nocy spędzonej na pijaństwie stary góral przyprowdza Mike'a do gospody. Zaczyna się nim opiekować energiczna bufetowa Maryna. Mike, jeszcze niezupełnie trzeźwy, oświadcza się jej, wysyłając starego po suknię — prezent zaręczynowy. Następnego dnia nie pamięta o niczym i rusza w konkurę do rodziny górali, choć ich córka, lekarka, słyszeć nie chce o tym małżeństwie. Ale Maryna pamięta o oświadczeniach



8 Ona zostaje panią O'Rawiec i jedzie do Stanów Zjednoczonych. Przybywają na statek z synkiem Maryny z pierwszego małżeństwa. Maryna ma zresztą te zalety, na których zależało Mike'owi: jest dorodna, energiczna i zaradna, umie przyrządzać polski bigos, a poza tym robi sztuczne kwiaty. Przydadzą się w „biznesie” pogrzebowym w Ameryce



10 Na swoim samochodzie Harry umieścił — za namową zaangażowanego sprytnego pomocnika, polskiego szofera — następujący napis: „PPZHPP — akcja Millenium — USA”, co ma oznaczać: Przedsiębiorstwo Pobierania Ziemi z Historycznych Polskich Pobojuwisk. Samochód wszędzie wywołuje dużą sensację. W historycznych miejscowościach ładuje ziemię w skrzynie. Niedaleko Częstochowy nawet nauczyciel z grupą dzieci pomagają bezinteresownie Harry'emu w załadunku tego ciężkiego bagażu



11 W pewnym garażu podejrzewają, że zawartość pak jest inna. Wysypują ziemię w poszukiwaniu amerykańskich towarów, a potem — nie patrząc na napisy — załadowują ją z powrotem do skrzyń. Harry nie wie o tym wydarzeniu, zna je tylko jego pomocnik. Gdyby jednak wiedział o wszystkim, jako człowiek z handlową głową, wybaczyłby chyba szajce chciwców z garażu. Mieszkał bowiem w leśniczówce, w której nauczono go, że cała polska ziemia była terenem bitew i zroszona jest krwią swych synów



12A w Gdyni w Urzędzie Celnym, w czasie kontroli bagaży, urzędnicy podejrzliwie patrzą na Harry'ego, a znając dobrze pomysłowość przemytników, szczególnie i solidnie sprawdzają zawartość skrzyń, oczywiście dbając o to, aby przypadkiem ziemia nie pomieszała się w czasie przesyppywania... Po tej kontroli celnej skrzynie odpywają na „Batorym”, razem z trzema naszkami rodakami do USA

WIZYTA W ZAKRZÓWKU

LAUREAT NASZEGO PISMA P. MARCELI IGNACZYŃSKI OPOWIADA O POBYCIE W POLSCE



W Zakrzówku przy autobusie czekał na mnie brat cioteczny — Franciszek Toporowski — opowiada p. Ignaczyński. — Nie poznałem go, pożegnaliśmy się przecież przed 34 laty, a to spory kawał czasu



Przy takiej okazji oczywiście i rodzinne zdjęcie. Pan Ignaczyński oraz brat cioteczny z małżonką i z najmłodszym synkiem, uczniem I klasy nowej przestronnej szkoły Tysiąclecia w Zakrzówku

NIEDAWNO mieliśmy w redakcji bardzo miłą wizytę. Gościliśmy jednego z laureatów Wielkiego Konkursu Wiosennego Przyjaciół „Tygodnika Polskiego”, pana Marcela Ignaczyńskiego z Charleville. Wygrał on bezpłatny bilet kolejowy do Poznania i z powrotem — nagrodę Biura Podróży „TRANSTOURS”.

Przyszli do nas, by podzielić się wrażeniami, jak powiedział „z tej przez 34 lata oczekiwanej podróży”. Wrócił szczęśliwy i zachwycony. Ale oddajmy Mu głos:

— Byłem w Polsce od 6 lipca do 13 października. Zwiedziłem naszą piękną odbudowaną stolicę — Warszawę. Bardzo mi się podobały warszawskie podwórka, duże, jasne, pełne zieleni. Prawie na każdym są piaskownice dla dzieci. W Łodzi są nowe, kolorowe dzielnice. Mieszkalem w jednej z nich u siostry.

Pojechałem w moje rodzinne strony w Lubelskie. Lublin bardzo wypiękniał, nie do wiary. Syn siostry mieszka w Swidniku. Z tej dawnej osady wyrosło duże miasto fabryczne. Siostrzeniec mój mieszka w blokach, ma nowoczesne mieszkanie z bieżącą wodą, łazienką i centralnym ogrzewaniem.

Odwiedziłem wreszcie brata ciotecznego w Zakrzówku. Tej wsi w ogóle nie poznałem. I chcę więcej o tym powiedzieć.

Pobudowano tu mury domy, piękną dwupiętrową szkołę. Nie mogłem trafić do domu brata. Chciałem skrócić w lewo za odbudowującym się kościołem, a tymczasem powinienem iść w prawo, nowo budującą się szosą, która prowadzi do stacji kolejowej w Szastarce.

Brat trochę narzekał, że z gospodarki na roli trudno wyżyć. Zdziwiłem się, że nie ma kieratu. Czyżby rzeczywiście taka była bieda, że sieczkę musi ręcznie rznąć? Okazało się, że mają oni już od kilku lat światło elektryczne i wszystko za nich robi motor. W chlewie pokwikują dobrze odkarmione prosiaki. W stajni koń, a w oborze dwie krowy i jałówka. Przed oborą dwutygodniowy byczek gonil kury. Brat będzie teraz stawiał nową stodołę. Ma już cegły i dachówkę. Narzeka, chyba z przyzwyczajenia.

Z Zakrzówka pojechałem odwiedzić krewnych i znajomych w Majdanie, Studzienkach, rodzinę żony w Janowie. Wszyscy mają się dużo lepiej niż dawniej.

Pan Ignaczyński wymienił jeszcze nazwy ze 20 wsi. Mimo tak długiej nieobecności w Kraju pamiętał nawet o najmniejszych.

— Skąd Pan zna tak dobrze Lubelszczyznę?

— Com ja się nachodził po wszystkich wsiach i miasteczkach. Za młodu szukałem roboty, ale nigdzie nie mogłem jej znaleźć. Zebym chociaż mógł złotówkę dziennie zarobić, to bym nie wyjeżdżał z Polski. Chciałem kamienie tłuc na szosie, ale że nie byłem gospodarskim synem i że nie mogłem dać jajek, masła czy sera tym co rozdziali robotę, to mi kazali kamienie tłuc siekierą, a narzędzia były zamknięte w gminie. Więc w 1928 roku, mając 27 lat wyjechałem na kontrakt do Francji. Pracowałem u gospodarza 40 km od Paryża. Potem w hucie, w swoim zawodzie w odlewni. Miałem w 1952 roku wypadek przy pracy, zostałem inwalidą i już od 10 lat jestem na rencie. Mam 7 dzieci, z tego czworo żonatych. Wszystkie mówią po polsku. Ale się zagadałem — mówi p. Ignaczyński — a przecież miałem opowiadać o odwiedzinach w Polsce.

— A czy był Pan na naszych Ziemiach Odzyskanych?

— Byłem u brata w Olsztyńskim. Jest przy synu, bo syn kupił gospodarzkę od państwa, 8 hek-

tarów pola i 18 ha lasu. Mają dwie krowy, dwie jałówki, dwa konie, a kur i kaczek chyba kilkaset, jak na wielkiej fermie. Ten grunt dostali na spłatę na 30 lat. Przez pierwsze 3 lata, żeby się zagospodarowali, nie płać ani grosza. Widziałem u nich maszyny i koparkę do kartofli, kosiarkę, kierat. Gdy zapytałem o cepy, to mnie wysmiali. Młocą maszyną. Mieszkanie, stajnie i obory — wszystko z cegły i kryte dachówką. Żona mojego bratanka pracuje w mleczarni tylko od 5 do 8 rano i zarabia 1000 zł miesięcznie. Inaczej teraz ludzie żyją w Polsce niż dawniej.

— A zwiedzał Pan jakieś miasta?

— Byłem z synem drugiego brata w Toruniu, Gdańsku, Gdyni, Oliwie, Sopocie, Twardej Górze i w Miasteczku Nowym. Wszędzie kobiety elegancko ubrane, modnie, jak u nas w Paryżu. Aż miło popatrzeć. Pantofelki na wysokich, cieniutkich obcasikach. Zebym to był młodszy...

Zwiedziłem starą stolicę Polski — Kraków. W tym zabytkowym mieście znaleźli teraz ślady hutnictwa sprzed tysiąca lat. Kraków ma chyba z 90 kościołów. We wszystkich odprawia się nabożeństwa. Widziałem ołtarz Wita Stwosza w kościele Najświętszej Marii Panny. Z wielkim wrzuceniem oglądałem na zamku królewskim, na Wawelu, arasy, które wróciły do Polski z Kanady.

— A najsilniejsze przeżycie?

— Wszystko przeżywałem bardzo silnie. I spotkania z bliskimi i poznawanie na nowo starych znajomych, a przecież innych, miast i wsi. Ale chyba najsilniejsze wrażenie wywarły na mnie mieniąca hitlerowskich zbrodni — Oświęcim, Majdanek i Palmiry. Tego nie zapomnę, tego nie wolno zapominać!

Naturalnie p. Ignaczyński przywiózł z Polski wiele zdjęć, z których kilka reprodukuje.

* * *

Wśród licznych listów do Redakcji znaleźliśmy i taki:

„Z woli serca i dobrowolnej chęci nie mogę pominąć okazji do napisania tego, co czuję i sądzę o naszym „Tygodniku Polskim”, a to z ważniejszej przyczyny — „Jubileuszu” — pięcioletniego istnienia. Choć skromny to jubileusz — ale doczekany. Tygodniowem krokami przeszedł „Tygodnik Polski” tereny wszędy i wzdłuż, gdzie zamieszkują Polacy we Francji. Ten okres pięcioletni — zdaniem moim — wypełniony był: silną wolą i szczerą pracą dla dobra wszystkich czytelników i przyjaciół „Tygodnika” we Francji.

Na łamach naszego drogiego i lubianego „Tygodnika” nie widzę potrzeby zmian, a raczej tylko proszę i życzę, aby tego się trzymać co dotychczas. Wszystkie bowiem rubryki są nader dla nas odpowiednie i niemniej interesujące, dające nam zawsze wiele satysfakcji.

A pod listem dopisek:

Mąż mój jeszcze nie powrócił z Kraju, korzystając z nagrody Waszego Konkursu.

Ja jednak sama jestem wtajemniczona w jego idee. Łączę szczerze życzenia pomysłowości drogiemu i lubianemu „Tygodnikowi Polskiemu” oraz serdeczne pozdrowienia Panom Redaktorom.

Zona Karolka IGNACZYŃSKA
Charleville (Ardenes)

Gdy pokazaliśmy ten list panu Ignaczyńskiemu, już po jego powrocie z Polski, bardzo się ubawił. Rozmawiał z żoną i wiedział, że napisała list. Taki sam list o identycznej treści napisałby i on sam.

Oto co znaczy długoletnie wspólne i szczęśliwe pożycie małżeńskie, o czym będziemy mieli jeszcze okazję napisać.



„Dawniej wydawało mi się — mówi nasz gość — że brat mieszka blisko za kościołem. Postarzałem się, ta droga, którą przebiegałem dawniej bez najmniejszego zmęczenia, wydaje się dłuższa. Odpoczęliśmy trochę, na papierosa”.



Takie maszyny pracują przy budowie drogi w Zakrzówku do Szastarki. Szosa ta połączy się z krańnicą. Nie tak było dawniej, kiedy jechało się na furce, droga pełną dziur i człowiekowi serce mało nie wyskoczyło

780 mille habitants en 1980...

L'essor de Cracovie et de Nowa Huta

L'acierie de Nowa Huta, d'après les tout-derniers plans, doit produire 9.000.000 de tonnes d'acier en 1980. Pour ce faire elle emploiera 42.000 personnes, soit 15.000 de plus qu'on ne le prévoyait à l'origine. Cela entraînera un essor parallèle des autres activités de la cité. Aussi on estime que la population de Nowa Huta passera de 100.000 à 240.000 habitants et celle de toute la ville de Cracovie de 490.000 à 750.000. Environ 140.000 appartements devront être construits, ce qui signifie des nouveaux quartiers, des écoles, un équipement social complexe, des importants travaux de voirie etc. etc.

Les plans précis pour cet immense tâche sont en cours d'établissement.

Après Zorro — Guillaume Tell ou des dangers de la télévision

„Sous le signe de Zorro”, feuilleton-western télévisé avait fait des „ravages” parmi les gosses. Tous les murs des villes polonaises se couvraient du „Z” — signe du célèbre cow-boy, redresseur de torts. Maintenant c'est au tour de „Guillaume Tell”. Tous les gosses se munissent donc d'arcs et de flèches. Le premier résultat en est tragique, un garçon de Wrocław a perdu un oeil en se prêtant aux essais d'un des ses camarades qui voulait imiter le célèbre Suisse et percer une pomme placée sur la tête de l'infortuné.

Un million de litres de wodka polonaise exporté en 1962

Le total des exportations de la célèbre vodka polonaise dépassera cette année le million de litres. Le principal client sont les Etats-Unis.

JEAN HUGONNOT

LA LORRAINE FRATERNELLE AUX INSURGES POLONAIS DE 1831

C'EST en janvier 1832, qu'un convoi de 70 officiers polonais arriva en Moselle, après avoir traversé toute l'Allemagne. Dès la frontière, à Forbach, à Courcelles-Chaussy, des comités d'accueil locaux se constituèrent et quand, le 25 janvier, les exilés arrivèrent à Metz et se présentèrent à la Porte des Allemands, toute la ville était là pour les recevoir. Un général leur prêta des voitures d'artillerie, le procureur général vint lui-même en curieux; les autorités officielles s'abstinrent de paraître, mais le préfet, le baron Sers, fut à peu près seul à s'enfermer dans son hôtel.

Le cortège des exilés entra dans la ville précédé d'un drapeau polonais, d'un drapeau tricolore et d'une bannière noire. Les Messins se disputèrent l'honneur de loger les Polonais et le comité d'accueil messin eut fort à faire, pour opérer un choix parmi de nombreuses demandes. Le soir, toute la salle débout chanta „la Varsoivienne”, quand parut sur la scène du théâtre le drapeau polonais orné de l'aigle blanc.

Au bal de l'Hôtel de Ville, les officiers dansèrent leurs danses nationales: les Krakowiak, les Kujawiak, les Oberek, les Polonaises se succédèrent à un rythme endiablé. Le comité messin lança dans la ville des souscriptions publiques, qui atteignirent bientôt 238 communes du département de la Moselle. Ainsi les campagnes faisaient chorus avec les citadins, rivalisaient avec ceux-ci, dans leur désir d'adoucir l'exil des patriotes polonais.

Le préfet de la Moselle tenta en vain d'interdire aux maires des communes rurales de se

▲ La nouvelle usine de lampes électroniques de Wrocław produira déjà cette année 200.000 lampes.

▲ La cent-millième motocyclette SHL (125 cm) a quitté l'usine de Kielce. La même usine a déjà fabriqué plus d'un million de réfrigérateurs.

▲ Le grand orchestre symphonique de la Philharmonie Nationale Polonaise a effectué une tournée pleine de succès en Allemagne occidentale.

▲ Les archéologues ont mis à jour près de Gniezno un reliquaire en or datant de l'an mil.

Deux savants français membres étrangers de l'Académie Polonaise

Le Conseil d'Etat de la République Populaire de Pologne a ratifié l'élection des nouveaux membres de l'Académie des Sciences.

Parmi les noms des nouveaux membres-étrangers nous relevons ceux du professeur Fernand Braudel, historien connu, directeur de la section des sciences sociales et économiques de l'Ecole des Hautes Etudes de Paris ainsi que du professeur Arnaud Denjoy, mathématicien, professeur en Sorbonne, président de l'Académie des Sciences de Paris.

Le 492 à Bydgoszcz joie des jeunes terreur des adultes

Les PTT de Bydgoszcz, marchant avec le progrès, ont décidé de donner des concerts par téléphone. Il suffit de former le 492 pour entendre les derniers succès de jazz.

Les jeunes gens bloquent littéralement les cabines du centre de la ville et pour 50 groszy (10 centimes) s'en donnent à coeur-joie. Les adultes rouspètent, d'autant plus que pour l'instant la poste ne dispose pas de lignes libres permettant de multiplier le nombre de cabines téléphoniques.

NOUVELLES ECLAIR ● NOUVELLES ECLAIR ●

▲ Zielona Góra, localité privilégiée, a été de nouveau le théâtre des vendanges annuelles (uniques en Pologne), très réussies puisque l'automne y est particulièrement beau.

▲ L'usine „Bionie” près de Varsovie a lancé sur le marché les premières montres polonaises à l'épreuve de l'eau.

▲ Le film „Le tour du monde en 80 jours” d'après Jules Verne a tellement de

succès à Varsovie que le cinéma „Skarpa” a dû retarder plusieurs fois le changement de programme.

▲ 27.000 touristes étrangers ont visité cette année Zakopane, station de montagne dans les Tatras.

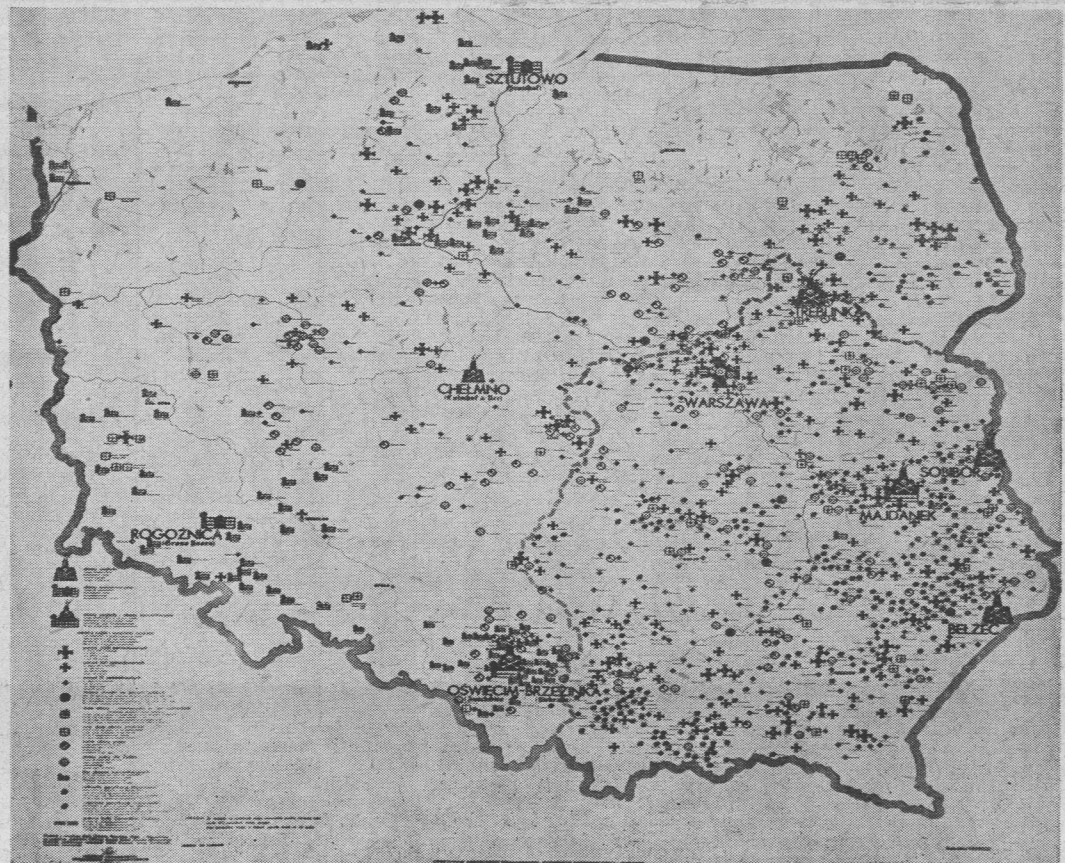
▲ Le cardinal Wyszyński et 17 évêques polonais se sont rendus à Rome pour le Concile.

▲ Andrzej Wątroba, 11 ans, habitant Varsovie re-

cut de sa tante 3 zlotys pour s'acheter des bonbons. Il préféra se payer pour 2 zlotys un billet de la loterie du livre et... gagner une voiture „Syrena”.

▲ 5.500 jeunes campagnards ont envoyé leur „journal” au concours organisé par l'Union des Jeunes Paysans.

▲ Plus de 1000 jeunes de 70 pays poursuivent actuellement leurs études en Pologne.



UNE NOUVELLE
CARTE de la Pologne vient de paraître. A première vue, elle ressemble à bien d'autres cartes géographi-

UNE CARTE DU CRIME

ques, géologiques ou historiques. Mais ici les signes qui normalement indiqueraient par exemple les richesses minières du pays ou les sites touristiques, sont remplacés par d'autres — d'une signification tragique. Dans la légende nous voyons le symbole d'un four crématoire surmonté d'un panache de fumée semblable au sinistre insigne des „SS” et muni d'une tête de mort. Six de ces symboles sur la carte nous indiquent les camps de la mort d'Oświęcim-Brzezinka (Auschitz-Birkenau), Majdanek, Sobibór, Bełżec, Treblinka, Chełmno — pour ne citer que les plus terribles.

La carte est parsemée d'un autre symbole: un bâtiment flanqué d'une tourelle de guet. Autant de camps de concentration, petits, moyens et grands. Des croix de Malte indiquent les lieux d'exécutions massives. Un commentaire laconique nous dit que les auteurs de la carte ont dû se limiter à trois dimensions de ce symbole: la plus grande signifie plus de 2.000 assassinés, la moyenne plus de 300, la plus petite — plus de 50. S'il avait fallu indi-

quer les endroits où il y a eu 10, 20, 30 victimes d'exécutions publiques, la carte en aurait été noircie. Il y aurait eu en près de 15.000 symboles de ce genre, or la carte n'en contient que 1200...

D'autres symboles nous indiquent les camps de prisonniers, les camps de travail, les camps punitifs, les „filiales” des camps de concentration, les localités „pacifiées” entièrement ou partiellement, les fosses communes découvertes après la guerre.

Le 22 août 1939, Hitler disait à ses généraux réunis à Obersalzberg: „La chose principale est la destruction de la Pologne. Il ne s'agit pas d'atteindre une certaine ligne, mais d'anéantir les forces vivantes...”.

Ce plan fut réalisé d'une façon systématique, à la prussienne. La Pologne devait disparaître de la carte. Le temps et les forces nécessaires ont manqué aux sanguinaires criminels nazis.

Mais cette carte est et demeurera un des symboles de ce qui fut et ne reviendra jamais. Il est utile de s'en rappeler lorsque des „tribunaux” ouest-allemands innocents des criminels pareils à l'urbaniste Leibbrand, convaincu d'avoir assassiné froidement 22 soldats italiens. Il est bon de rester vigilant pour que personne ne puisse même tenter un retour à ce sinistre passé.

(A suivre).

DIETA STARSZEJ PANI

TYLKO i jedynie jedna piąta pożywienia człowieka, który chce być zdrowy, a już bezwzględnie pożywienia starszej pani, która pragnie dożyć sędziwego wieku rześko, ruchliwie, z młodzieńczą figurą i piękną cerą, stanowić powinny: mięso, ryby, drób, jaja, tłuste sery, chleb, wszelkie potrawy mączne, groch, soczewica, tłuszcze, orzechy poza migdałami, wszelkie słodczyce wraz cukrem, konfiturami, słodkimi deserami, herbata, kawa prawdziwa, kakao.

No to, co jeść? — zapyta każda ze starszych pań, przerażona perspektywą głodówki i wyrzucenia się tradycyjnych potraw, którymi „uszcześliwia się” zwykle babie i starsze ciotki: mocnym rosółkiem, kawałkiem kury, białą bułeczką, ciasteczkami, konfiturą...

Współczesna gerontologia, czyli nauka o problemach starości, do kluczowych, najważniejszych warunków zdrowej długowieczności zalicza racjonalne odżywienie. Do takiego odżywienia nieprędko, niestety, przyzwyczajają się pewne starsze panie, mające zawsze na podorędziu lekliwe okrzyki, odziedziczone po prababkach: Och, surowizny w moim wieku? Ach, dla mnie zimne mleko? Co, mocna, gorąca herbata może mi zaszkodzić?

Niemniej warto wiedzieć, że uczeni — specjaliści żywienia — stanowiąc zalecają, by cztery piąte codziennego menu komponować z owoców — słodkich lub kwaśnych, świeżych lub suszonych, warzyw z przewagą liściastych, mleka. Jest przecież ponad 60 rodzajów jadalnych owoców i warzyw, rozpowszechnionych w Europie, bardzo wiele można by wymienić postaci mleka i jego przetworów.

A jednak aż około 98 procent pożywienia współczesnego cywilizowanego człowieka stanowią produkty, które z naukowego punktu widzenia powinny stanowić 20 procent, natomiast te wymienione ostatnio, które mają stanowić 80 procent dań — w przyjętej zwyczajowo rzeczywistości stanowią tylko... 2 procent.

Na jakiej podstawie naukowcy ustalają teoretyczne proporcje racjonalnego odżywiania? Na podstawie podziału produktów odżywczych na zasadotwórcze i kwasotwórcze, a z kolei na takim ich doborze, by pozwalały człowiekowi utrzymywać najkorzystniejszą równowagę zasady-kwasowej w organizmie. Każdy nadmiar kwasu w przewodzie pokarmowym, we krwi, w organach wewnętrznych, to źródło dolegliwości i chorób. Wprawdzie organizm potrafi sam utrzymać lekko za-

sadowy stan krwi, lecz z upływem lat przychodzi mu to coraz trudniej. Dajemy — z upływem lat uporczywiego odżywiania się niezdrowo.

Spośród teorii o przyczynach starzenia się przebrzmiały modne niegdyś teorie, które wiązały starość wyłącznie z osłabieniem działalności gruczołów płciowych, natomiast nie stracił swych racji pogląd o postępującym z wiekiem zatruciu pokarmami i produktami ich rozkładu. Przekonywająco pisze o tych sprawach znakomita znawczyni tematu, mgr Irena Gumowska, w ostatnio wydanej i rozpowszechnionej w Polsce książce „Życie bez starości”.

Co zatem jeść, czego nie jeść? Z pieczywa — tylko razowe, czerstwe, 3-dniowe, które można ewentualnie rozmozczyć w mleku. Razowy, ciemny „pain d'amour” — który nazwali tak słusznie sami Francuzi, a nielogicznie jedzą tylko białą bułkę... — jest jedną z tajemnic jedrznego ciała, elastycznych mięśni kobiety po sześćdziesiątce. Z potraw mącznych — owsianka z mlekiem bez ograniczeń. Angielki, które dzień w dzień jedzą owsiankę na śniadanie, w wieku 70 lat miewają cerę jak piętek róży, godną pozazdroszczenia przez niejedną 20-latkę, która na owsiankę wzdusza ramionami.

Nawet w najbardziej podeszłym wieku nie wolno całkowicie wyrzucić potraw białkowych. Dowód świętego białka, niezbędnego w przemianie materii, konieczny jest póki tylko człowiek żyje. Lecz nie tylko mięso jest źródłem białka, już po 45 roku życia mięsa warto raczej unikać, a niewielkie jego ilości spożywać z dużymi ilościami warzyw, np. w postaci sałatki jarzynowej z mięsem, kapusty lub papryki faszerowanej itp. Z listy potraw białkowych trzeba dziennie wybierać tylko jeden produkt, a więc albo mięso, albo jaja, albo twaróg.

Natomiast najbogatszym, najbardziej wartościowym, najzdrowszym produktem białkowym dla ludzi najstarszych, podobnie jak dla najmłodszych, jest mleko. Jeśli w południe było mięso — wieczorem trzeba pić maślanke, wroga bakterii gnilnych, które mnoży w jelitach rozkład mięsa. W ogóle w każdym jadłospisie dnia starszej pani, która dba o siebie, niech będzie mleko, ciepłe lub zimne, albo modne na szczęście jogurt.

Cukier jest kwasotwórczy. Już lepszy jest zamiast cukru miód. A najlepsze owoce, słodkie, pełne witamin i soli mineralnych — a zasadotwórcze. Medycyna piękności każe codziennie przed snaniem zjeść jedno jabłko. Drogie starsze panie — jabłko nie tylko nie szkodzi waszym wrażliwym jelitom, ale przeciwnie — dezynfekuje i oczyszcza je z trucizn. Podobnie zdrowe są dla 100-letnich nawet ludzi surówki warzywne, natomiast zabójcze wszelkie warzywa w occie. Zdrowa — kapusta kwaszona, zabójczy — bigos. Z przypraw można używać: zielony szczypiorek, koperek, pietruszkę, majeranek, czosnek, kminek, czarnuszkę, melisę — i stop, na tym koniec.

W Polsce starsi ludzie z wielkim upodobaniem piją gorącą prawdziwą herbatę, jako najodpowiedniejszy dla siebie napój. Nawet ci, którzy uznają szkodliwość nadmiaru mięsa i jedzą go bardzo mało. Tymczasem herbata, kawa, kakao zawierają do 170 razy więcej szkodliwych związków zwanych purynami oraz kwasu moczowego niż mięso. Każda kosmetyczka i masażystka od razu pozna, czy kobieta pije dużo herbaty i kawy, czy też pija dużo mleka. Pierwsza — ma ciało zwiórczałe, wysuszone, sinożółta skóra, druga — ciało jędrne, białoróżowe i to niezależnie od wieku. A więc jeśli można wybierać — po co wybierać to, co szpeci i postarza? Przecież kobieta wcale nie ma tyle lat, ile wykazuje metryka, a tyle, na ile wygląda.

Postępy kosmetyki XX wieku nie są bynajmniej radykany ratunkiem dla kobiet od starości, działają bowiem tylko zewnętrznie. A podstawą energii, dobrego samopoczucia, dzielnej postawy wobec przybywających lat nie jest na pewno tylko ładny, odmłodzony naskórek, lecz cały na wskroś zdrowy, zdrowo utrzymany organizm. Nie było przecież tych cudów kosmetyki co dziś w XVII wieku, a takie prawdziwe zdarzenie zanotowano w życiu Ninon de Lanclos. U 72-letniej Ninon gościł kiedyś trzydziestoparoletni książę. Gdy rano oszołomiony i uszcześliwiony książę opuszczał jej dom, pokojówka wręczyła mu bilecik, słowa skrócone ręką Ninon de Lanclos brzmiały: „Książę, jesteś dla mnie za stary”.

KĄCIK FILATELISTY

25-lecie Stronnictwa Demokratycznego



sunek kamienicy Książąt Mazowieckich na Rynku Starego Miasta w Warszawie i godło Stronnictwa.

W październiku mija 25 lat od założenia Stronnictwa Demokratycznego. Z tej okazji Poczta Polska wyda okolicznościowy znaczek pocztowy wartości 60 gr. Na znaczku uwidoczono ry-

Na kamienicy Książąt Mazowieckich jest tablica pamiątkowa wmurowana obok wejścia do budynku z napisem: „W tym domu w dniu 16.X.37 r. odbyło się pierwsze posiedzenie Klubu Demokratycznego, z którego powstało Stronnictwo Demokratyczne. 16.X.1957 rok.”

Znaczek projektował art. grafik Cz. Kaczmarczyk. Drukowany będzie techniką dwubarwnego offsetu na papierze ze znakami wodnymi w nakładzie 1,5 mln sztuk. Format znaczka 31,25 x 43 mm.

em.



DROGA PANI ANNO!

Moja historia jest długa. Postaram się opisać ją jak najkrócej. Na parę lat przed wojną przeżyłam romans z pewnym żonatym człowiekiem. Potem wszystko przebrzmiało, choć bardzo kochałam go. Od czasu wojny mieszkałam z żoną we Francji i straciłam z nim zupełnie kontakt. Dwa lata temu dowiedziałam się, że jego żona umarła. Napisałam mu wyrazy współczucia. Po pewnym czasie dostałam list, niezwykle serdeczny, z zapewnieniami, że pamiętał o mnie przez cały czas, że teraz uczucia i tęsknoty odżyły w nim na nowo. Od słowa do słowa rozpoczęła się między nami prawdziwa miłośna korespondencja, choć oboje mamy już swoje lata.

Dwa miesiące temu przyjechałam do Francji, by wyjść za niego za żonę i pozostać z nim na zawsze. I niech Pani sobie wyobrazi, że nie mogę tu zostać. Może trudno w to uwierzyć, ale tak jest naprawdę! Przede wszystkim wydaje mi się, że on się trochę rozczarował. Gdyśmy się rozstawali, miałam 30 lat, to było 23 lata temu. Jasne, że się zmieniłam. Jego znajomi i przyjaciele zresztą również przyjęli mnie dość dziwnie, może przypuszczali, jak i on, że przyjeździe młoda kobieta. A ja nią już nie jestem.

Po przyjeździe spotkało mnie wiele drobnych przykrości. Np. nie pozwolił mi nosić żadnej z sukienek, które przywiozłam z sobą. A przecież moje rzeczy są bardzo ładne, sprawiłam sobie przed wyjazdem dużo nowych ubrań. Wreszcie najważniejsze, że przez ubiegłe lata przyzwyczaiłam się do samodzielności. Byłam niezależna, pracowałam, nieźle zarabiałam. Teraz nagle wszystko się zmieniło. O każdy grosz będę musiała go prosić. Tak bardzo boję się tego życia!

Zdecydowałam się wrócić z powrotem do Polski. Bo jeśli nie wrócę, czuję, że będę bardzo nieszczęśliwa. Błagam, niech mi Pani poradzi. Strasznie tęsknię za dotychczasowym samodzielnym życiem.

ROZCZAROWANA

SZANOWNA PANI!

Bardzo trudna jest moja rola, ponieważ zdaje sobie sprawę, że w jakimś stopniu uzależnia Pani ostateczną decyzję od tego, co ja Pani poradzę. Nie mogę wziąć na siebie takiej odpowiedzialności, jakkolwiek doskonale rozumiałam Pani rozterkę. Myślę jednak, że nie wszystko do końca napisała Pani w liście do mnie. Sądzę, że za rozczarowaniem Pani kryje się jeszcze albo jakaś inna kobieta, albo jakieś intymne sprawy, o których, rzecz jasna, trudno Pani pisać. W każdym razie uważam, że trzeba raz jeszcze wszystko przemyśleć. Może decyzję wyjazdu podjęła Pani zbyt pochopnie, może i Pani się wydawało, że te 23 lata, to niewiele dla ludzi, którzy się kiedyś kochali. Cokolwiek Pani postanowi,

trzeba z całej sprawy wyjść z godnością, nie obrażając ambicji tego człowieka, który chciał przeciw Pani dobra. Życzę szczęścia.

ANNA

KOCHANA PANI ANNO!

Mam kłopoty z moją czternastoletnią córką. Jest ładną, miłą dziewczynką, dobrze się uczy. Ale nigdy nie zdarzyło mi się widzieć panienki w tym wieku, która by tak jak ona nie dbała zupełnie o swój wygląd. Jeśli ja nie przypominę, nie uczesze się nawet. Ile razy mamy coś kupić dla niej do ubrania, jest niezadowolona, mówi, że ma dosyć ubrań, że nie będzie nosiła nowych. To brzmi aż śmiesznie, większość matek ma odwrotne kłopoty. Dziewczęta wciąż chcą więcej iaszaków, wciąż nowe sukienki. A moja nie. Nic ją nie obchodzi, co ma na sobie, nigdy nie przegląda się w lustrze. Aż mi przykro wobec ludzi, pomyślą, że ja jej skąpie.

A poza tym martwię się, że to jest coś nienormalnego. Normalna dziewczyna w tym wieku jest już trochę zalotna, ma jakąś kokieteryę i zależy jej na wyglądzie. Z zazdrością patrzę na inne dziewczynki, które same umieją sobie dobrać odpowiednie ubranie, umieją się uczesać, wiedzą, w czym im do twarzy. Wiem dobrze, że powinienam być szczęśliwa, że moja córka jest zdrowa, zdolna i nie mam z nią innych zmartwień. Ale wmawiam sobie stale, że jest w tym coś nie w porządku i dlatego tak się przejmuję. Co Pani mi doradzi?

MATKA

DROGA PANI!

Nie sądzę absolutnie, żeby to był objaw nienormalności, raczej przedwczesna, przesadna kokieterya dziewcząt może budzić niepokój. Niemniej powinna Pani starać się usilnie wyrobić w córce dbałość o wygląd zewnętrzny, o czystość i schludność. Będzie Pani za to kiedyś bardzo wdzięczna. Spotyka się kobiety dorosłe, które nie dbają o siebie, chodzą zaniebane, z agrałkami zamiast guzików, w przybrudzonym i wygniecionym ubraniu, nieporządnie uczesane, a to nie ma nic wspólnego z ich warunkami materialnymi. Na ogół w stosownym czasie nie zwracano im na te sprawy uwagi.

Z dziewczynką czternastoletnią trzeba postępować bardzo umiejętnie i delikatnie. Nie mówić stale: „Co z ciebie wyrośnie”, „Jesteś niechluj” itd., ponieważ panienci w tym wieku lubią postępować na przekór. Nie wiedzą, oczywiście, że robią przede wszystkim na złość sobie. Musi Pani z początku sama dbać o jej ubranie. Rzeczy nie nadające się do noszenia trzeba usuwać po prostu z domu. Chodzić z dziewczynką do magazynów i kupować to, co się Pani wydaje ładne i modne. Zaprowadzić ją raz czy dwa razy do fryzjera — nawet nie do trwałej ondulacji, bo po co od takich wczesnych lat niszczyć włosy — ale do fachowego umycia, ostrzyżenia, ułożenia. Kto wie, gdy zobaczy swoją buzię po takim zabiegu, może nabierze ochoty i sama zacznie dbać o swoją głowę?

Myślę, że za dwa lata będzie już Pani miała odwrotny kłopot, podobnie jak większość matek. Po prostu u małej nie nastąpił jeszcze moment przeobrażenia się z dziecka w podlotka. Ale nastąpi, zapewniam Panią.

ANNA



Pan A. JAKUBCZAK
La Garenne (Seine)

W latach od 1933 do 1949 byłem zatrudniony w kopalni Courrières. W międzyczasie od 13 lutego 1937 do 13 kwietnia 1939 nie pracowałem z powodu choroby i pobierałem pensję inwalidzką. W związku z tym Caisse des Sociétés de Secours Minières przestała wplacać za mnie składki do Kasy Autonomicznej w Paryżu.

Czy powyższy okres będzie mi zaliczony do pensji starczej, gdyż z zestawienia jakie mi przysłano z Hémin-Liétard, wynika, że mam tylko 14 lat i 6 miesięcy pracowanych w kopalni. Brakuje mi więc 6 miesięcy, żeby otrzymać połowę pensji górniczej po 55 roku życia.

Art. 9 ustawy z 27 listopada 1946 roku przewiduje, że byli górnicy, którzy pobierają pensję starczą lub pensję inwalidzką, są obowiązkowo wpisani do Ubezpieczonych Społecznych w Górnictwie, pod warunkiem, że nie wykonują żadnej pracy.

Art. 53 tej ustawy dodaje, że rozporządzenie ministerialne określi procent, jaki ma być potrącony z tych pensji lub zasiłków przyznanych górnikom, zgodnie z art. 9.

Wynikałoby z tego, że okres inwalidztwa powinien być zaliczony do lat zatrudnienia w chwili ubiegania się o pensję starczą.

Z NASZEGO NOTATNIKA

NA BIEGUN W POLSKICH BUTACH udają się nie tylko polskie ekspedycje, lecz także używają tych butów (produkcji łódzkiej) w kregu polarnym Norwegowie i Kanadyjczycy.

SKLEPY MEBLARSKIE UCZA estetycznie urządzać mieszkania; władze miejskie w Poznaniu zabroniły podawać alkohol po godz. 21 we wszystkich lokalach z wyjątkiem 9, władze powiatowe w Rzeszowie zakazały wszelkiej sprzedaży alkoholu w dni targowe.

WALKE PIJAKOM wypowiada coraz więcej władz terenowych; władze miejskie w Poznaniu zabroniły podawać alkohol po godz. 21 we wszystkich lokalach z wyjątkiem 9, władze powiatowe w Rzeszowie zakazały wszelkiej sprzedaży alkoholu w dni targowe.

HODOWLA ZWIERZĄT, SADOWNICTWO, WARZYWNICTWO, mechanizacja i ekonomika produkcji rolnej są tematem cyklu 40 wykładów dla rolników, które polska telewizja przekazywać będzie co niedzielę przed południem od października do czerwca.

ZAMIENIŁY SIĘ MEŻAMI panie S. i K. w pewnej wsi w pow. Giżycko, państwo K. mieli bowiem troje dzieci, a państwo S. mimo najszerszego pragnienia — żadnego. Niewiarygodny eksperyment przyniósł dziecko... pani K., z kolei czwarte, natomiast inicjatorka eksperymentu, pani S., pozostała nadal bezdzietna. A przecież wiadomo, że w takim wypadku trzeba zwrócić się do lekarza, a nie do cudzego męża! Panowie S. i K. wnieśli jednocześnie sprawę do sądu o uznanie ojcostwa czwartego dziecka pani K., jest to bowiem syn — po trzech córkach.

MRÓWKI SĄ POD OCHRONĄ w Polsce już od 10 lat, niektórzy zbierają jednak mrówcze poczwarki na karmę dla ptaków, rybek lub na nalewki. Toteż w bieżącym roku umieszczono w wielu lasach tablice ostrzegające przed niszczeniem mrowisk. Jedna kolonia mrówek-rudnicy niszczy przez lato do 2 milionów owadów-szkodników. Nic dziwnego, że niedawno miliardy mrówek w 100-litrowych zbiornikach przewieziono z Włoch na Sycylię na ratunek lasom.

POLKA UBIERA MARCO POLO, słynnego podróżnika z XIV wieku — Raoul Levy, producent najgłośniejszego obok „Kleopatry” superfilmu o Marco Polo reżyserowanego przez Christian Jacque, po obejrzeniu filmu „Krzyżacy”, powierzył bowiem stworzenie kostiumów scenografce tego filmu, Michelle Zahorskiej.

KOPIEC WANDY stał się terenem prac archeologów krakowskich, którzy chcą stwierdzić, czy kopic jest istotnie grobem księżniczki i czy stara legenda miała przesłanki w rzeczywistości.

PSZCZELE MLECZKO W WALCE ZE SKLEROZĄ wypróbowuje zespół lekarzy w laboratorium analityczno-biochemicznym uzdrowiska Polanica. U 40 kuracjuszy po 5-tygodniowej kuracji uzyskano znaczną poprawę. Podobne próby prowadzi się we Francji i Niemczech.

Kobieta i dom

Kosmetyczka radzi

DZIEWCZĘCE KŁOPOTY

Póki były wakacje i słońce penetrowało w głąb skóry — wszystko było dobrze. Jesienią znów zaczynają się dziewczęce kłopoty ze skórą — przyszcze, wypryski, wargry na twarzy, na plecach i w różnych nieprzewidzianych miejscach... Jak je zwalczać?

Coś dla gospodyń

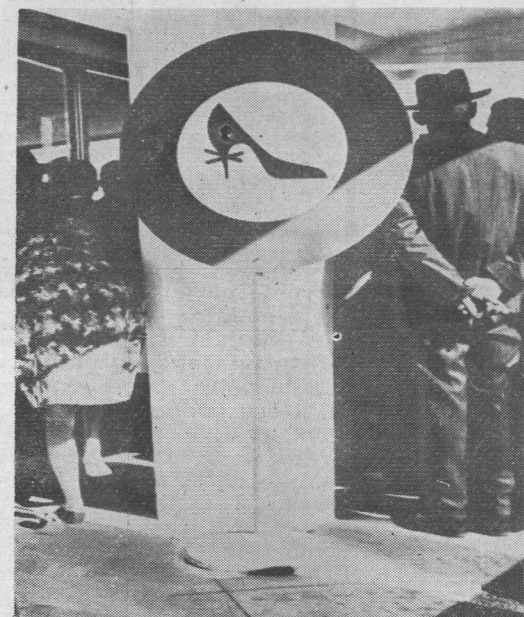
Szkoła — i znów plamy od atramentu na nowiutkich fartuskach! Plamę przetrzeć energicznie liściem szczawiu, następnie uprać fartuch, jak zwykle. Uwaga — szczaw nie pomoże na plamę od tuszu lub pióra kulkowego.

Gdy pióro kulkowe zaplami białą lub kolorowy obrus, namoczyć zaplamione miejsce w 90-procentowym alkoholu, następnie spłukać wodą.

Nie wolno nic chować do szafy na zimę z pamiątkami lata — letnimi plamami. Plamy od much i pajaków zwykle znikają po zwykłym praniu. Jeśli zostały — czyścić wodą utlenioną i potem płukać wodą lub czyścić amoniakiem. Takie plamy na jedwabiu czyści się szmatką umoczoną w obranym i rozartym ziemniaku, potem płucze wodą. Plamy od trawy i liści na jasnych tkaninach najlepiej usuwać czystym spirytusem. Plamy od żywicy znikają, jeśli je przecierać płynem: połowa oczyszczonej terpentyny, połowa spirytusu.

Warto spróbować kuracji ziołowej. Co najmniej raz na tydzień wykąpać się bardzo starannie, umyć dokładnie całe ciało mydłem i miękką szczotką (za twarda może podrażnić i rozdrapać wypryski), wypuścić z wanny wodę i nalać nowej, czystej, gorącej wody, do której dodać napar ziołowy, po czym leżeć w kąpieli ziołowej około 20 minut. Nie wszyscy mają wannę, ale wystarczy, że w gronie przyjaciółek choć jedna nią dysponuje — chętnie udostępni wannę za cenę sekretu kąpieli ziołowej.

Przepis na napar do kąpieli ziołowej przeciw przyszczo 16-latków: 20 g jagód jałowca, 20 g kwiatu lawendy, 20 g kwiatu lipowego, 30 g macierzanki, 30 g mięty, 10 g szalwii, 10 g rumianku zagotować razem w 3 litrach wody, postawić na pół godziny w ciepłym miejscu, żeby napar naciągnął, przecedzić go przez gazę, wlać do wanny z gorącą wodą.



SZPILKI, STOP!

Jeden ze szpitali szwajcarskich umieścił przed wejściem nowo wynaleziony „znak drogowy” — zakaz wstępu w obuwii na szpilkowych obcasach. W szpitalu znajduje się do dyspozycji pań obuwie wszelkiej numeracji na płaskich obcasach. Dyrekcja szpitala jest nieublagana co do tego drakońskiego zakazu, z dwóch względów: obcaszki szpilkowe czynią drażniący chorych stukot i hałas oraz niszczą podłogi, poza tym lekarze oglądali i kurowali już dosyć ofiar wypadków, spowodowanych przez szpilki wiązane w różnych kratach ulicznych, szynach, łamiących się na jezdni i powodujących upadek itp.

D. DOWOJNA-BIENAIME

Tłumaczka przysięgła przy Wyższych Sądach w Paryżu: Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji, 23, quai de la Tournelle, Paryż (5e)

Telefon: ODEon 41-17.

Metro: Pont-Marie.

oficer japoński, który wyrok śmierci, wydany nań przez cudzoziemski sąd polowy, przyjmuje bez drżenia jednego muskułu, z uśmiechem, salutując ją po wojskowemu jak siłę, którą się zna z matematyczną dokładnością!... Oto wszystko. Jest to rzecz zamiętna, że cywilizacja starego świata doszła do tych samych wyników, co cywilizacja tak odmienna od naszej, jak japońska. Już stary wyjadacz wszelkich systemów myślenia, znawca doktryn życia i, oczywiście, eklektyk, Cycero, zaklina ludzkość w swych bredzeniach tuskulańskich, powtarzając z patosem myśl od stoików na wieczne nieoddanie pożyczoną, żeby ludzie, przepraszam za łacinę, *mortem vel optare incipient vel certe timere desistant*, to jest, żeby pałali żądzą śmierci (w czym stary adwokat przeholował) albo — co jest sworzniem zwierającym sprawę starego świata, na czym stała wieczna potęga Grecji i wszystkie czyny żelaznego Rzymu — żeby pogardzali śmiercią. Cóż komu przyjdzie z pytań pitagorejczyków: — „skąd przybywa duch, dokąd zdąży i po co jest posępne misterium śmierci?” Cóż komu przyjdzie z pięknych inwokacji Wiktora Hugo:

„Co robi śmierć z naszą duszą? Jaką jej zostawia naturę? Co jej odbiera, a czym ją obdarza? Gdzie ją pędzi? Czy jej użyżę choć czasami oczu ciała, ażeby dusza mogła patrzeć na ziemię i płakać?”

— Jeżeli komu rodzą się w sercu takie pytania, a pan na nie żadnej odpowiedzi dać nie może, to jakimże prawem nastaje pan na ich bolesną ciekawość?...

Już mrok zapadał i ciemność wpływała w ogród.

Drzewa bezlistne jeszcze świeciły się konarami, lecz pnie już zatonęły w pomroce. To, co mówił Niepołomski, nie raziło już Ewy. Przeciwnie, podniosła cisza płynęła na nią z tych słów. Wszystko, czego oczy mogły dosięgnąć jeszcze w następującej ciemności, stawało się uroczyste, piękne i namaszczone.

Pnie drzew, poręcze ławek, kształty wygięte drożyn, ścieżek, zarysy różowe dalekich gmachów — wszystko wychylało się z mroku i, stawszy się niejako istotami żywymi, zwróciło ku rozmawiającym uśmiechnięte, przyjazne i braterskie oblicza.

Unosiło się jeszcze nad nimi lśnienie szczególnego światła i wyróżniło je z tysiąca innych zjawisk i kształtów. A lśnienie owo przenikało do głębi duszy, jak promień przenika głębinę wody. Nie takie było w rzeczywistości wrażenie od tych przedmiotów i nie to czuli patrzący na nie, ale można by powiedzieć, że rzeczy te i zjawiska, wrastając w szczęśliwe oczy i w szczęśliwe serca, oddawały z dala poklony, przesyłały jakoweś znaki, symbole i sygnały. Wynikła z nich święta przyjaciół, tłum sojuszników, przypuszczonych do sekretu, który stał się wspólnym i na najświętsze zawołanie zaprzysiężonym.

Niepołomski podniósł się ze swego miejsca, ukłonił i odszedł. Przez chwilę jeszcze widziała jego szare palto w alei, po czym między drzwiami. Znikł.

— O, to ciekawe, to, wie pan, arcyciekawie!...

— Istotnie. Nauka, której się specjalnie „poświęcam”, to jest antropologia, stwierdziła i ciągle stwierdza, że u bardzo wielu tak zwanych dzikich — idee religijne nie powstają i nie istnieją. Są to jednak, o ile sobie przypominam, również ludzie. Że to są ludzie, stwierdzają najdowodniej religie europejskie, które zaczęły o „dusze” tych brudasów troszczyć się na gwałt ostatnimi czasy. Podobnie jak z „dzikimi” ma się rzecz z dziećmi wskutek rozmaitych braków cielesnych pozbawionych możliwości obcowania ze starszymi od najwcześniejszych dni bytu. Osoby głuchonieme, które ukształcono dopiero w ich wieku dojrzłym, zgodnie świadczyły, że same ze siebie, w stanie naturalnym niejako ich życia, nie miały wcale myśli o Stwórcy!

— Któż zaręczy z ręką na sercu, że badania tego rodzaju mogą być przeprowadzone ze ścisłością naukową i że są obrazem prawdy? Czy Pan może za to ręczyć, że dusze „dzikich” przenikniono do dna?

— Ja sędzę, że badania tego rodzaju mają bezcenną wartość. Ale mniejsza o to... Zwróćmy oczy na przeszłość choćby tych samych ludzi, które zaległy ziemię i są teraz wessane przez silwasy, pampasy, lianosy, na Etiopów, Malajów, Czerwonoskórych... Spójrzmy w noc historii. Czasami tylko słońce kości w polu, czasami tylko ciemne smugi próchnicy w glinie powiedzą badaczowi, że jakiś lud wyginął, potargany przez lby katarakt albo czerepy granatów. Zdarzyło mi się jedną noc przemarzyc nad omurowanymi fosami Mantui. Czerwona, zgnięta, stojąca woda i bujne platany!... Ludzie rozstrzelani, których Goya pochwylił w szpony swego geniuszu!... Ach, raz — małe rycinki sztuczarka z początku XVII wieku, Jakuba Callota, zebrane w szereg pt. *Les misères de la guerre*, pozdrowiły mię tak straszliwym krzykiem przeszłości, że mój wyraznie usłyszał!...

— O czym pan mówi?

— Mówię ciągle o tej samej sprawie... O przedmieściach wielkich stolic, o ludziach w walcowniach i tkalniach. Zniweczenie i wytopienie jednych na korzyść innych, byleby stało się zadość widzeniu, jak „jedni drugie będą zabijali!”... A nad tym wszystkim, co było i jest, hymn: *Te Deum laudamus*... Tak było zawsze. Nauka o człowieku doprowadza bezstronnego badacza...

— Ten wniosek może być fałszywy! Jak można tak beczelnie mówić o Bogu! O Bogu! Jak można podnosić na Boga oczy i dotykać Go słowami! Umiera tak samo zabójca jak ofiara, zwycięzca i pokonany, magnat i nędzarz. Któż może twierdzić, że życie nędzarsza nie jest częściej tysiąc razy lepsze, weselsze, jaśniejsze od życia bogacza? A nie było jeszcze takiego bogacza, który by nie umarł. Cóż mu z miliardów i pałaców, kiedy zjedzą go te same robaki, które zjedzą jego lokaja. A po śmierci... może ów sługa zasiądzie na prawicy Miłosierdzia, a pan wielomilionowy... Bo po śmierci jest sąd, piekło i niebo.

WACŁAW SIEROSZEWSKI

PAN TWARDOWSKI

39

Młody szlachcic, student sławnej Alma Mater — Jan Twardowski, pozostawiając w majątku żonę z synkiem wrócił do Krakowa. Teścia Twardowskiego — mistrza zduńskiego Balczara — gnębi nieznajomość receptury wyrobu emalii. Godziny spędzone przez Twardowskiego przy retortach nie przyniosły pożądanego wyniku. Twardowski z wiernym Maćkiem ruszył więc do „diabelskiej pieczary” po nowe próbki kamienia. Spotkanie z Szatanem podważyło wiarę Twardowskiego w posiadaną wiedzę. Rozmowa z magistrem Latoszem nie rozproszyła tych wątpliwości. Szuka pociechy w księgach starych mistrzów. Kraków szykuje się do przyjazdu królowej Barbary.

nicą Istnienia! Utwierdź mię w grzesznym poruszeniu moim, wyprowadź na drogi proste i jasne dawnego żywota... Uratuj mię od ciemności, które otwarły się nagle przede mną i lękiem oraz wzburzeniem napełniają



śląbą mą duszę... Każ wrócić Aniołowi Stróżowi memu, który przecz opuścił mię i oto stoi opodal ze zwiniętymi skrzydłami smutny i bezradny! A szatan pyszny wabi mię potęgą swą, obiecuje rozkosze panowania i wszechwiedzę! I nie mocen jestem oprzeć się mu, albowiem sam jestem wśród ludzi!... I martwe są litery ksiąg, które czytam, i nieodłączne są słowa tych, co mię otaczają... Pani Umilowana, daj znak przez uspokojenie serca mego!... Przybywaj, Aniele Stróżu!... — modlił się żarliwie Twardowski, klęcząc przed łóżkiem z twarzą ukrytą w dłoniach.

Dalszy ciąg nastąpi

Maciek chwilę siedział zmieszany, ale wrychle porwał się i podparłszy w boki, odrzekł śmiało:

— Stojąco w znacznej książce Malleus maleficarum jako egzemplarum dla panien, z jaką ostrożnością skarb swój chować mają, który podczas latawiec, podczas zły człowiek, podczas... chytry mnich albo we śnie twardym, albo przez trunek, albo przez udaną nabożność i pokutę, uniknąć i wydrzeć im może!...

— Jak śmiesz?... — krzyknął Sabinka, wyciągając groźnie pięść ku zakowi.

Ale obecni wystąpili zgodnie w obronie chłopca.

— Nic on przeciw religii nie mówił, a duchowne osoby same niech cnoty swojej pilnują.

— Juźciż, prawda! Wstydź się, Sabinka! Dawno to ty z nami pieśni wesołe śpiewałaś?

— Grzeszyłem!... — rzekł mnich. — Ale łaska boska zstąpiła na mnie...

— Jeszcze my tego nie widzieli!... — syknął Maciek.

Sabinka rzucił posępne spojrzenie na chłopca i zwrócił się do tłumu:

— Uroczystości wasze zmierzła sobie dusza moja. Z diabłem one przysły, z diabłem pójdą na wieczne zatracenie!...

„Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi, gdzie rdza i mól psują, i gdzie złodzieje wykopują i kradną!... — próbował kazać, machając w powietrzu kościstym palcem.

Ale nie słuchali go i ponieważ Balczar

z Maćkiem ruszyli ku drzwiom, inni również zaczęli się rozchodzić. Zostało jeno kilku, co na rogu stołu grali w kości, nic nie słyszeli, oraz Medyk, który podbrodek gładził i wąpiąc na młodego kaznodzieję pooglądał.

VII

— Boże Wszechmogący! Stworzycielu Nieba i Ziemi! Panie Przedwieczny i Niezbadany!... Ty, który jesteś Źródłem i Początkiem Wszechrzeczy!... Wolo, poruszająca gwiazdy i chroniąca życie robaczka... Łasko niewymowna!... Miłosierdzie niezmiernone!... Ja, drobny proch ziemski, zwracam się do Ciebie, Istoto Święta, z pokorną prośbą: zwróć oczy Twe wszechwidzące na ból duszy mej, wytraconej z dawnych dróg jasných! Daj mi przez łaskę Swą niewyczerpalną dawny spokój, dawną wiarę i ufność! Nie daj mi wejść na szlaki herezji i zwątpienia, wyprowadź z odmetu niewiedzy na słoneczny brzeg pewności, że Ty jeden jesteś źródłem wszystkiego, co się dzieje, działa i dzieć będzie do końca istnienia, że szatan jest ino sługą Twoim marnym i nie śmie walczyć z wyrokami Twymi!... Przez śmierć i męki Syna Twego Jezusa Chrystusa, któregoś zesłał nam, abyśmy mieli nadzieję Odkupienia, błagam Cię, wysłuchaj modlitwy moje!

Święta Mario, Królowo Niebios! Matko Pana naszego Jezusa Chrystusa! Pani Święta, która nikogo nie opuszczasz i nikim nie gardzisz, która w litości swej nieprzebranej leczysz dotknięciem trędowate i nie odpychasz największe grzeszniki i zbrodniarze!... Gwiazdo Nadziei!... Poranku Zbawienia!... Matko Słowa wcielonego, które jest tajem-

— No, tak. Pewna, bądź co bądź, jest w obecnym stanie pierwsza z tych czterech kategorii. Tę musimy przyjąć do wiadomości...

— Trzeba wiele i żarliwie rozmyślać o śmierci. Wówczas dopiero rozświetla się wszystko. Wielkość życia maleje i nędzne sprawy tujejsze — nie wyłączając wojen punickich, napoleońskich, nie wyłączając władzy miliardów i nędzy ludzi bez dachu — staje się jak proch. Gdyby milioner amerykański był w stanie zajrzeć we wnętrze własnej swej trumny we trzy tygodnie po pompie pogrzebowej — inaczej by żył. Święty Franciszek z Asyżu, największy skarb ładu ziemskiego, wierzył w Boga. Są zakony, które rozmyślaniami o śmierci zajmują się w ciągu wieków, a członkowie ich witają się i żegnają słowami: „pamiętaj, że umrzesz”.

— Natomiast Greczyn niektóry, imieniem Sokrates, wcale nie zajmował się swoją śmiercią. Przeciwnie, jak świadczy jego uczeń i przyjaciel Plato, nazywał ją rzeczą dobrą, a nawet zyskiem.

Porównywał śmierć do mocnego snu bez marzeń, wzruszeń, cierpień i radości, do snu nieznanego, który każdy człowiek za największe szczęście uznaje, a którego sam król perski nie zawsze doświadcza. Wszystek czas pośmiertny przedstawiał, w istocie, przemądrze i nieodparcie widocznie, jako jedną noc głuchosenną.

A czyż nie „zyskiem” będzie owa wieczna noc dla ludzi przeklętych od losu, zaszczytanych przez sfory łożów, dla ludzi smutnych, zranionych przez straszliwe niedole, dla tych wszystkich, którzy tu spać nie mogą, bo serce ich czuwa, a piersi bez przerwy krzyczą z rozpaczą?

Zdarzyło mi się raz we Lwowie, w brukowym dzienniku, między mnóstwem wiadomości pobieżnych, przeczytać opis włamania się władz do pokoju samobójcy w hotelu, i o znalezieniu na stole karteczki z tymi słowami: „Dość już nareszcie tego życia!” Jakże też było to życie, jak wesoło musiało upływać! Pani, czemu Bóg „zatwardził serce” tego człowieka? Czemu zagasił przed jego oczyma istniejący świat? Jakże szczęśliwa musiała być nareszcie cisza wieczna i spokój, trwające jako jedna noc twardego snu. Mnich, powtarzający za innymi rozkaz: „pamiętaj o śmierci” — jest wobec tamtego z hotelu żołdatem, leniwego ducha i umysłu. Nieporównany wśród nas człowiek, Matlakowski, gdy umierał, kazał do siebie przeprowadzić ukochane dziecko, a napatrzywszy go się, napatrzywszy aż do śmierci, zawiązał się w kołdrę, odwrócił od ściany i rzekł: — „No, teraz już będzie tego spał”.

— Zdaje się, że ja o tym samym...

— Nie, nie! Oto do czego dążę. Śmierć jest faktem, którego jeszcze nikt nie uniknął. Tak pani powiedziała. I to jest nowa prawda, choć wydaje się być powszechnie znaną od początku świata. Skoro zaś śmierć jest tak powszechnym zjawiskiem, więc nie rozmyślać o niej należy, jak to czynią ludzie słabi i mniisi niewolniczego ducha, lecz zapamiętać i nigdy o niej nie myśleć. Jest to wróg, który wcześniej lub

później przyjdzie i zamorduje każdego z nas. Należy mieć tyle honoru, żeby pogardzić tym wrogiem. Tak czynią mężni żołnierze i wszyscy na świecie bohaterowie. Bo bohaterstwo jest to nade wszystko pogarda śmierci. Człowiek mądry nie uważa śmierci za rzeczywistość godną myślenia. Przedmiotem myślenia filozoficznego może być tylko życie. Życie jest to ogrom niezbadany, nieprzebyty, jak podbiegunowy las dla samotnego wędrowca bez broni. Jest to wciąż jeszcze puszcza, w której nie wyrębana jest ani jedna ścieżka. Śmierć wobec życia, wielkości zupełnie nieznaną, jest wielkością nieskończenie małą, dokładnie i ze wszech stron znaną. Śmierć daje pole do marzeń. Jest to godne uwagi, że najbardziej lubią rozwodzić się o śmierci ludzie młodzi, początkujący poeci (choć zdarza się to i starym poetom).

Ci ludzie przypominają mi pewne zdarzenie. Byłem raz w Paryżu na wystawie obrazów, w Salonie Wiosennym. Było tam wiele dzieł niezrównanych, istnych dzieł sztuki. Przed jednym z nich siedziałem w kącie kanapki, zatopiony w marzenia, które obraz wzbudzał. Raptem weszły na salę dwie młode, strojne damy. Słysy żywo rozmawiając, sprzecząc się, dowodząc. Przebiegały od jednego obrazu do drugiego. Na ten zwróciły swe szklaki o długich rączkach (*Judenstocki*), na tamten zerknęły przez ramię. Tu coś do siebie bąknęły. Tam najnieśpodziewaniej zachichotały. Nawet i mój obraz, że się tak wyrażę, obwąchały z bliska, bez cienia uwagi.

Przebiegły szeleszcząc sukniemi jedną salę, drugą, trzecią w ten sam sposób. Widziałem je ciągle, gdyż bez przerwy wchodziły mi w oczy ze swymi piórami na kapeluszach, z szelestem swych jedwabów. Kiedy przecwalaowały już przez wszystkie sale, nie zatrzymawszy się przed żadnym z dzieł sztuki, z których każde bez wyjątku było owocem wielkiej pracy, a niejedno arcytworem, dopadły wreszcie owe damy do małych drzwiczek w ostatniej chwili. Drzwiczki te prowadziły na strych, do składu rupieci, połamanych ram, niepotrzebnych stalug, płóci i tym podobnych sprzętów. Damy poczęły dobijać się do tych drzwi, szarpać za kłamkę, wreszcie kołatać. Ponieważ drzwi były zamknięte na klucz, udały się co prędzej do portiera z natarczliwym badaniem, co tam jest za nimi. Chciały to wiedzieć, nie mogły przecie odejść z wystawy nie dowiedziawszy się, co ukrywają tajemnicze drzwiczki. Rozprawiacze o śmierci robią na mnie wrażenie...

— Gdzieś to czytałam, że prawd ścisłych nie można żądną miarą dowodzić za pomocą przenośni, metafor, podobieństw i porównań. Co innego jest, przypuszczam, ciekawość rzeczy pośmiertnych świętej Teresy albo Dantego, a co innego ciekawość owych dam, co jest za drzwiczkami na strychu.

— Ma pani słuszność. Ale owe damy przypominają ludzi majaczących o śmierci, którzy wcale nie znają życia. Ojciec rodziny, mąż czynu, człowiek ciężko chory nigdy ani przez chwilę o niej nie myśli. A każdy wielki charakter ma ją w najpełniejszej pogardzie. Ow

UMEBLOWANIE
ARTYKUŁY SPRZĘTU DOMOWEGO
MATERIAŁY MEBLOWE
FIRANKI
PRZEŚCIERADŁA
KOCE
KÓŁDRY
WÓZKI DZIECIĘCE

tylko w firmie

MAYEUR - DESSAUX

24-26 i 47 - 49, rue Roger Salengro
Bruay-en-Artois (P. de C.) — tel. 128



10% RABATU PRZY ZAKUPACH ZA GOTÓWKĘ —
5% RABATU PRZY KREDYCIE TRZYMIESIĘCZNYM
DŁUGIE KREDYTY BEZ DODATKOWYCH OPŁAT

COMTAL
L'IMPERMEABLE

TERGAL
Marque déposée

**ŁATWE PRANIE
ZARAZ DO NOSZENIA**

Obejrzyjcie nowe
płaszczki
COMTAL - TERGAL



u specjalisty płaszczy nieprzemakalnych

PLOMION Edmond

AU RENARD BLEU

22, Rue Alfred Leroy, 22 BRUAY-EN-ARTOIS — Tel. 155

Znajdziecie tam gatunek, model i kolor jakiego szukacie

Wszystkie TERGAL-COMTAL-TERGAL-LAINE, MERYLISS, SCOTCH-
GARD - PER-IMPER TERGAL-GABARDYNY, POPELINY-CERATY
- PLASTYKI dla Pań - Panów - Chłopców i Dziewcząt

**POLACY
Z BELGII i LUKSEMBURGA
BIURO „COLIS PEKAO”**

przyjmuje zlecenia w ramach pomocy Rodzinom
w Polsce

bez żadnych opłat celnych na:

- 1) dostawę artykułów (wg cennika)
- 2) wypłatę w gotówce (t.zw. skup) po kursie 72 zł
za 50 Fr. Belg.

Zwracajcie się po informacje do biura
„COLIS PEKAO” J. DIVOIRE-120, rue Beeckman
BRUXELLES 18 - Tél. 44.61.54

RADIOODBIORNIKI - TELEWIZORY

◆ Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego ◆

LENG - PICARD ET C-je 16, Place de la Liberté, 423, rue de Lannoy

Telefony: 73.39.42 73.29.47

ROUBAIX (Nord)

LA POLOGNE

Magazine mensuel en langue française
richement illustré

Prix d'un exemplaire
0.80 N.F.

Demandez **La Pologne**
chez tous les dépositaires
de journaux!

ABONNEZ - VOUS!

**LES ABONNEMENTS - 9.00 N.F. PAR AN - SONT
REÇUS AUX NOUVELLES MESSAGERIES DE
LA PRESSE PARISIENNE**

111 RUE REAUMUR - PARIS 2-EME - BOITE POSTALE 136-02 PARIS R.P.

La Pologne — grâce à sa splendide présentation graphique et au
choix de ses articles permet aux lecteurs de connaître
la vie de la Pologne contemporaine, sa littérature, son histoire, sa peinture, son
architecture, ses monuments du passé et ses plus beaux sites touristiques

La Pologne — est un compte-rendu fidèle et intéressant des évé-
nements de Pologne. Vous y trouverez des articles et
critiques des expositions, pièces de théâtre et films, des informations sur les trans-
formations sociales, sur les réalisations des savants polonais dans les domaines
de la médecine et de la technique

UWAGA!

UWAGA!

Tytułem reklamy i tylko do 25 października 1962 r.
15% zniżki na poszwy i wsypy (np. 2 poszwy i 4 po-
szewki 89,50 NF).

Materiał na wsypy gwarantowany — 16,50 NF za
metr (160 szerokości) plus koszty przesyłki.

Towary są gwarantowane, w najlepszym gatunku
z importu.

Każdy klient, który zamówi za 500,00 NF, otrzyma
bezpłatnie piękny obrus wartości 35,00 NF.

Towar wysyłam na całą Francję — płatny przy odbiorze.

Proszę się zwracać z pełnym zaufaniem

WŁADYSŁAW BIAŁOSIEWICZ

87, rue de Lens — LILLE (Nord)

O wizytach w Polsce opowiadają mieszkańcy Potigny

Już dwukrotnie pod tym tytułem zamieszczaliśmy wrażenia z podróży do Polski mieszkańców z Potigny. Dziś przeczytajcie dalsze relacje o tym, co nasi Rodacy widzieli w Kraju.



Trochę na migi, ale serdecznie

— Czekali na nas na drodze, bo napisaliśmy kiedy przyjeżdżamy, ale nie spotkaliśmy się od razu, bo myśmy nadjechali z drugiej strony. Przyjmowali nas po królewsku.

Młody robotnik, Polak, ożeniony z Francuzką, p. Adam Psuja, postanowił w tym roku zobaczyć Polskę, z której wyjechał jako dziecko, a również pokazać ją żonie oraz dzieciom. Pani Maria poznała wiele słów polskich, już więcej rozumie po polsku, a dzieci porozumiewały się ze swymi kuzynami na migi.

— Spodziewałem się, że kraj jest znacznie biedniejszy — mówi p. Psuja. — Myślałem tak na podstawie tego, co się tutaj mówiło o Polsce i tego, co sam pamiętałem z dzieciństwa. Ale po przyjeździe byłem mile zdziwiony widząc, że jest dużo lepiej, aniżeli sobie wyobrażałem.

Najbardziej rzuca się w oczy to, że wszędzie budują. Mój brat kupił sobie działkę i budują we trzech z pomocą sąsiadów. Przez osiem dni pracują u jednego, potem 8 dni u drugiego, u trzeciego i tak kolejno. Dom znajduje się

w Juliuszu koło kopalni. Składa się z kilku pokoi, kuchni i z łazienki.

Psujowie pojechali do Polski w siódemkę: rodzice, babcia i czworo dzieci. Poza babcia, dla wszystkich Polska była czymś zupełnie nowym. Gdy się witali z rodziną — ludźmi dotychczas nie znanymi — płakali ze wzruszenia. I zaraz wjeżdżały na stół polskie przysmaki: rosół z kłuskami, kiełbasa, paszтет, jajecznicą z wędliną, pierogi, mięso, kapusta, kartofle, chleb razowy.

— Najpierw przyjechaliśmy do wujka. Było nam bardzo dobrze i żona, chociaż jest Francuzką, nie czuła się nigdzie obco. Drogi na wsi są gorsze, dlatego więc odstawiłem samochód i na wieś pojechaliśmy koleją. Zwiedziłem potem Zieloną Górę, Wrocław, Katowice, Opole, Sosnowiec, Kraków, Nową Hutę.

Viviane, Alain i Jacqueline są również zadowoleni z podróży. Mieli tam małego kuzynka, bardzo wesołego, który — mimo że nie znał ani słowa po francusku — potrafił ich zabawić znakomicie.

JAKA JEST TA ZIEMIA?

— Jak kto usłyszał, żeśmy Polacy z Francji, to zaraz miejsce ustępował w przedziale kolejowym. I to samo w Poznaniu, przy wymianie pieniędzy. Nie chcieli, żebyśmy w ogonku stali przed kasą. Zdaje mi się, że wszyscy są dobrzy i ludzcy w Kraju. — Pani Emilia Janosiowa wybierała się do Polski od 34 lat, odkąd przyjechała do Francji, jako mała dziewczynka. Dopiero w tym roku spełniło się jej marzenie.

— Byłam u braci kuzyna, których nie znam zupełnie. Jeden przyniósł gęś, drugi wyciąga wódkę i zabawa do rana! Żyją sobie dobrze, jedzą potrawy, takie jakie ja w domu robię, ale inaczej przyprawiają. Już od rana, na śniadanie grzeją kiełbase! Mleko mi tylko nie smakowało. Inne niż u nas.

— Widziałam zabawę w Luboszowicach, byłam na weselu. Żenią się w Polsce zawsze w niedzielę po południu. A zawsze wesoło, hucznie!

Pani Janosiowa sama stwierdziła, że każdy robotnik ma urlop i prawo korzystania z wczasów w górach, nad morzem, nad jeziorami. Za wczasy płaci bardzo mało, bo resztę dopłaca fabryka względnie kopalnia, która go zatrudnia. Pani Janosiowa jest matką sześciorga dzieci i sprawy wakacji, odpoczynku, zabawy, wesołego nastroju wśród młodzieży i starszych nie uszły jej uwadze.

— Zawsze się pytałam siebie: jaka jest ta ziemia, jakie są te miasta? Mówiłam sobie przez 34 lata, że muszę Polskę zobaczyć. Odwiedziłam Poznań, Chrzanów, Pińczów, Bytom, Miechów. Wróciłam zadowolona i znów chętnie pojechałabym do Polski. Wysłałam kolejno dzieci, aby Kraj poznały. Troje już tam było. Pozostałe dopiero Polskę zobaczą.



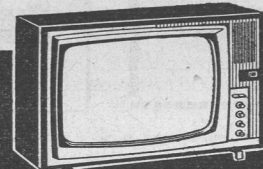
POLONIA BOLIWIJSKA

„Kurier Polski” (Buenos Aires) donosi o istnieniu „Boliwii polskiej”, liczącej około 500 osób. Pismo podaje kilka szczegółów związanych z początkiem osadnictwa polskiego w tym kraju, podkreślając, że wielu Polaków położyło wielkie zasługi w tworzeniu przemysłu oraz komunikacji w Boliwii. Izidor Borowski, oficer Legionów Dąbrowskiego, najpierw walczył o wolność Boliwii w szeregach armii Bolívara, a potem jako topograf przyczynił się do budowy kopalni cyny w Andach. W przedsięwzięciu tym towarzyszyli Borowskiemu inni Rodacy: Skolimowski, Rowicki i Kamiński.

Wielce zasłużony w rozwoju kolejnictwa był Władysław Kluger, projektant i wykonawca linii kolejowej La Paz — wybrzeże Pacyfiku. Ten sam Polak wspólnie z Ernestem Malinowskim wybudował najwyższą na świecie położoną linię kolejową Callo — Montania. J. Jackowski przyczynił się w 1913 r. do odkrycia wielkich złóż ropy.

NOUVELLE TECHNIQUE - IMAGE

Un relief saisissant!



Nouveau TÉLÉVISEUR

PHILIPS

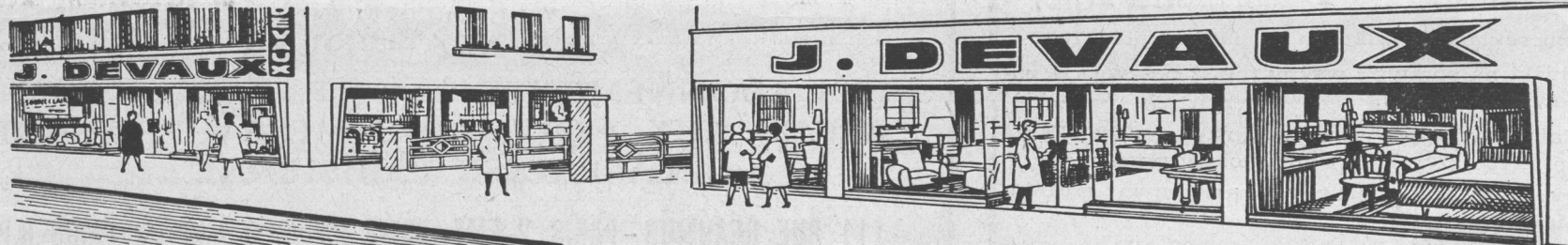
TF 2326

POKAZY I SPRZEDAŻ

Ets PICOT et Fils

17, Place Clemenceau, BETHUNE

Telewizory PHILIPS są dostosowane do odbioru drugiego programu



2 obszerne nowoczesne magazyny gwarantują Wam nie spotykany dotąd wybór.

CONFORLUX MENAGER: Elementy — szafki — kredensy — stoły i krzesła (stałe na składzie 150 stołów różnych rozmiarów i kolorów) — Kuchnie gazowe i na węgiel — Pralki elektryczne — Lodówki...

CONFORLUX AMEUBLEMENT: Sypialnie — jadalnie (klasyczne i nowoczesne) — Studia, Salony...

KORZYŚCI:

- Dogodne warunki sprzedaży kredytowej
- Bezpłatna konserwacja po sprzedaży (części i robocizna) w ciągu roku
- Rabat 10% przy szybkiej wpłacie
- Premia dla każdego kupującego

ETS. JACQUES DEVAUX — 2-bis, rue Pasteur (obok fosse 2-bis) MARLES-LES-MINES — Tel: 10

Rocznica „Sokołów”

BARLIN. Towarzystwo „Sokołów” w Barlin uczciło pięćdziesiątą rocznicę założenia organizacji. W święcie brały udział również zespoły sokole

UZNIANIE DLA PRACOWNIKÓW CEMENTOWNI

BARLIN. Podobnie jak w poprzednich latach, dyrekcja cementowni w Barlin przyznała zasłużonym robotnikom odznaczenia.

„Po okolicznościowych przemówieniach oraz nakreśleniu planu rozwoju zakładów, odczytano listę robotników, którym przyznano dyplom i medal uznania za długoletnią i sumienną pracę. Za 35 lat pracy odznaczono m. in. pp. Franciszka Czerniaka, Stanisława Durzyńskiego z Barlin oraz Stefana Kozierowskiego z Hersin-Coupigny.

„DZIEŃ OGNIĄ”

MARLES-LES-MINES. Miejscowy oddział straży przeciwpożarowej z udziałem Miejskiej Rady przygotował ciekawy program rozrywkowy i urządził szereg zawodów sprawności na „Dzień ognia”.

W zawodach sprawności dla weteranów wziął udział strażnik Pietkiewicz. Zajął ósme miejsce.

Po południu odbył się pokaz gimnastyczny, a wieczorem zabawa taneczna.

z Carvin, Noeux-les-Mines, Marles-les-Mines i Auchel.

Bogaty program imprezy podobał się zgromadzonej publiczności. Wieczorem, po pokazach gimnastycznych, organizatorzy urządzili zabawę taneczną, do której przygrywała znana orkiestra „Iskra-Jazz”.

Podczas zabawy dokonano wyboru królowej „Sokołów”. Zaszczytny ten tytuł uzyskała panna Edith Saint-Georges z Barlin. Jej damami honorowymi zostały wybrane Anita Leśniak i Anna Kmiecik, także z Barlin.

Z życia różnych kolonii

NA WYSTAWIE HANDLOWEJ

LENS. W ostatnim dniu wystawy handlowej w Lens stoisko dziennika „La Voix du Nord” zorganizowało liczne konkursy.

W konkursie tzw. „Home-trainers” w poszczególnych kategoriach nagrody uzyskali m. in.: Lucja Szawelska, Regina Zieteka z Avion oraz Jan-Piotr Bajura z Lens.

WYNIKI KONKURSU

Ostatnio zakończył się obyczajowy konkurs hodowlany zorganizowany przez towarzystwo „La Basse-Cour Fa-

miliale du Nord”. Jury, któremu przewodniczył p. Legend, przyznało nagrodę honorową m. in. pp. Garczarkowi z Fleurs-en-Escrebieux, pierwszą nagrodę m. in. p. Jarowiakowi z Sin-le-Noble, drugą nagrodę m. in. p. Borucie z Déchy.

DYPLOMY RATOWNIKÓW

Na podstawie zarządzenia Ministra dyplom ratownika Francuskiego Czerwonego Krzyża, przyznano niedawno pp. W. Strzelczykowi, H. Nocy i Gajewskiemu z Moyeuivre.

W Douai dyplom ratownika wręcono m. in. pani Suzannie Biskup i panu Rajmundowi Łukaszewskiemu z Pecquencourt. Po rozdaniu dyplomów ratownicy spotkali się na wspólnym obiedzie.

ODZNACZENIE ZASŁUŻONYCH CHÓRZYSTÓW

HOUDAIN. Członkowie chóru im. Tadeusza Kościuszki w Houdain zorganizowali ostatnio uroczystość poświęconą czterdziestoletniej rocznicy założenia zespołu. Na święto przybyła miejscowa ludność polska i francuska. Kierownictwo chóru odznaczyło zasłużonych członków: panie — Alinę Reyman, Irenę Kubiak, Leokadię Szewczyk, Jadwigę Rutkowską i p. Stanisława Szewczyka.

OKRUCHY POLONIJE

Egzamin ukończenia średniej szkoły pedagogicznej zdała pomyślnie m. in. pani F. Frankowska z Metz.

Komisja egzaminacyjna Izby Rzemieślniczej departamentu Mozeli przyznała dyplom cukiernika m. in. panu Aleksandrowi Ciołakowi z Metz. Odczytanie listy laureatów oraz wręczenie dyplomów odbyło się w restauracji dworcowej w Metz.

Klub mandolinistów „Wisła” z Noeux-les-Mines wznowił, po przerwie wakacyjnej, regularne próby. Kierownicy opracowali już ciekawy program.

W wyniku konkursu departamentalnego na najlepiej ukwiecony dom, nagrody otrzymali m. in. pp. Jerzy Rohak z Phalsbour i Franciszek Kleszczenko z Merlebach.

ZAWIADOMIENIE

Uprzejmie zawiadamiamy, że tegoroczna tradycyjna uroczystość

CHOINKI SZKOLNEJ

dzieci szkoły polskiej w Troyes odbędzie się w niedzielę, 30 grudnia 1962 r.

Zwracamy się z uprzejmą prośbą do wszystkich organizacji polskich i społeczeństwa o zarezerwowanie tego dnia oraz poparcie uroczystości dzieci szkolnych, które serdecznie wszystkich zapraszają.

Program i miejsce urządzenia podamy w terminie późniejszym do wiadomości w miejscowej prasie.

Za Komitet Szkolny:
Edward MAJ — przewodniczący
Adam KOSMAŁSKI — nauczyciel

SĘDZIWA JUBILATKA

16 listopada 1962 r. obchodzić będzie 90 rocznicę urodzin p. Marianna z Zalewskich Jankowiakowa, zamieszkała w Auby (Nord). Rodaczka nasza pochodzi ze wsi Kopanina, w ziemi poznańskiej. Do Francji przybyła przed wielu laty wraz z mężem i tutaj wychowała dziewięcioro dzieci.



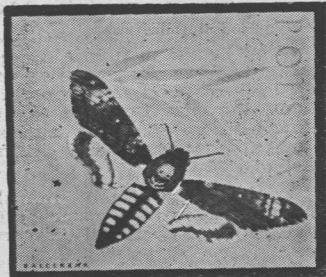
Z okazji urodzin składamy sędziwej Rodaczce i Matce tak licznej rodziny najserdeczniejsze życzenia długich i szczęśliwych lat.

POLSKIE ZNACZKI POCZTOWE

czyste i kasowane
w seriach i kompletnych
rocznikach
zestawy tematyczne
masówka w paczkach po 1/2 i 1 kg
wysokowartościowe wyroby dla
specjalistów



PRZYBORY FILATELISTYCZNE



album do znaczków
polskich
klasery w wielu formatach
zeszyty różnych wielkości
pincetki z tworzywa
sztucznego i metalowe
lupy, ząbkomierze itp.

LITERATURĘ FACHOWĄ

dwutygodnik „FILATELISTA”
brozury i katalogi
opracowania tematyczne

poleca kupcom filatelistycznym

„EXPRIMRUCH”
Warszawa, Wilcza 46

PCK POSZUKUJE

Wykaz

osób poszukujących swych rodzin na terenie Francji za pośrednictwem Polskiego Czerwonego Krzyża.

1. Bartkowiak Kazimierz poszukuje ojca BARTKO-WIAKA Ludwika lat ok. 60.
2. Biziorek Helena poszukuje JAJOR Marianny z d. Namyślak ur. 1906 r., oraz JAJOR Stanisława.
3. Bijak Marianna poszukuje brata BIESIADY Jana ur. 1905 r., s. Michała i Marii.

A
l
b
u
m



życzeń i pozdrowień

Serdeczne pozdrowienia dla p. Małgorzaty SAWICKIEJ przesyła p. OLSZOWSKI z Nedonchel (P. de C.). Prosi również panią Małgorzatę o napisanie do niego listu.

UWAGA: Wszystkie informacje o osobach poszukiwanych prosimy kierować pod adresem: Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża, Biuro Informacji i Poszukiwań — Warszawa, ul. Mokotowska 14.

Z żałobnej karty

18 września zmarł w 65 roku życia Stanisław WOLNIEWICZ, b. kombatan, uczestnik walk w latach 1914—1918 i 1939—1945, odznaczony licznymi orderami polskimi i francuskimi.

Pani Wolniewicz-Jakubowskiej, wdowie po Zmarłym, oraz całej rodzinie „Tygodnik Polski” składa wyrazy szczerego współczucia.

*
30 września 1962 r. zmarł w Ostricourt w 70 roku życia p. Marcin TACZAŁA. Pogrzeb odbył się 3 października.

Rodzinie Zmarłego redakcja „Tygodnika Polskiego” składa wyrazy szczerego współczucia.

Polskie Biuro Prawne M. ZONAND

(istnieje w Paryżu od 1926 r.)

49, Faubourg Saint-Martin, 49 — Paris 10-e

tel. Nor 21-00

Métro: Strasbourg-Saint-Denis

załatwia szybko wszelkie sprawy sądowe, ślubne, rodzinne, podróże, handlowe, wypadkowe, zatargi, klótnie, naturalizacje, metryki, akta śmierci, testamenty, sprowadzenie rodzin, pełnomocnictwa dla dzierżawy, kupna, darowizny lub sprzedaży nieruchomości spadkowych w Kraju, podania i skargi do władz oraz tłumaczenia dokumentów we wszystkich językach. Porady listowne lub osobiste codziennie od godziny 2 do 6 po południu.

Porażka z Irlandią 0:2

Polska reprezentacyjna jedenastka piłkarska zawiadła oczekiwania entuzjastów piłki nożnej. Polacy rozegrali w Chorzowie bardzo słaby mecz z reprezentacją Północnej Irlandii przegrywając w stosunku 2:0. Mecz odbył się w ramach rozgrywek o Puchar Narodów.

Rozczarowali przede wszystkim polscy napastnicy, którzy nie potrafili w licznych, dogodnych sytuacjach podbramkowych zdobyć się na zdecydowane i zaskakujące strzały. Również linia obrony nie potrafiła skutecznie stopować agresywnej i szybkiej gry irlandzkiego ataku.

Po pięciu kolejnych zwycięstwach w ubiegłym sezonie piłkarze polscy ponieśli już trzecią również kolejną porażkę (ostatnio przegrali z Bułgarią 1:2), co świadczy o pewnym obniżeniu zarówno formy jak i skuteczności gry Polaków.

Z myślą o rewanżowym meczu z Irlandią oraz innych najbliższych spotkaniach międzynarodowych polscy selekcjonerzy zasilą zapewne reprezentację piłki nożnej nowymi młodymi graczami.

Szyroka wyrównała rekord Europy!

Polka Elżbieta Szyroka na zawodach w Miami (Rumunia) wyrównała rekord Europy w biegu na 200 metrów w czasie 23,3 sek., Teresa Cieplak była druga (23,5 sek.).

Na szachownicach XV Olimpiady

W XV Olimpiadzie Szachowej zwyciężyła reprezentacja Związku Radzieckiego. Polska zajęła ostatnie osiemnaste miejsce.

Ciekawostki

▲ Egzamin piływacki w Calonne-Ricouart zdali: Daniela Ciniewska, Helena Stomiana, Henryk Szwedzki, Dominika Dzierbicka, Jerzy Dwornik, Klaudyna Harczyńska, Janina Kołodziejka, Henryk Łuczak, Zofia i Jakub Ostrowscy, Janina Białorucka, Jacqueline Maciejczak.

▲ W wyścigu kolarskim o Challenge Sonneclair (północna Francja) kolarz René Lewicki uzyskał 4 miejsce a w Wignehies 1.

(W telegraficznym skrócie)

Wyniki POLSKIEGO SPORTU

⊙ W BOKSERSKIM MECZU drugich reprezentacji Polski i NRD zwyciężyli Niemcy 8:12, rewanżując się za poprzednią porażkę 18:2.

⊙ W II LIDZE PIŁKARSKIEJ w tabeli prowadzi górnicza drużyna kopalni „Szombierki” przed drużyną z Krosna.

⊙ NA ŻUŁOWYM TORZE we Wrocławiu Polska pokonała zdecydowanie (43 pkt) Czechosłowację (34 pkt) i Norwegię (13 pkt).

⊙ ZAPASNICZA DRUŻYNA LUDOWYCH ZESPOŁÓW SPORTOWYCH z Sulmierzyc odniosła sukcesy w Szwecji. Na 4 mecze wygrali oni 1 i zremisowali 3, między innymi z czołową drużyną szwedzkiej ligi Veio Haessleholm 8:8.



W Warszawie 9 lat temu zbudowano w dzielnicy Mokotów wielką narciarską skocznię igielitową. Służy ona narciarzom całego kraju do treningów w okresie jesiennym, kiedy nie ma jeszcze śniegu. Trenują tu niemal wszyscy narciarze polskiej kadry narodowej.

2,13 m EDWARDA CZERNIKA

Edward Czernik ustanowił rekord Polski w skoku wzwyż, osiągając 2,13 m. Poprzedni rekord należał również do niego i był o 3 cm gorszy.

▲ W Polsce w tym sezonie wysokość 2 m przeskoczyło tylko 4 zawodników. Jednak przeciętna pierwszych 10 skoczków jest wysoka i wynosi 1,99,3 m.

▲ Na liście czołowych skoczków Europy Czernik jest obecnie na szóstej pozycji.

▲ Podczas tegorocznego meczu lekkoatletycznego Polska — USA Czernik pokonał byłego rekordzistę świata Thomasa. Obaj skoczyli po 2,08, ale Polak miał o jeden skok mniej.

▲ Edward Czernik poprzedni rekord (2,10) ustanowił 4 miesiące temu w rodzinnym mieście Zielonej Górze. Na tym samym stadionie teraz, podczas zawodów

zorganizowanych z okazji dorocznego Święta Winobrania, po przeskoczeniu poprzedzki na wysokości 2,13, Czernik atakował już bez powodzenia wysokość 2,15.



⊙ KOLARZE KLUBU „SPOŁEM” (ŁÓDŹ) zdobyli torowe mistrzostwo Polski. Asem drużyny był szosowy mistrz Polski Jan Kudra.

⊙ ROMAN CHTIEJ WYGRAŁ WYŚCIG o Puchar Marynarki Wojennej w Gdyni.

⊙ W MECZU MŁODZIEŻOWYCH LEKKOATLETYCZNYCH REPREZENTACJI NRF pokonała Polskę 103:98. Zdecydowała o tym ostatnia konkurencja — sztafeta 4×400 m.

⊙ BOGUSŁAW FORMALCZYK został po raz drugi zwycięzcą wyścigu kolarskiego „Szosami Zagłębia”. Na dystansie 114 kilometrów uzyskał czas 3:50,0.

⊙ W WAŁBRZYCHU w międzynarodowym meczu piłkarskim miejscowy „Górnik” pokonał drużynę czechosłowacką „Ruda Hvezda” (Hradec Karlowe) w stosunku 5:2.

KRONIKA SPORTOWCÓW POLSKICH WE FRANCJI

KONKURS STRZELECKI W BILLY-MONTIGNY

W przedostatnim seansie konkursu strzeleckiego, trwającego od kilku tygodni i zorganizowanego staraniem miejscowego klubu, zanotowano następujące wyniki:

Z karabinku na 50 m w grupie I 3) S. Ronicki, w grupie II — 3) P. Frąckowiak. Z karabinku na 12 m w grupie I — 2) Ponicki, 4) E. Wolniewicz; w grupie II — 3) P. Frąckowiak, 6) M. Kościelniak, 10) B. Bartkowiak. Z karabinku na 12 m (15 cm tarcza) w grupie II — 6) P. Frąckowiak, 7) J. Marciniak, 11) J. Olek. Z pistoletu na 12 m, w grupie II — 2) S. Ponicki a na 25 m w grupie II 2) E. Wolniewicz.

FRANCUSKI MIESIĘCZNIK O POLSKIM SPORCIE

We wrześniowym numerze miesięcznika „Sport et Plein Air”, wydawanym staraniem FSGT, znajduje się artykuł pióra p. Chanon, który dzieli się z czytelnikami wrażeniami z pobytu w Polsce w czasie mistrzostw związkowych w lekkoatletyce.

Autor stwierdza m. in.

„Sport w Polsce nie jest mitem... Przeciętny poziom wyników Polek jest bardzo wysoki we wszystkich specjalnościach.”

„W Polsce nie ma miejsca na zewnętrzny blichtr: myśli się przede wszystkim o lekkoatletach. Bieżnie, rzutnia i boiska są starannie utrzymane. Pierwszą troską nie jest „handlowa rentowność”, nie zaczyna się od budowy stopni na stadionie, parkanu... i kas! Wielki stadion górniczy

(w Chorzowie), jaki oglądaliśmy, a nawet warszawski stadion (Dziesięciolecie) na 75.000 miejsc, są otoczone rozległym pierścieniem ziemi, na której zbudowano stopnie dla widzów.”

W KLUBIE R. C. LENS GRAJA

W Klubie R. C. Lens spotyka się sporo graczy o polskich nazwiskach. W drużynie A i B: grają — Krawczyk, Gadziński, Budziński, S. Nawrot. Juniorzy: Opila, Cugier, Pawlak, Nawrot, Popielasz, Maćkowiak, Manowski, Czakowski, Kolusz, Kuchciński. Kadeci: Sybiński, Piotr Kuczewski, Woźniak. Minimi: Troczyński, Łukasiewicz i Swidziński.

Podobnie jest w klubie piłkarskim z Noeux-les-Mines. Wśród graczy figurują m. in. w drużynie A: Aniołowie, Klimczak, Antkowiak, Piekarski. W zespole B: Modrzejewski i Broda. Juniorzy A: Pańczak, Strójwaj, Pyta, Flak i Portka. Kadeci A: Wolski i Mrugalski; kadeci B: Spychała, Moszkowiak. Minimi: Sala, Muslewski, Kujawa, Owczarek, Adamski, Śniadecki; Minimi B: Kopa, M. i J. — C Maćkowiakowie.

NA STADIONACH

W reprezentacji prowincji północnej Francji, Flandrii na spotkaniu z Ile de France znaleźli się m. in. Jan Łuczak, kadet uniwersytecki, mistrz Francji w rzucie oszczepem oraz rekordzista Flandrii w rzucie dyskiem. W tych samych konkurencjach co Łuczak startował także Gryniiewicz.

W Saint-Avoid (wschodnia Francja) Ławryniewicz uzyskał pierwsze miejsce w biegu na 80 m — czas 9,0 sek.

GRY I ZABAWY

▲ W ostatecznej klasyfikacji o mistrzostwo Francji w „fleszetkach” zwyciężyła drużyna z Avion, w której grał m. in. Cieślak. Zdobył on drugie miejsce w klasyfikacji indywidualnej.

▲ W konkursie „boules” w Bout d'Amont zwyciężył Makowiak.

▲ W Douai w turnieju zorganizowanym przez miejscowy klub pod patronatem dziennika „La Voix du Nord” pierwsze miejsce i puchar uzyskała trójka Wanterkrońskiego.

▲ W rozgrywkach „maniki” w Mazingarbe zwyciężyła dwójka: Kowolik-Beauventre.

TYGODNIK POLSKI

La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii
OI. KUC,

LIEGE, — 90, rue Louvrez
C.C.P. 66.69.45 Liège

Przedstawiciel w Polsce
RUCH. — Warszawa
ul. Wilcza 46

Cena prenumeraty:
kwartalnie: 4 N.F. — 55 Fr.B.
półrocznie: 7 N.F. — 100 Fr.B.
rocznie: 13 N.F. — 180 Fr.B.

Le Gérant:
M. Darche

IMPRIMERIE
Zakład Graficzny „Ruch”
Varsovie, ul. Ludna 4

WIEDZA astronomiczna jest w kraju Kopernika i Heweliusza bardzo popularna. Śląskie Planetarium odwiedzane jest przez tysiące osób, warszawskie Obserwatorium Astronomiczne organizuje dla licznych amatorów pokazy nieba, a ściślej mówiąc wszechświata. Polskie Towarzystwo Miłośników Astronomii posiada w całym kraju szereg placówek popularno-naukowych wyposażonych w odpowiedni sprzęt do obserwacji słońca, księżyca, gwiazd, planet, komet i pojazdów kosmicznych.

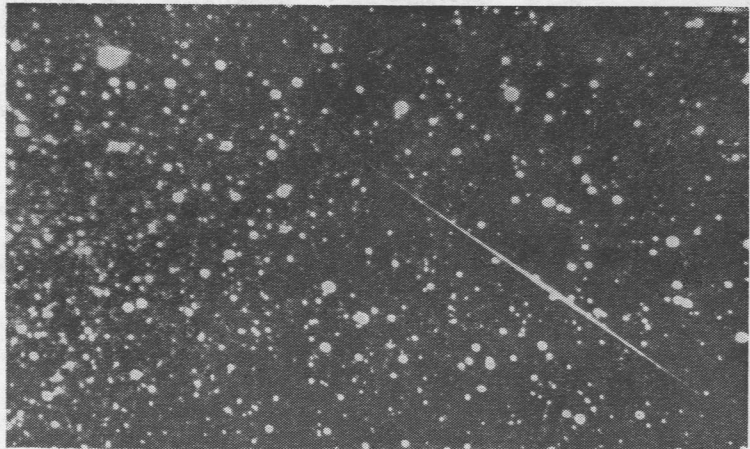
Jednym z najmłodszych obserwatoriów w Polsce jest założone w roku 1956 Obserwatorium Astronomiczne w Oliwie przy ulicy Piastowskiej 34. Poza działalnością naukową, która włączona została do ogólnostanowowego programu międzynarodowych badań geofizycznych, obserwatorium przeprowadza demonstracje dla publiczności. Przybywa tu na liczne pokazy młodzież wybrzeża.

Do programu badań obserwatorium oliwskiego należą poza obserwacjami planet i gwiazd obserwacje coraz liczniejszych sztucznych satelitów Ziemi i pojazdów kosmicznych radzieckich i amerykańskich. Dzięki coraz śmielszym planom opanowania Kosmosu przez człowieka, wędrowki po wszechświecie przy pomocy teleskopów i lunet są coraz większą, pasjonującą atrakcją. Rodzi się powszechna potrzeba poznania i pogłębienia wiedzy o sąsiednich planetach i gwiazdnych szlakach, po których może już za kilka lat przebiegać będą ziemskie pojazdy kosmiczne z ludźmi na pokładach.

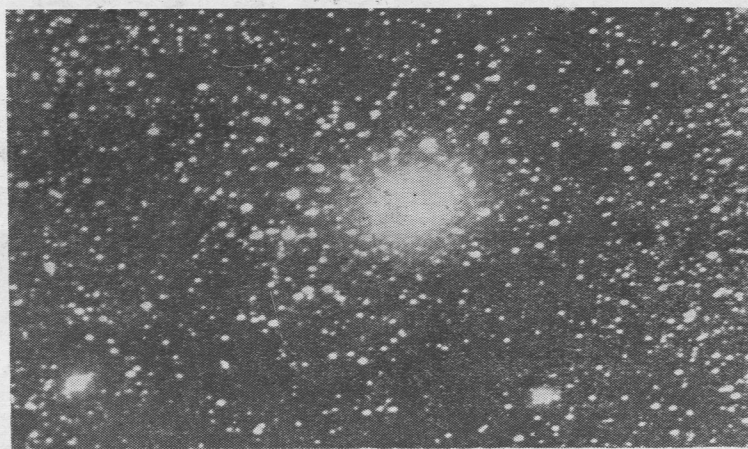


Nieczęsto zdarza się okazja obserwowania wędrowki potężnych komet gwiazdnych. Wielka kometa Arenda-Rolanda widoczna w Polsce 30.IV.1957 roku wyglądała jak olbrzymi, przepiękny fajerwerk

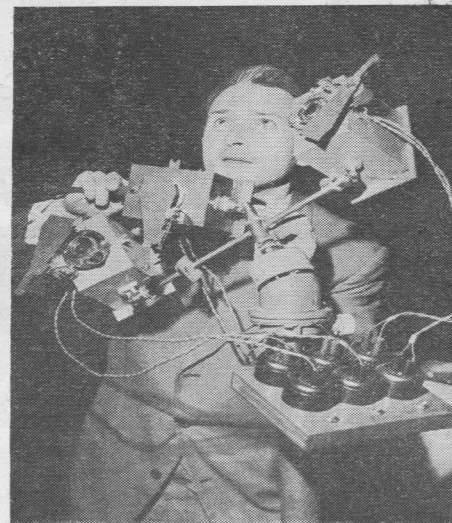
WĘDRÓWKI PO WSZECHŚWIECIE



Tak wygląda na kliszy fotograficznej przelatujący na tle gwiazdowego nieba radziecki sztuczny satelita Ziemi — sputnik nr III



W polu widzenia, świecący mocnym światłem jeden z naszych sąsiadów kosmicznych — Mars na tle gwiazdozbioru Bliźniąt

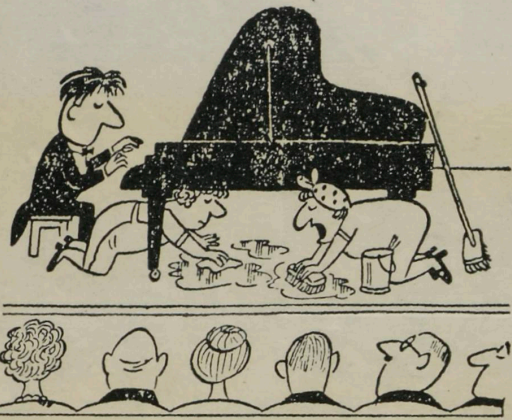


Dyrektor Obserwatorium Astronomicznego w Oliwie p. Leon Wohlfeil jest nie tylko utalentowanym propagatorem wiedzy o wszechświecie, ale i zdolnym konstruktorem aparatury obserwacyjnej. Jest on twórcą specjalnego urządzenia do fotografowania sputników (na zdjęciu powyżej)

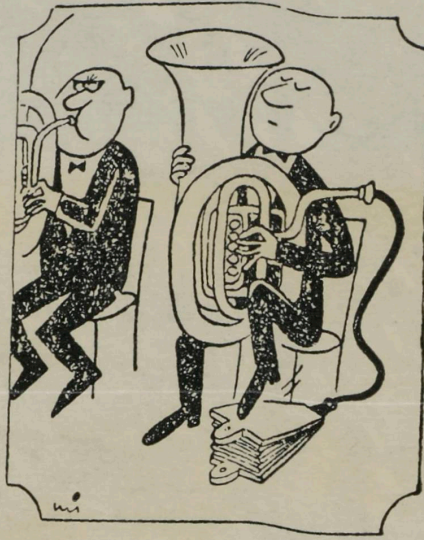


Obserwatorium w Oliwie dysponuje trzecim co do wielkości teleskopem w Polsce o średnicy 30 centymetrów. Dyr. Wohlfeil demonstruje sposób dokonywania obserwacji różnych części nieba i odnajdywania ciekawszych obiektów wszechświata. Przy teleskopie Katarzyna Mroczkiewicz ze Studium Nauczycielskiego w Oliwie oraz Andrzej Miklas — uczeń gdańskiego liceum

Z SALI KONCERTOWEJ



- Mogliby zaczekać, aż posprzątamy!



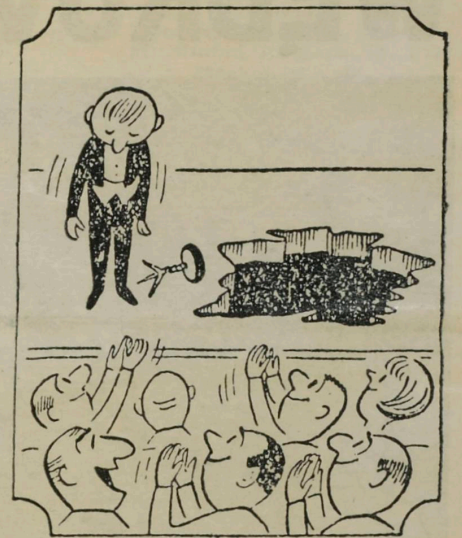
- Mechanizacja przede wszystkim



- Ja skończyłem, czy mogę iść do domu?



- Rozumiem, że zgubił batutę, ale wcale nie musiał dyrygować wiecznym piórem!...



- Końcowe „fortissimo” było wspaniałe!

**F
U
M
O
R**

Rozrywki umysłowe

	1 K	○	F O R T
	2 P	○	T E S T
	3 M	○	T Y K A
	4 A	○	B A B A
	5 G	○	P I E C
	6 Z	○	Ł O N A
	7 O	○	C Z E P
	8 T	○	T U R A
	9 S	○	P I E Ń
	10 O	○	Ł A P Y
	11 S	○	L U P A
	12 B	○	E T E R
	13 S	○	R E T Y
	14 W	○	T R A K

KOMBINATKA

Do podanej figury wpisaliśmy z prawej strony poziomo 14 wyrazów czteroliterowych. Przed każdym z tych wyrazów znajdują się po trzy kratki wolne, do których prosimy wpisać po trzy litery tak, aby w rzędach poziomych łącznie z wyrazami wpisanymi powstały nowe siedmioliterowe wyrazy o podanych niżej znaczeniach. Trzecie litery tych wyrazów, które się znajdują w kółkach, czytane pionowo z góry na dół dadzą hasło zadania, którym będzie nazwisko twórcy polskiej opery narodowej i tytuł jednej z jego oper.

ZNACZENIA WYRAZÓW 7-LITEROWYCH:
 1) wygody życia, urządzenie mieszkania z przepychem i zbytkiem, 2) energiczny sprzeciw, ostre wystąpienie przeciwko niesłusznym decyzjom, 3) stary rzęda, nudziarz, 4) kojarzy się z 40-tu rozbójnikami, 5) człowiek niemądry, beznamiętny, dureń, 6) kotara, portiera, kurtyna, 7) konkurencja lekkoatletyczna, w której kiedyś triumfował Sidło, 8) wyrób papierowy

grubszy niż karton, 9) podziałka na termometrze wskazująca ilość ciepła lub zimna, 10) nędzne kawałki mięsa, resztki jedzenia, 11) łódź okrętowa używana w celach ratunkowych, 12) sprawdza bilety przy wejściu do kina, 13) tajemnice, których nie należy powierzać plotkarzom, 14) podobno nie ma nic wspólnego z piernikiem.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłają bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane NAGRODY KSIĄŻKOWE.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 40

POZIOMO: 3) puder, 5) kabza, 8) koza, 9) rzep, 10) huta, 11) nora, 12) rzeka, 15) zmrok.

PIONOWO: 1) luna, 2) mecz, 4) Toruń, 5) katar, 6) arena, 7) zebra, 13) zima, 14) knot.